

9277

May 1831

Bibl. Jap.

III

Spurionia for San Francisco

Francisco 1817

Deadly for San Francisco

rapin - 1817

T3 M - P

2
Wiersze

do

Bohdana Zaleskiego ~



Chcě, nepřetržitě, co mluví, přede
Panem, živě, vzdělaně, ta naděsane
věste, do smionstva našeho, provádě
nínějš, odeuž; a mluví pravdivě, cxi
i uvěštně, jachig udesu, nasim, dla
věste, varodu našeho, mluví, uspravie,
- dliwi krot, žbyť, krotkosti, mluví, uofaro-
- wanie, mu, pasty, jach, stropky.

Do Šopdara Lelického.

Malá na pozor jest by krotkosti,
Lec, gdy, don, stoně, obliče, krotce,
Doš, jest, přejrysta, i, dary, cxi, cxi,
By, obliče, promien, jo, jo, obliče.
Škrom, kate, polna, rostlina,
Lec, gdy, jo, chłodi, proranu, rosa,
Wjewe, sig, barvy, stroie, Lelica,
I, sloz, wone, chwale, wubiosa.

My, kate, krotce, na, Ojcie, kate,
Przemoc, niewola, Niebo, nam, stropky:
Lec, přejrysta, promien, kate,
Kas, dolica, wdesu, sig, wryly.

Stugiem cierpieniem, bólem trawione,
Gdy ~~nas~~ wpatrzniemy twą twą twą,
My, skromne dzieci, wnet odradzone,
Dziś miłością, wiarą, nadzieją.

Ola tych co cierpią, Ola tych co smutni;
Wieszcież! Wszak wzmaga pieśń twą wóci;
A' Boi wstrząsnęły wzdycham twą siłki;
Strachamy, żęskamy, Gdzież wóci.

Żadująca Penelope

My samotni pasród świata,
Żalosi w sercach naszych gości,
I kłopotna nasza ścieżka,
Pasród wsiata ludzkości.

Niewola nam patrzy i wóci,
Smutek miśca w naszym łonie,
O swobodę każdy wóci,
Nam niewolno mądrze o niej.

Ala w ciężkiej tej katuszy,
Pasród ludów kłopotnawych,
Choć nam boli się w duszy,
Korpek ser. nasyca nie sam.

Po piśni wasser chasyjca,
 Wola tu nam z wialnem lei,
 I milosie goryjca,
 Stara Duchu Polski Dzieni.

Po tej piśni skwikt, głyboko
 W sercu, w dusia, w mysl tej wopłata,
 I unosi ja wysocho,
 Po nad nędy bezsuriata.
 Jak matka modlitwy trani
 W błędnym swej Dzieni chrocie,
 Piśni wasser chasyjca nad wami,
 I w przynosi wstępi nam broni.
 Emma Benistawska

Kielwie 26^{te} Sierpnia 1859^{te}

Belmont, N. Y. 1892

Bienkiewicz Języ Świdon

3.











. Угода Полка - Полотанка
 . Побратимка Україна.
 Українській своїй дівоцтву
 Так своїм любі для коханька.
 Так проповідати дію на світі.

„Julia... Mewa... sta Ciebie
Oj nie, bracie! — Podolanka;
Ukrainka; Metopianka;
Czy Lamigina, czy Drucica
Czy po Mewa w tych Młocica
Powiat siabris... serce dwój
„woje uczuć zypu w tonce!
Tam głbie x wiara, miłość plonii.
To sta Ciebie — serce twoje!

„oce głbie tefry, to uczuć
Jakim Ona, wiek przemawia.
„nie straci a Ołarza.
„roztępi niem pożucie!
„protepe w twój pożucie.
„tworax x miłkion, w karne dyjucija
W krw x Młodrianica czy stawać czu
„Jak ukrament serca suwety
„W cały zypuot piaroid, w szczęściu!
„z pocholeci w procholeci,
„To stowucie x Matki tehonionica
„Kando serce w niem pożucie
„W szczęściu zypu, w trwce kożepi,

Jak łaski, Bóg, i, zawsze, adamo!
Jak jak kręci, piękn świecie!

O to drugie — to mi łaskie!
To uśmiech — mi dla Ciebie!
Mona, i w nim, Młodo, Młodo
Ole jutowa, jak opara
Ta cześć Świętych Ja, i u, Świecie!

A wiesz jakie to świeć?!
W Świecie, u Świecie, Ja jedyny!
I Ja, u Świecie, u Świecie
I Opasła w świecie Świecie
I Wiosna luby — Ukrainy!
Ukrainek, luby Młodo!

Wiosna, Młodo rozkochana,
Pobratymka Ukrainy,
Ukrainiskij świecie świeć!
Świecie świeć świeć świeć!
I u tym świecie, Młodo świeć,
W świecie świeć świeć świeć,
Ja u świecie, w świecie świeć!

Wiosna,

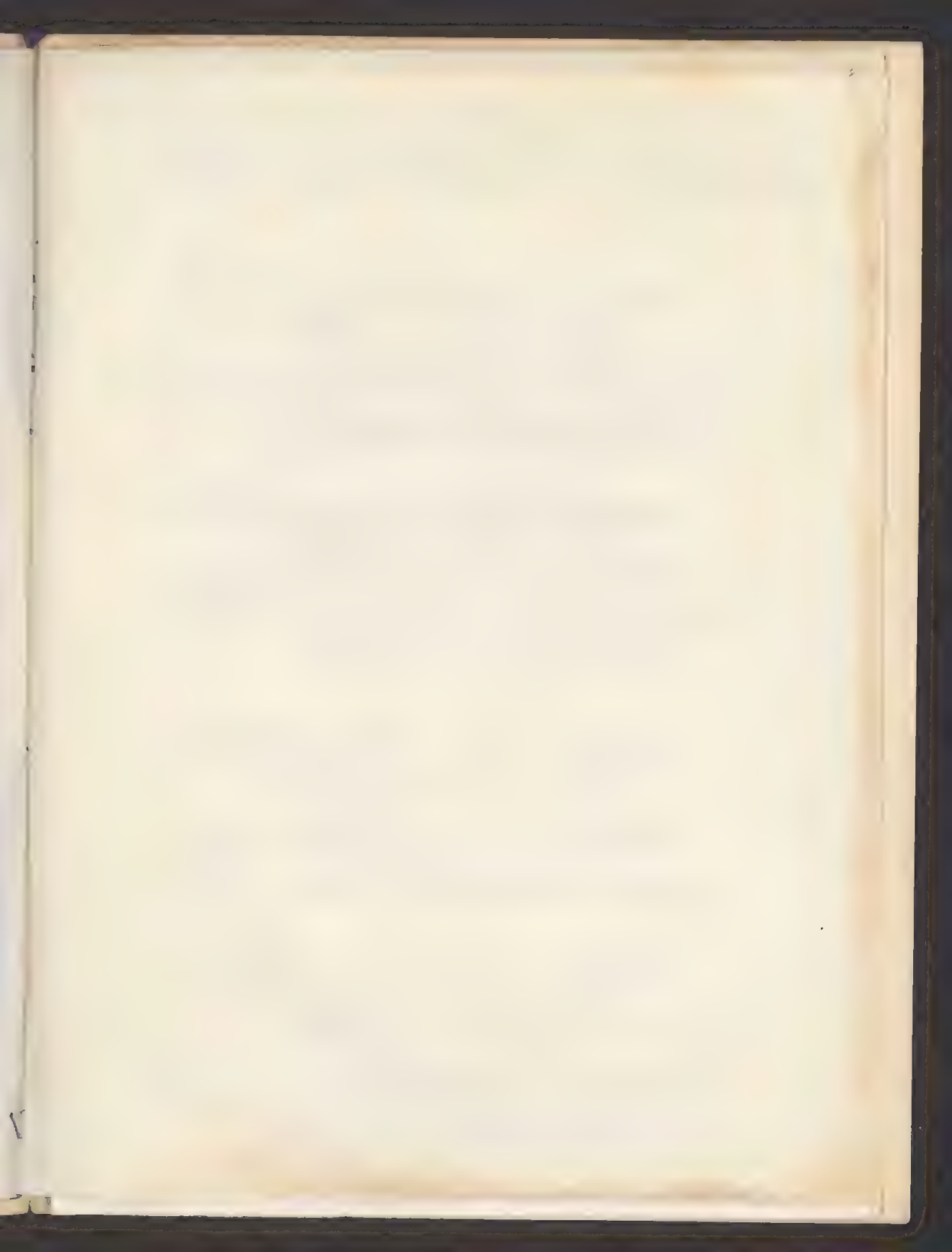
Skóra, Słońcem, kurę na siwoci
Zwart na krasę "Moi" se, duśta
(na a duśta miję nowych
Ni duchowe śaś 'C' ślub ...!
Ta tyj tak Wieruni h.

To duchowy podarunek.

Si stmanij Wieruni tyj
(śaś go wrazem jak Podlance
'Widij Pole Podlance'

Płha a takim podarunkiem
'Stwoj tyj Wieruni h,
'tych Miję Świątek śaś Wieruni
I serc waszych przyczyn
'W tyj całem śmak Wieruni
W Dom powraca, se Świątek.

Trzy Wieruni Wieruni.



Stroje osmioletkowe, napisane z powodem zapamiętanej Ułubionemu
Wyszereci Ukrainy - Fotografii młodej Polki w stroju Ukraińskich
Wiesniaczek, - przerobione na spódkę spiewu pociągającego A. Theophrasta.

Czy taka smutna - Czy coś tak marzy?
Serce, czy myśli znój? -
Ubiór ten jednak, tak jej do twarzy! -
Pięknych to dziewic stroj!

Ubiór ten wzięta - rzec dla kochanka
Stroj na świąteczny dzień,
Gdyb nie przepaska i skroń biał wianiec
I kwiatek ukryt w cień!

To, młoda Polka młoda Mężatka -
To Podolanka, wiem! -
Stroj? - Ukrainek! - ona sąsiadka
Siostr z Ukraińskich ziem -

Stroj ten uroczy, drżnij na siebie
Wdziata w załotność snąć! -
Lecz ty wiesz Mniu, że nie dla Ciebie!
Ty, Polki umiesz znać -

O! młoda Polka, czy Podolanka
I przedukrain'skich ziem,
Czy Ukrainka, czy Wołynianka,
Każda jednakim tehem,
Rzec dwa użucia, hoduje w tonie!..
Rzec że ma serca dwa!,-

Tam kiedy z wiarą i miłością ptonie
Tam w sercu strona twa ..

Lecz tam gdzie tętni, to jej użucie
Jakiem przemarza wiek;
W ślucie nie straci; niim' ognie w perzucie,
I jak duchowy tek
Na cały żywot, piersią zaszczepi
W dziecięcia polską krew,
-Użucie jedne, co w troskach krzepi
Jak modłny krzepi śpiew!
I kiedy zwiłta łaska Bożych zdroje
Na naszych męczarn' dnia -...

O! to ustronie w sercu nie twoje
Wre nie dla Ciebie - nie!..

5
Jam płonę także, miłość i wiara;

Stę, z przedczasu chrztu

Płonę jak płonie, święta ofiara

Wczesć świętych Jam! i Tu!...

A wiesz ty jakie to są świętości

Dla których płonie ten żar?

-To Ukrainek Trójce miłości

Z Niebios dla Ducha, Dar!, =

Jam w Niebie, w Trójcy to Bóg jedyny!

Tu, - Ból Oczyszczonych ran!

Ojczyzna! i Wieszcza!

Wieszcza Ukrainy

Od Boga danym zwan!..

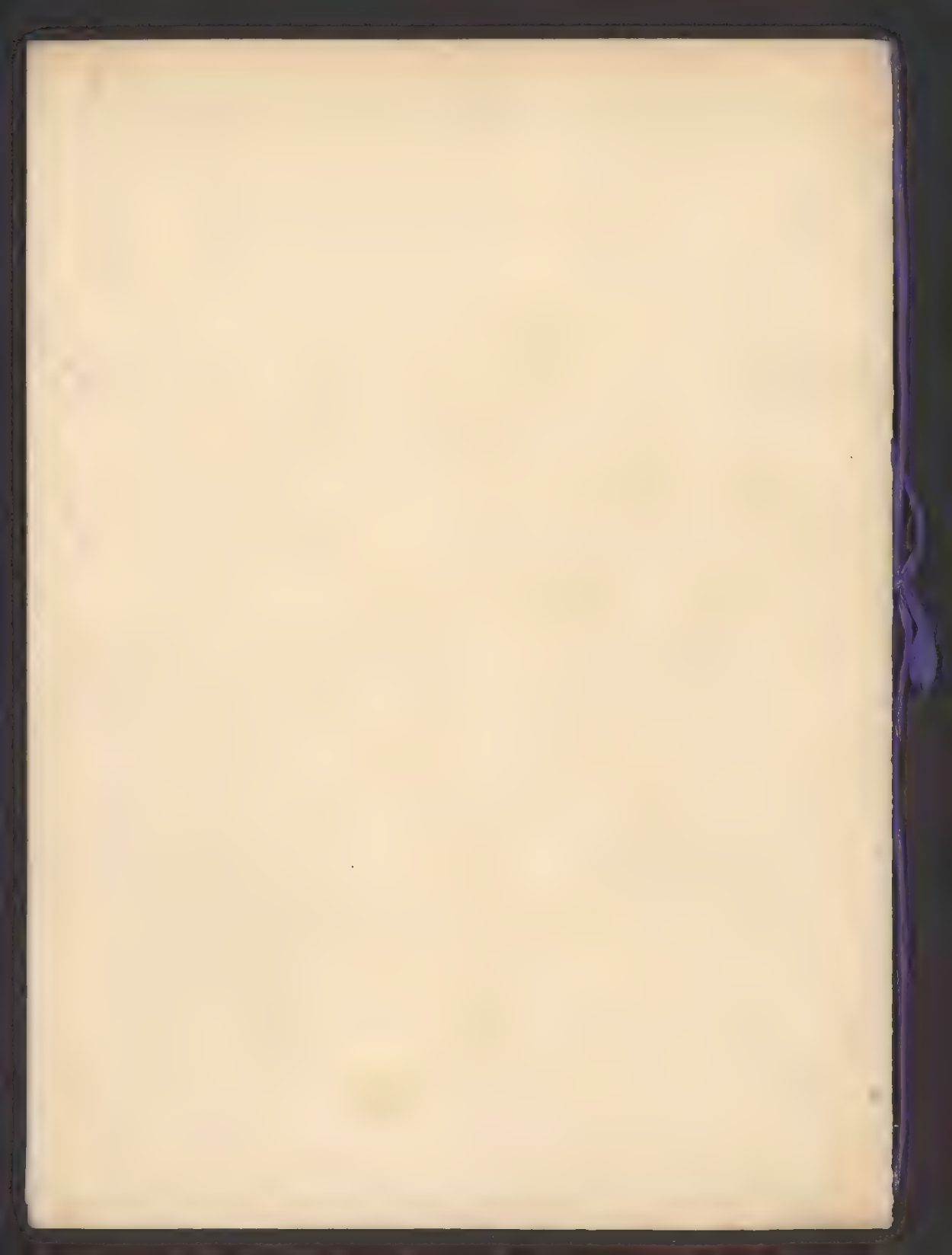
W taką to miłość, snąc' rozkochana,

Ona się jęła wdrzać

Strój Ukrainek wczesć dla Bohdana!..

Na jakies' święto snąc'





685

Kilka zwrotek

Z powodu fotografii młodej Podolanki
w stroju ukraińskich wieszczek, ulubionemu
Ukraińcy Wieszczowi poświęconej dnia 31 Grudnia 1862.

Młoda Polka - Podolanka

Pobratymka Ukrainy,

Ukraińskiej stroj dziewczyny,
Jak stroj luby dla kochanka
Tak przywitała dziś na siebie!

Spadała, Mężu, że dla Ciebie

Oj nie, bracie, Podolanka,

Ukraińska, Wotynianka,

Czy zamężna, czy dziewica,

Czy po mężu w trach wdowica,

Powiedziałaby że serce dwójce,

Dwoi uśmieje się w Tonie!

Tam gdzie z wiarą miłość ptonie,

To dla Ciebie - serce swoje!

12
Lecz gdzie tytu, to ucaucie,
Jakiem Ona, wiek przemawia,
I nie straci u Ołtarza,
I raty tu niem pocucie!
I przeleje w twój poczty,
I wraz z mlekiem, w karm dajęcicia
W krew Młodzieńca czy dajęcicia,
Jak Sakrament serca święty
W cały żywot pierzgi wzniesie!
I z pokoleni w pokolenia,
To ucaucie z Mattki Technic
Każe serce w niem poczty
W szerszym życiu, w trosce krespi,
Jak Tęsk Bóg, żywiz 2 drogi!
Tak jak krespi pierzgi święte.

O te drugie - to i - swoje!
To ucaucie mi dla Ciebie!
Planuj i w niem miłość, Wiara,
Ale planuj jak ofiara

Na cześć świętych Tu i w Niebie!

A wież jakie to świętości!
 W Niebie, w Trójcy Bóg jedyny.
 A Tu, w Trójcy, to Ejsajana,
 I Jajysta w sercu bliźna,
 I Wieszcz luby Ukrainy!
 Ukrainek, Gny Miłobii!

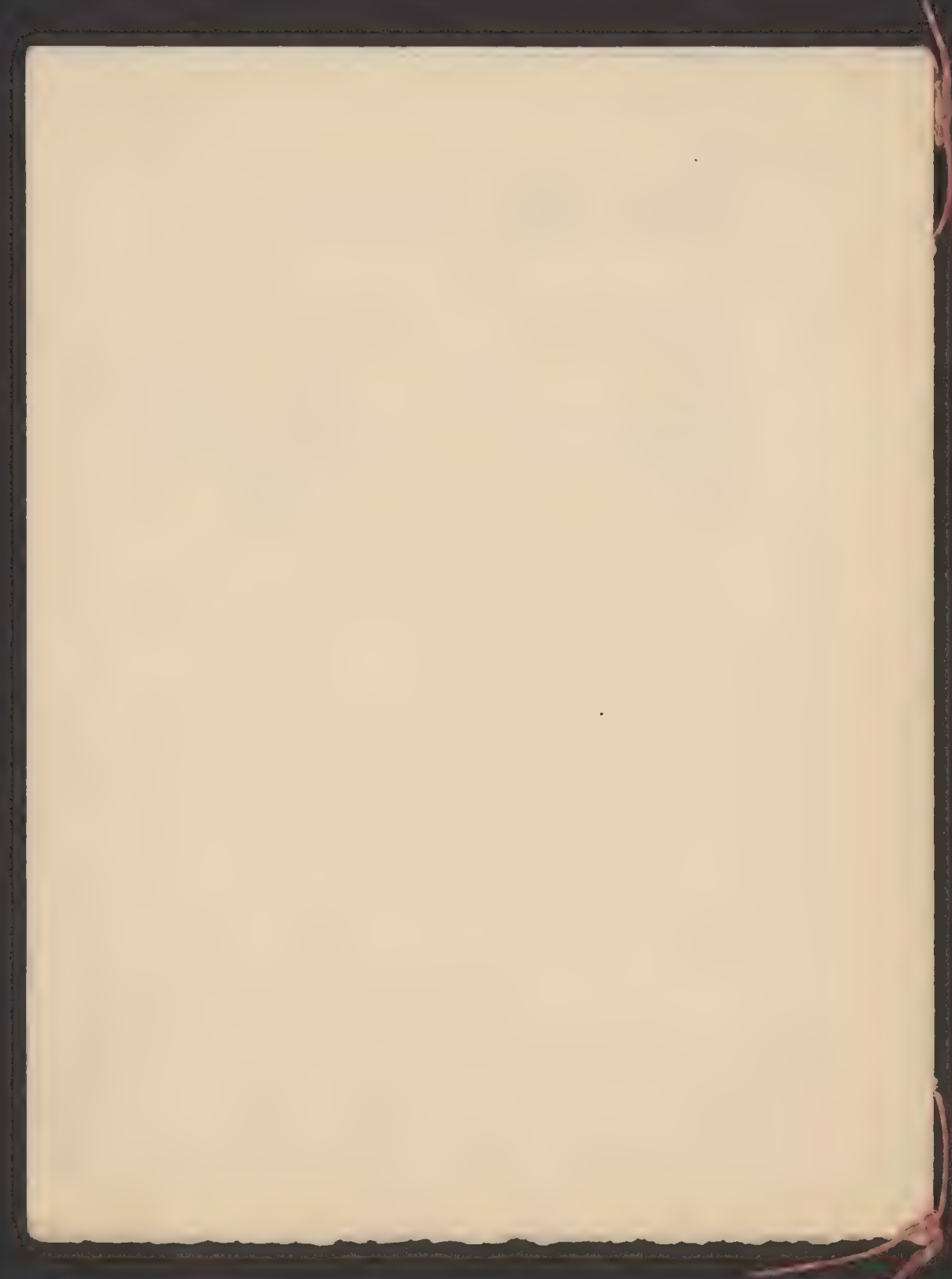
W taką Miłosi' rannona,
 Pobratymka Ukrainy
 Ukrainskiej strój dziewiczymy,
 Dziś przywdziała dla Bohdana!
 I w tym stroju młodo, hojnie
 W rys ujęta, farba Boja,
 Jaką San Bóg w swej płaszcie
 Którą Słońcem swą na świecie
 Zwaną na "rasy" Hanis "dzieta"
 Ona w duchu myśli powzięta
 Na duchowe ~~in~~ de' A'słuby!
 Za twój taki Wizerunek.
 To duchowy podarunek.
 Nie odmawiaj, Wieszczu luby.



15
Daj go wrajem jak Bratanec
Młody Polu, Podolańce.

Polka, z takim podarunkiem
Z twych sygnów wizerunkiem
Z tych miłej świętych łez wygnania,
I serc naszych pracystości,
W kraj zawozi znak wygnania
W dom powraca ze świętości.

Jerry Deidon Białkiewicz





Roemerbad in Badenweiler. 2. 18. Lipca 1895.

Bohdanowi Zaleskiemu

całdy rodak, od serca do serca wspominał.

Sympatyzować jest gość Twoja wieszczom!
 O sercach żywe mań struny naciągnąć
 I miłości nastrojem je sprzągnąć,
 że miłość boję wygrywa w ich dreszczach.

Sto pękotek Twoich opiów natchnionych
 Onchuczało jak krocie pociągów,
 Głos ich odbił się w mgieł zielonych.
 I grami z dum Twoich jak buki z obłoków.

I tak ziele i sługi boleści
 I dumania ożarany rodzicy,
 Jaki wrota i drinne powieści
 Wiszeli w sercu na pieśni dla grzesznicy.

To w słowach żyjących trykają dźwięki
 Na pomniki hetmanom ognistym,
 To w dum tęsknych puszczają się rojaki

Brzmieją pacierzem dla wsiu ojczyzny.

Boś na wieszczach namaszczone w pieśniach

Ciepłota — żywot ofiara śmierci!

Wtedy do dumy Twojej w Rajdan kaniuchach!

Rzeki Twoje jak kłoda stepowe:

I pieśni modli jak Anioł z Pańskiego

Na powietrzu unosząc się tętny —

Co ślic Dnieprowy obie mury i Wisłański;

I przed Maryą Królową, kam wlewy.

Mógł gościć, pitaszyna Two biata,
Na różaniec ten nie wyciągnę,
Na wstęchnienie jak mógł stać złata;
Z promieni się w światła strzeliłste.
Dumy, dumy, jak Tancusk i brawi,
Ciężką stadem z kamona przeszedłsi,
Albo myślisz się skrzydła ich ptawi,
Jak proroce ślubiła się gości.

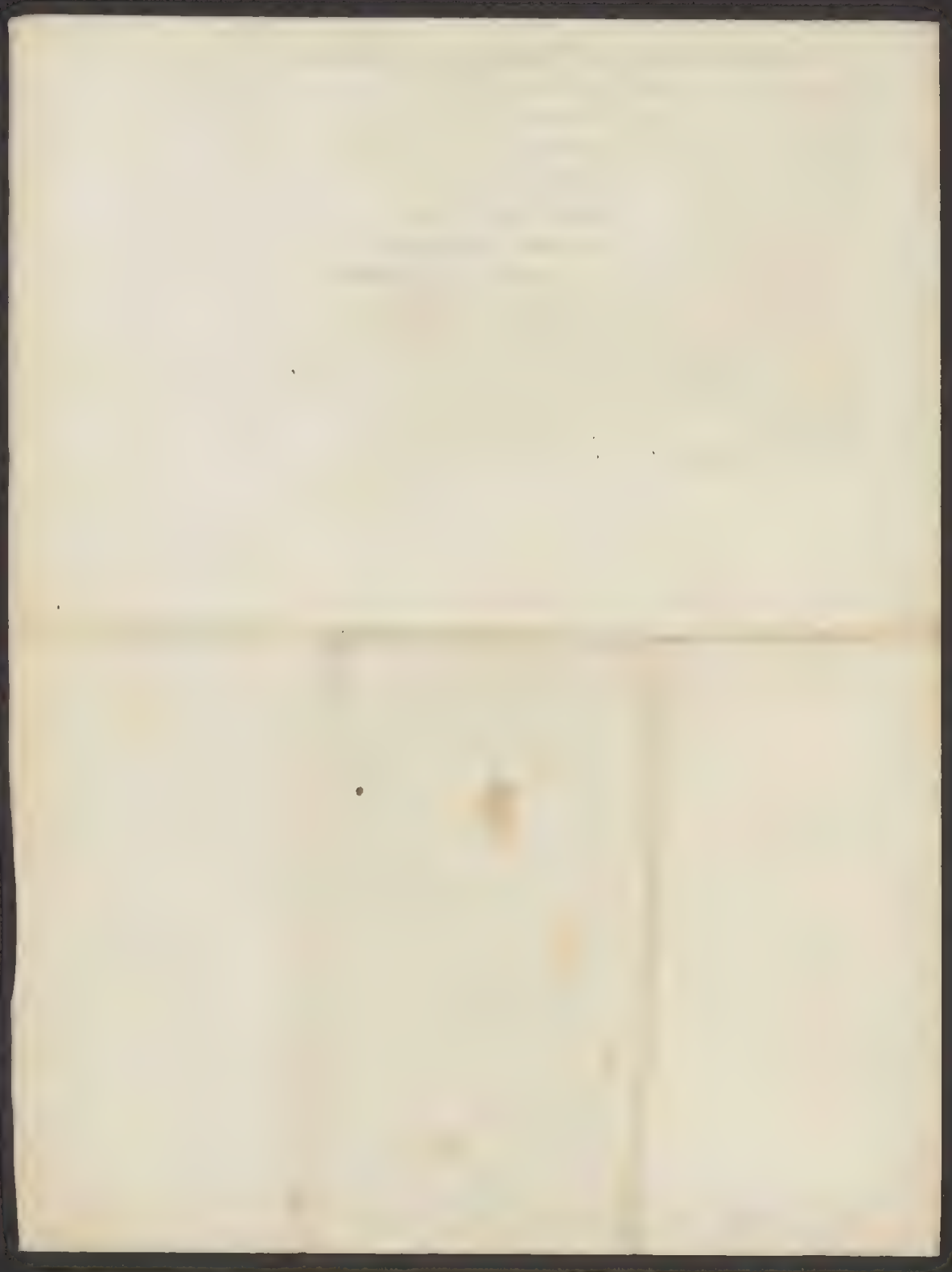
Nadebra śmiato ~~jak~~ ^{na} ~~czerep~~ gliniany
Naczynek, z pyłecz — ros się do niebieska:
Tchem miłości ulecajz nam rany,
Kłosa na każdą myślni Ci tekka.
Będzie chleba zdrowego dostatkis —
Da Bóg! cnoty znów śniwo odrośnia —
Grzech kaima z ofiarą z bratnią,
Na wiek wieków ^{nam} ~~jak~~ śmieie ku rożnie.
Paniškim udem i z przejrzań teri pańskich
Rozwieleń się w duszach nam polskich,
Tyjną, śniarum jak z śnopyś podolskich,
Na mierzu pojduie las chwastów pogańskich.
I miliony milionów, chorabnie!
Witawiaje serce do Boga ptonaje,
Kukna, „Chwata!” w pokoleni tysiące,
Uroczysie, jak grzmot trąbunfalskie!
Matko, na śniaty „Te Deum” rozmiesie:
Podziwują się ^{pałcu} ~~pałcu~~ bżiemu,
Jak w porokawien tajemnym tu lesie
Pan przewodził on lud po swojemu.

A Ty mroczu, nasz stoty Lubnioto!
Gdy wulkaniej tej doby dożyjem
Z dumą, byrą, serdeczną, ożaytą,
Ten z błękitnych Ci oczu wypijem.
Młodsze plemię, my bracia rowieśni
Na rożainno poniesiem Ci miny
2. Mywotaniwa, kutawu techliny.
1. Bżiem serce wtóruje do piosni.

Ty Stepowej gdy dotkniesz się ściemi
W ślup ognisty Ci dusza myślni
To ten bucha ~~zawo~~ ^{zawo} będzie stółkiem:
Roskotyżo, ja pańsuy Anieli.

17
Z hymn mamiesisz, ó pieśń nad pieśniami
Dumę, Twój najwiskszą, Tabędzia,
Najtwardszemi mył puszcę skrzydłami,
Liemskich kresów potecisz krawędzią:
wiatrem bożym, muzyką i tami
Hymn odegrasz i światła go źródłem
Rozpromienisz a rawiesz modłami
Bóg Pan w końcu Ci puszcę z potęgą.

Syty życia, przed Bogiem dojrzały
Laska, w spokoju rozmów sieroce,
Gdy za źródłem dymu duch Twój się odświeża
I wiesz o Ciąże, aż już myślamy,
Słyszysz w niebo, zwycięzca po bitwie
Na wielkiego Narodu modlitwie!



Bohdanowi Zaleskiemu

młody rodak, od zorna do serca w wspominku



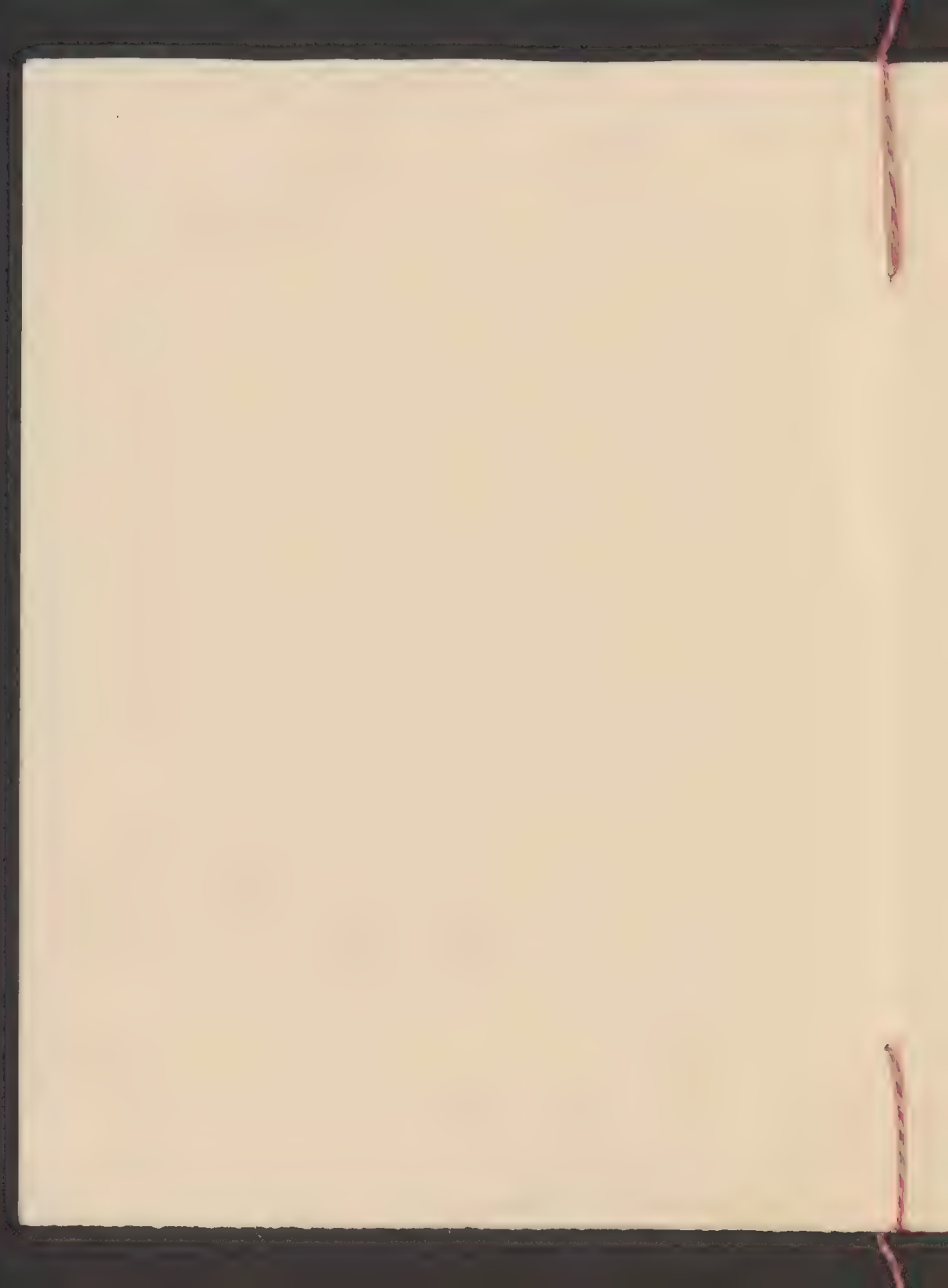
Badenweiler 18 lipca 1845

Sympatycana jest gęś Twoja, Wiemrau!
 Zderas' się na stronie naciąganej
 I miłością nastrojem je spragnęty,
 I wiatr biał wygrywa w ich kresach.

Sto pokoleń Twoich Główn natchnionych
 Przechwyciło jak krocie potoków,
 Słot ich odbit się z mogił zielonych.
 I grani z dum Twoich jak huk z olotów.
 I try gęste i długie boleści
 I dumania Główny rodacy,
 Jaki cześć i dźwięk powieści
 Wsiąkliwi w serce na pieśni dla grzesznicy.

To w słow żywych trykają się z drzew
 Na pomniku Hetmanom ognistym.
 To w dym testknych puszczają się wojach
 Bramie pacierzem dla uszu ojagstych.
 Bos na wiersza namaszeron w pieluchach
 Ciurpisz - żywot, ofiara amierowa!
 Wtir do dumy Twojej w kajdan Tancuchach!
 Zale Twoje jak źródła stepowe:
 A pieśń modli jak Amiot się Panstwu.
 Na powietrzu unosi się szczyt
 Co Dnieprowy stie mur i Wislanstwu.
 I przed Maryą Królową tam kłęczą.
 Myśl gębia, ptaszyna Twoja biała,
 Na rożaniec tak niszce Ojczyście.
 Na westchnienie jak mogił otu złata,
 I promieni się w światła strzeliste.
 Dumny, dumny jak Tancuch Siurawi
 Ciggną stadem z zamorem przesadoci,
 Albo wyjęj się strzydło ich piersi.
 Tak prozora zlatują się gości.

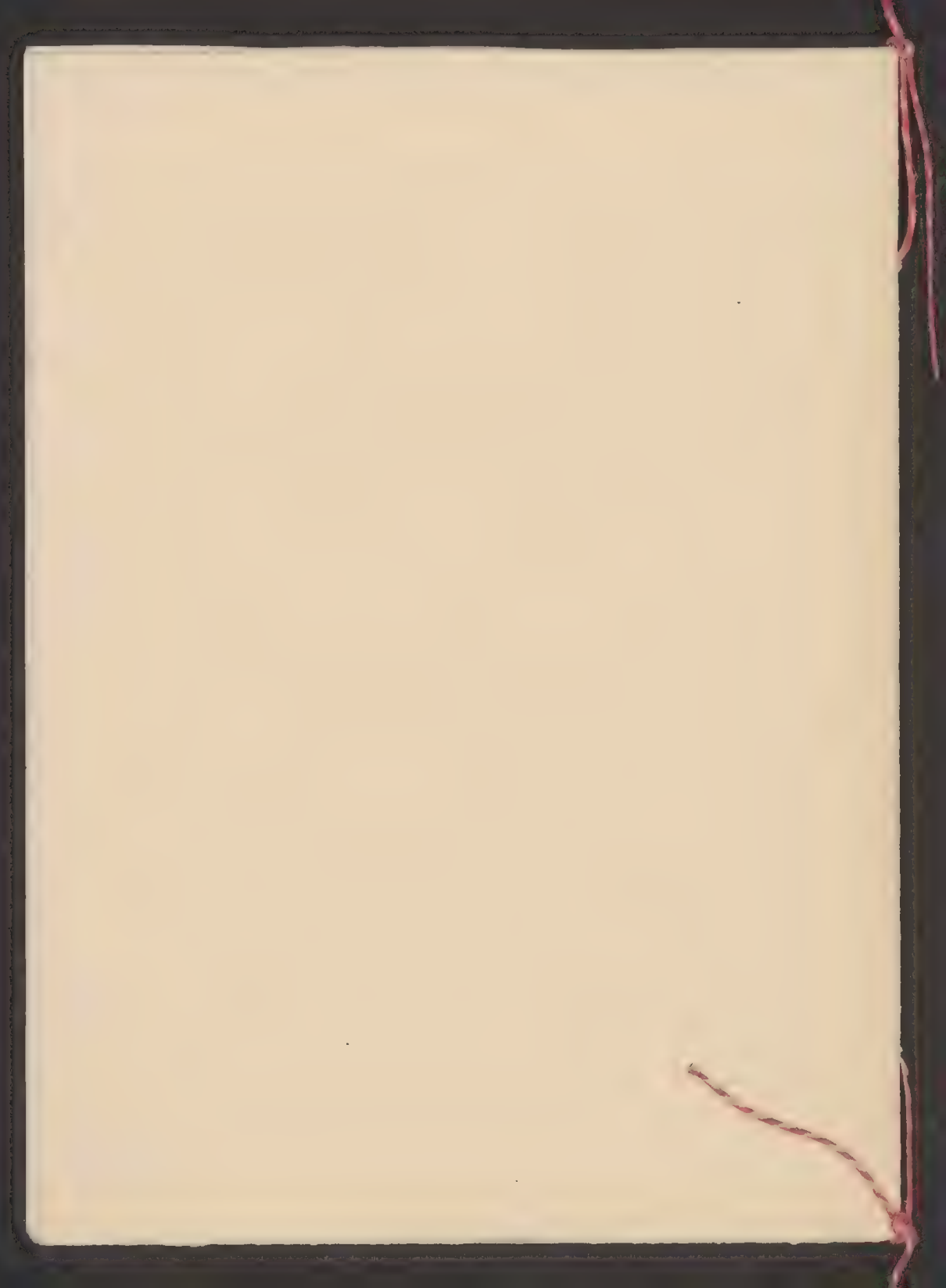
Nadepoz śmiało na czerp gliniany,
 Na grzech, pychy; wóś siebź, niekustkaj:
 Tchem miłości ulecaj nam rany,
 Ktos za każdą wygibaj cię teksty.
 Będzie chleba zdrowego dostatkis —
 Da Bóg! cnoty enów żniwo odrośnie
 Grzech Kaime z ofiarą cię katusz
 Na wiek wieków nam zmaże ku wiosnie.
 Pańskim cudem i z przeobrażen tei Pańskich
 Rozdzieleni tyś w dumań nam polskich,
 Typny Ziarnem jak z snopów Podolskich
 Na mierzu pośród las chwastów pogardliwych
 z 4 miliony milionów, choralnie
 Wznoszące serca do Boga A. T. nage,
 Hukną: „Chwata!” w pokoleń tysiące
 Wzrosnąć, jak gramot. tryumfalnie!
 Wiatr na światy Te Deum ramięsie:
 Podrywają się Pałki Brzemu,
 Jak w przesłannach tajemnym tu lecie,
 Pan prowadzi nas led po ciemnym



A Ty, Wieszau, nasz złoty kutykto!
 Gdy czekamy tu doby dożyjtem
 Z dumą bupia, serdeczność, ojczyzny.
 Zry z błękitnych Ci ocean wypisem.
 Młodzie plemie, my bracia rowieści
 Na rodzinne poniesiem Cię miwy
 Biciem serca wtonię do pieśni
 Wmowańca, tużam tęskliwy!
 Ty stepowej gdy dotkniesz się ziemi
 W stęp ognisty Ci duma wystrzeli
 To tak buchac tam będzie stółkiemi:
 Rozkotysz się Pańscy Strieli.
 I hymn wzmieszesz, o pieśń nad pieśniami
 Duma Twoja najwysięk, Tabgasis,
 Na szerszymi mól puszcisz skrydłami
 Ziemiach kresów polecisz krawędzią:
 Wiatrem bożym, muryka i Trami
 Hymn odegram i światła go zdrojem
 Rozpromienim a laworem młotami

By Panu w Kmie cię musiał z pokojem.

Dzisty życia, przez Bożem dojrzały
 Łaskę w spokój ramion szeroce.
 Gdy za Zrodztem swem duch twój stęknął
 I wzrósł cię się już wyznanem.
 Wzrósł w niebo, zwycięzca po bitwie
 Na wielkiego Narodu modlitwie!



Berszada ~

Rzecz historyczna z XVII wieku.

II.

O Ukraino! o Ukraino!
 Matko Kozaka, i matko konia,
 Kołobko gęśli, wieszczów dziedzińo,
 Łęsknoż mi tęskno do twego błonia!
 O ukochana ziemió Bojana,
 Matko dniesprowych dum i Farysów,
 O czarodziejko, mnie tylko znana,
 Z twojego wieszczę opisów!

Oh! i ja także dziecko Podola!
 Kocham równiny, szerokie pola;
 I jak na jawie dusza stęskniona,
 Widzę, com nigdy nie widział okiem:
 Góra błękitno! dotem zielono!

..... O

O Ukraino o Ukraino!
Erzebaby chyba skrzydła mieć ptaka,
By niezazdrościć jeździe Kozaka.

Powiedz mi jeszcze, powiedz Łaleski!
Jak tam rorkosza, poi się łono?
Step tu zielony, step tam niebieski,
Oh! to i w duszy jasno, zielono!
Niebo gwiazdami, ziemia kwiatami
Łłoca, uż, błyszczora, wonieja, płona,
W dal płynie stepów morze bezbrzeżne,
Myśl pod błękitu ciśnie uż sklepy,
Na koczowiska gwiazdek nocelżne..
Boże! coś takie stworzył dwa stepy,
Mnieś nie dał bujać po stopach ziemi!
Kiedyż rzuciwszy życia padoty,
Wzlece, gdzie skrzydły szumią srebrnemi,
Farysy nieba, i Anioły. — &^{ca} &^{ca} &^{ca}

Wypis z Dziennika Literackiego, wydawanego

we Lwowie N^o 27. z 5 Marca 1857 roku

Szanownym a kochanym Panom

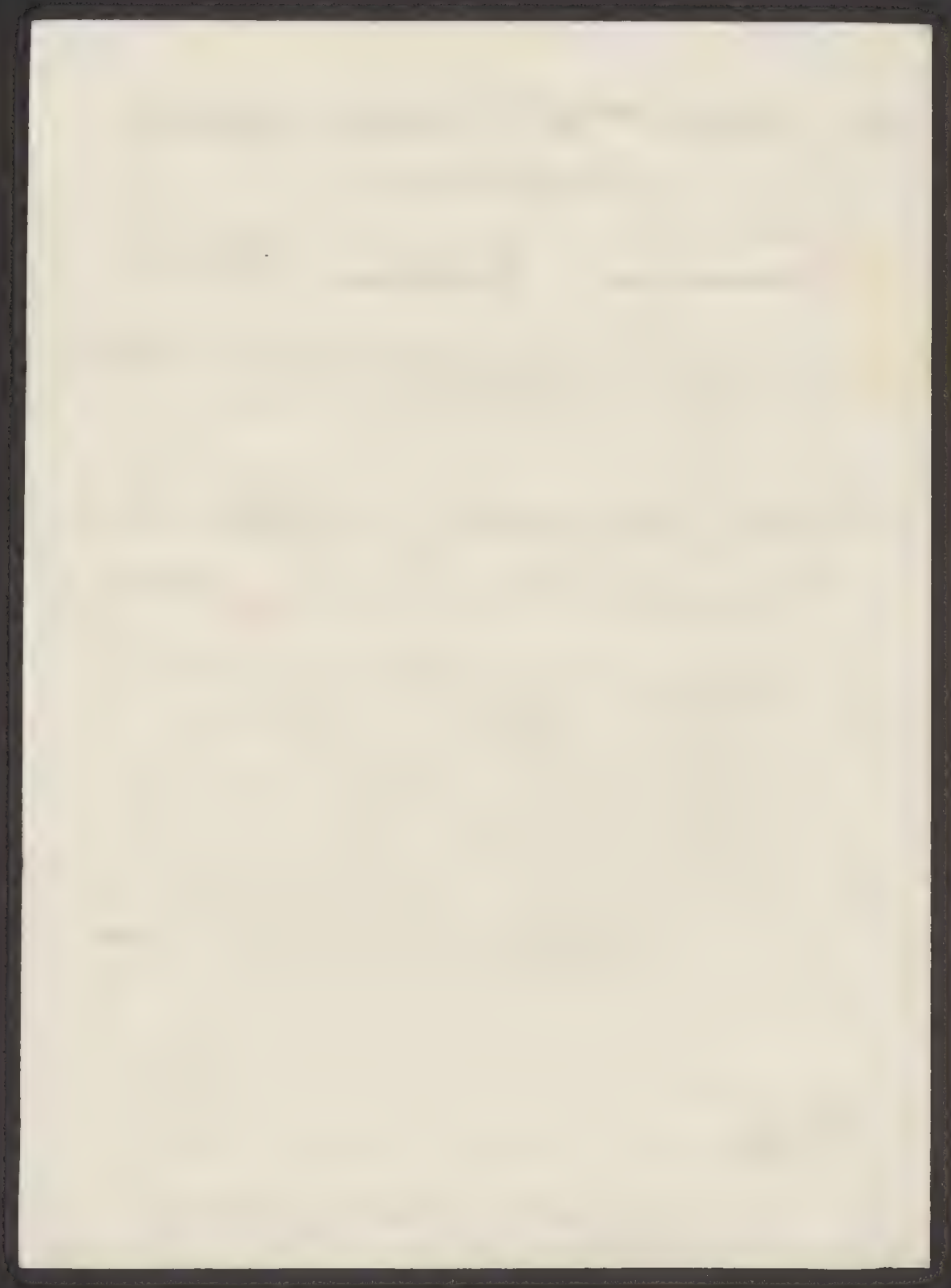
Zaleskim ~

Józefowi, putkownikowi, i Józefowi-Boh-
danowi, postowi na Sejm polski ~

Aktada rzyżenia w dniu
ich zmiennia,
19 Marca 1857 r.

Waleryan Chetchowski

Paryż.



DWAJ ZNACHORY.

Pomnę, pomnę młode lata,
Gdy pieśń moja, łez mych dziecię,
Jak ptaszyna z gniazdka wzlata —
Gdzieś w bezbrzeżnym tonie świetle...
Któż swojskimi pchnął ją tory,
Dał jej dźwięki przeczuć złote?
Pomnę, pomnę dwaj znachory
Wyniańczyły pieśń siorotę...

Łzy mi z powiek biegły strugą
Gdy sie rozległ chór po kraju:
„Pleć pleciugo — byle długo —
Baj że baję — o Dunaju!“
Wzbiera natchnień zdroj bogaty,
Pierś szaleje z pęt rozkuta,
Gdy z mogiły Perepiaty
Ukraińska dźwięczy nuta...

Choć z Mazowsza mego rodem,
Już mi tuman ocz nie ślepi;
Wzrok za waszym ślę przewodem
Coraz pewniej, coraz lepiej —
Syta czarów rwie się dusza;
Urzekliście ją znachory:
Tu ją chwyta pieśń Janusza,
Tam głos wieszczy Wernyhory...

* * *

Opowiedział mi o nich Janusz Januszycki.

Dwóch was było , gdzież jesteście ?
Całun śmierci pokrył obu...
W Krakusowem widzę mieście
Rozemknięte wrota grobu,
Zygmuntowski dzwon uderza,
Z serc przejętych trwogi dreszczem
Krew przez rany bucha świeża —
Płacze Polska za swym wieszczem...

Zgodnym chórem kraj się żali,
Jęk boleści brzmi dokoła :
Od Bałtyku słonej fali
Po skaliste Karpat czoła ;
Przyciągają ludu chmury,
Z krańców Polski niosą ziemię.
Krakus-że to legł on stary,
Co pokonał smocze plemię?

O nie Krakus to z Wawelu,
Nie sam oręż jemu chwałą —
Wśród zapasów ducha wielu
Serce-ż mało przebolało?
Przez piekielnych prób odmęty,
Z podniesioną w niebo głową
Przebrnął szermierz walki świętej,
I zostawił... czyste słowo!

Czyste słowo! dar nad dary,
Gdy stuletnia zawierucha
Na lechickie dmie obszary,
Mrozi dzielny polot ducha.
Ty, coś w długiej lat kolei
Śpiewał braciom w imię Boże
Pieśń miłości i nadziei,
Chwała tobie, cześć znachorze!

— 3 —

Umarł, mówią... o, szaleni!
 Czyż lirników grób pokrywa?
 Przyłóż ucho do strumieni:
 W plusku wody drga pieśń żywa;
 W szumie dębów brzmi po lesie,
 Kłós nią żytni w polu dzwoni,
 W niebo rosa dźwięk jej niesie,
 Jasne gwiazdki gwarzą o niej!

Ona tętni w piersiach ludzi,
 I stuletnie goi rany —
 Opieszałych ze snu budzi,
 Wskrzesza płomień zapomniany,
 Nad kołyską brzmi dzieciątek,
 Z oczu sierot łączy osusza,
 Żywi drogi skarb pamiątek
 Cudotworcza pieśń Janusza!

Ty żyj odzian wieczną chwałą,
 Boś orlemi krążył loty
 Po nad Polską naszą całą —
 Boś rozgrodził one płoty,
 Co rozbiły w gnieździe starem
 Jedność ducha — niegdy ścisłą —
 Boś skuł, wieszczu! pieśni czarem
 Dniepr z Bałtykiem, Niemen z Wisłą!

* * *

Kedyż drugi? Pomnę wczora
 W myśli mojej dwóch świeciło...
 Czyż i kozak Wernyhora
 Pod stepową legł mogiłą?
 Płacze-ż po nim kraj w żałobie?
 Jego serce śmierć-że ziębi?
 Tak, on trupem... lecz nie w grobie...
 On spoczywa jeszcze głębiej!

Tam, gdzie straszna kaźń wiekowa
Pomiot zdrajców grzebie podły,
Gdzie palące klątwy słowa
Potępieńców pierś przebodły —
Gdzie lud, obelg twarde kleszcze
W pierś Sycińskich wpija wściekle —
On pogrzeban głębiej jeszcze:
W własnej duszy mściwem piekle!...

Żyje! mówią — świat się myli.
Żyjeż upior, gdy w noc czarną
Wiek trumny swej odchyli,
I roznosi woń cmentarną —
I krew usty śmie trupiemi
Z piersi bratnich ssać złowrogo,
I proch świętej ojców ziemi
Świętokradzką deptać nogą?

On umarli... już grobowo
Kwili nad nim sów gromada,
Kędy stąpi, straszne słowo
Brzmi w powietrzu: zdrada! zdrada!...
Ciagną krucy czarnym szlakiem,
Wyszydzają zdrajców plemię:
„Rzekłeś, podły, jam Polakiem!
„I zdradziłeś polską ziemię...

„Ty wołałeś nędzny gadzie:
„Jam Zadnieprza wierne dziecko,
„A dziś z wrogiem przy biesiadzie
„Zaprzędajesz Ruś zdradziecko...
„Na twe czoło, gdyś był mały,
„Chrzta żywotne ściekły zdroje —
„A znak krzyża podeptały,
„Świętokradco, stopy twoje...

„Jam Turczyinem, wielki Ałła!
 „Niech mnie — rzekłeś — prorok słoni!
 „A przysięga twa skłamała
 „I półksiężyc pękł w twojej dłoni...
 „Dzisiaj wołasz: jam Moskalem!
 „Jeden ród nasz, jedna wiara —
 „I z kłamanym serca żalem
 „Liżesz, podły! stopy cara...”

Słyszysz upior głosy krucze,
 Ku dniewowej pomknę fali —
 Tam ohydę z czoła spłucze,
 Sinym falom się pożali.
 Nagle woda kłęby spiętrza,
 W trupiem sercu trwoga rośnie —
 Dniepr zakipiał, z jego wnętrza
 Trąby Piasta grzmiały żałośnie...

Zbiega upior, w lot przypada
 Ku peczerskiej Ławrze starej;
 Jękły mury: zdrada! zdrada!
 Z gniazd puszczyków rwą się chmary...
 W cwał pod bramę pędzi złotą,
 Za nim ptaków ćma obrzydła —
 Drgnęła brama ze sromotą,
 I Archanioł zwinął skrzydła...

Z ust upiora kłątwa zbieży,
 W oku trupiem gniew rozgore —
 Zakołace w pierś młodzieży:
 Młode serca ufać skore.
 I rozpostarł im przed oczy
 Zwiedły wawrzyn swego wieńca;
 Zdrada! zdrada! — młódź odskoczy —
 Plunie w czoło potępieńca!

I włos powstał mu nad czołem;
Szalonymi pędzi kroki,
Naprzód... naprzód... mknie Padołem,
To się wkopie w jar głęboki,
To w drzew cieniu skryje głowę —
Nadaremno... z chmur nań spada
Słowo klątwy coraz nowe —
Słowo — piorun: zdrada! zdrada!...

Noc zapadła. Za upiorem,
Jak za wilkiem gończe sfory,
Widma groźnym mkną taborem.
Duch mu zabiegł Wernyhory,
Pięść olbrzymią w górę wzniesie,
Płomień bucha z trupiej twarzy,
Ryknął straszno, jak tur w lesie:
„Bądź przeklęty synu wraży!”

Któż, ci drudzy? Ha! z ich łona
Strumień czystej krwi się toczy...
Tu promienny duch Gordona ⁽¹⁾
Rzuca zdrajcy klątwę w oczy —

¹⁾ Władysław Gordon, uczeń wszechnicy kijowskiej, naczelnik
zawiazanego między młodzieżą spisku, który miał na celu pogodo-
wienie Polaków z Rusinami. Uciekł on z Kijowa przed r. 1840,
chcąc uniknąć prześladowania Moskwy, która była na jego tropie
Przybywszy do Stambułu, usnuł wspólnie z Czajkowskim (Sadyk-
baszą) plan, wskutek którego miał pojechać na Kaukaz, połączyć
wszystkich Polaków, znajdujących się w służbie moskiewskiej i
wspólnie z Czerkiesami uderzyć na Moskwę. Chełpliwość Czajkow-
skiego, który wszędzie głośno opowiadał, jako on wysyła na Kau-
kaz znakomitego inżyniera i artylerzystę w celu wzniesienia tam
powstania, była przyczyną, że Moskale dowiedzieli się o najmniej-
szych szczegółach projektowanej wyprawy, a nie mniej i drogę,
którą miał płynąć Gordon z swoimi towarzyszami. Wysłali też na

Jęknie łzawo Luboradzki! (2)
Czar młodości z lic mu świeci;
„Tyś nas, zdrajco, pechnął w zasadzki,
„Tyś poturczył polskie dzieci!“

„Za twe zbrodnie biada, biada!
„Pan gotuje grom zatrąty....“
„Bądź przeklęty!“ odpowiada
Głos z mogiły Perypiaty.
I grzmot rozległ się dokoła,
Drżą dniewnych wód odmęty —
Niebo, ziemia gromem woła:
„Bądź przeklęty! bądź przeklęty!“

* * *

Dwóch ich było... kędyż oni?
Całun śmierci pokrył obu,
Pieśń Janusza cudnie dzwoni
Smętnej braci z poza grobu,

spotkanie jego, nim jeszcze dopłynął do Trebizundu, szalupę uzbrojoną i stoczyli z nim bitwę morską. Jedyna armatka, którą posiadał na statku, ułatwiła mu ucieczkę, został jednak zabity potem od wysłanego umyślnie przez Moskwę Ormianina w Ułuzie w domu księcia czerkieskiego, który mu udzielił był schronienia. Działo się to w r. 1846.

Tejże chełpliwości i niepowściągliwości lekkomyślnej Czajkowskiego przypisać należy, że Moskale dowiedzieli się przez swoich szpiegów w Stambule utrzymywanych, wielu szczegółów o spisku, którego Gordon był naczelnikiem. Niektórzy ze spiskowców zmuszeni byli przeto pójść na tułactwo, jak prof. Franciszek Duchiniński, inni, jak Władysław Duchiniński brat poprzedniego, Szewczenko itd. zostali uwięzieni w r. 1847.

2) Luboradzki, jeden z najbardziej sympatycznych młodzieńców, których mnóstwo poturczył renegat Sadyk-basza bez wszelkiej potrzeby i korzyści dla Ojczyzny, i których potem rzucił na pastwę losowi. Umarł ze zgryzoty w bardzo młodym wieku.

*2) i on ciotkany mój bratem; nadzwyczaj
zostrojeniem Franciszka Duchinińskiego.*

I roznosi teńnienie boże,
I do czynów świętych budzi....
Tyś już umarł, lecz znachorze —
Pieśń twa żyje w pośród ludzi!

Drugi — mówią — żywy jeszcze...
Oh, to żywot potępieńca!
Z czoła wichry mu złowieszcze
Liść zgniłego zmiotły wieńca —
Myśl w prąd czasów śle daleki,
Swe wiekowe zna katusze:
Tak cześć jego zszarpia wieki,
Jak on zszarpał Polski duszę!...

Gryf.

Henryk Ruchnicki

Do

Bohdana Zaleskiego

Do łajcunickiem, stugiem Sumarii,
Powstałeś śmiało wielki Bohdanie,
- Co do ka goły - co ka dzień wstania,
Po łajcy, piersi, łabiem Przegranie?

Lbytkiem: wutkości, rozpuszczaj mocy,
Zgrzeszites' stabe serce stuchanas:
Ciębie da pichnoci' tytkor. olaka,
A kimie' kityje powrochaj mocy.
Jako uragan' prychyges' k skumem,
Gdyś tam wysoko tytkor ci, stykac;
Świat się ka łoba, obcyvat' skumem,
Wzra k, wiastoniq, chie się przechylen.
Ka cchem piersi co juxue stwoni;
Ale ka łoba, niema przogoni.

Cy ty xwiastunem naliwkott aniołi. -
Cy ty piersi twoja łogo k gawiełki,
Wy ściagacz' k toia skisicaj, nawiędci,
Jutro do kycia trupas powoła?
Hi śmiem xgadymac' - ah ognia wiele -
Cy mi pojile twoje miecele -
Cy ty by pojie ludzkich mordierca.
O - lubie łabie lutoamy susca.

J Ukrainiśkiey goritwey, Turcy,
Co tamie wiszy, skoruy kouszy,
Żyję swobodnie wodą i chlebein,
J pod białymu korusz niebun,
Aleś ty jiden nad wyrychlich goinac
Co leci - leci wiosany i kaba
W pradzi bierunow, i w poprosz swiata,
J jenne wota - o - nie da koniec.
Witlis kycanie - jid rokowiniam:
Gnicionu ianna, skaky uitem,
Kasy luych myśli kiebica stowani,
Po smutnem swiecie przebatas snani,
J jenne wotowica i koryta i jowka,
J jenne matyca jahas westrowka.
Tam - tam - nad nam, ludy w koch goinay,
J nury otowiska jady dui konay,
Swiat jyny, miewany jasnica pokynas,
J synom niemi brani prorykany.
Do lego wyrych swiata nastepny,
Przed h, stolica Boiego synas,
Bez silney wiary, swiadectwa korycia,
Ze cacia, i polstowem miht sie, nie kblia:
Po niemshiem swiecie tam sie nie bradzi.
Amishie blicam nie lubia, nye:
Ami tam wotowicy w starcy suchienne,
Ze stasem sercem miht nie odchodzi.

14
Sprawęj sat jiwie śmiały Bohdanie,
to drąg co zachwycał cudem tuż oko -
Had be porępać, nad be ośchdanie,
to sie w pierś ximie wpięty szoboko -
Had be ciemności, nad mgły i dżurze,
Po krasawem pohulać jiwie.
Wady uż poswie, umiesie feta,
Ośwaga byłko wickoy i piana,
I ludy myrzyx Opolko xdała,
I ludy koczkurow i rigo stróta;
Kmyrone sere, dżique holana,
Iti na luy shale, nime wozrytkie wótkanie,
Hajix x diuna, pichło i burza;
Bo biada - biada, lbo tam niepownie.

Zawratis, śpiwaj - w kwiściach śmiesie,
Tobii sie byłko pichnie odaywai:
O - i jam pólgrzym - my Polchi dżiwni,
Ale ci mi śmiesie, nie śmiesie przygrywai.
Jak dwie kamely różnego blasku,
Deca na siebie sprawy x daleka,
Kdżiwia - porępać - know w samym obasku,
Kada x wick swaja droga, miśka;
Jak blisko siebie i my przydżiwny,
Ma swaja moka, ludy koczkurow;
By mydżier wótkery, ja między dżurze -
Potem na jidney, kime - kaskiemy.

Azym 19. Marca 1843.

Wład: Gostewski.

1871. 1000

Moehammedi Bazar

Moehammedi Bazar

Do Bohdana Łalestkiego:

Po rajemnicem, Hugiem Dumaniu,
Powstałeś sınıatō wistui Bohdanie,
— Cōi to ka goty — jaliū ūkiei wstanie,
Po kaluiy piśni — kaluiem Przegranui?

Zbytkiem wielkoŝci, rozpuszczu mocy,
Zgnębitōs' stabe serce stuchacza:
Ciebie da quilmōi tyłko stawa,
A niemię, boży pomiroku mocy.
Tako usagōw przebiegłōs' z skumieniem,
Gdzieś tam wysocho tyłko ci stęchał,
Świat cię ka łobaz oburzał śmieniem:
Przez te wiśownię chce cię przepręchał,
Ka echem piśni co jęzre ūwoni;
Ale ka łobaz nimie pogoni.

Użył by xwiastunem walki tałt amiotā —
Użył cię piśni swojā ugo' z gawiedzi,
By śiagnąć z łōia ūsiuay nawiadzi,
Jutro do xycia łupca pamiotā?
ūi inniem xgadzuai — ah — oquia wiele —
Użył miropięte łwoje wesele —
Użył cię by pōjzi ludzkiei morderca.

O - lubię talie' lewstany sersa,
I ukrąpi'shich gonitwę duszy,
Co kamie' awizy, obozy druszy,
Lypj smobadnie' wodę i chlebem,
I pod białitnem' kowrę' niebem.
Aleś ty jiden nad wryplich' gonie',
Co lei - lei wiosny i lata.,
W'podtuxi biezunow, i w poproszki' sziata;
I jennere wota - o - nie ty koniec.

Ki'blia' xyczeni' : już xroxumiatam :
Gniciony' xiennia, oludy' ciatam,
Lary' luyek' myśli' kigbi'st' stawami,
Po smutnym' sziwie' proclabasz' snami;
I jennere' wnosisz' shrygta i gto'wke,
I jennere' maty'x jakas' wzdto'wke.

Tam - tam, nad' nami - budy' wroki' gonicy.
I nuxy' cztawie'ka jady' sine' konicy.
Swiat' jany, wicetny' jasznie' pocyra.,
I synom' xinni' browi' przytupu.
Do tego' cazytych' sziatet' rastupu,
Kied' ty' stolicy' Bożego' Syna,
Bez silney' wiary, sziadachwa' koryia,
Ze' cziq, i poletonem' nilit' się' nie'xbliaa.
Po xiennolciem' luidciu' tam' się' nie' brodzi..
Amitskie' bleszern' nie' lubia, rze :

Oni tam wrodoży w starey suliemce,
Ze statem susem nielk' nieadchadi.

Spyroży nar jemu smiaty Bohdanie,
W lray w rachnyit' cudem lwe oko -
Had' le prapasi, nad' le obchdanie,
W sie w jaco' niemi wpiaty q' boko -
Had' to ciemnostia, nad' mgy i d' s' c' a,
Po k' o' a' c' e' m' m' p' o' h' u' l' a' y, j' e' m' e' .
Kiidy, u' g' p' o' s' w' i' , m' i' e' s' i' e' p' a' b' e' .
O' b' e' a' , b' y' l' l' o' s' m' i' c' h' o' y' i' j' u' a' n' a' ,
I' l' i' d' y' m' y' r' o' y' e' O' p' o' b' e' y' x' d' a' t' a' ,
I' k' o' r' y' i' C' h' o' y' l' i' s' o' i' s' , i' j' i' g' o' s' t' r' o' i' a' ;
Z' m' y' s' l' o' m' - s' e' r' e' , d' r' i' g' e' b' o' l' a' n' a' ,
Z' l' o' i' n' a' l' o' y' s' h' a' l' e' , m' i' e' m' w' i' z' y' t' l' i' e' i' s' t' a' c' i' e' m' i' ,
H' a' j' e' r' y' a' J' u' n' n' a' p' i' e' k' t' o' i' b' u' r' a' :
Bo biada - biada lito tam niezapawni .

Turafes, spieway - w lwini'stym swiecie,
Jabie sie, b' y' l' l' o' s' p' i' e' k' l' i' e' i' s' t' a' c' i' e' m' i' :
O - i' j' a' m' p' i' e' l' g' r' a' y' m' , m' e' y' P' o' l' s' k' i' d' i' e' i' e' y' ,
Ale ci mi s' i' n' i' e' m' , m' i' e' s' i' n' i' e' m' p' o' z' y' g' i' y' w' a' i' :
Tak dwie kamety ro' i' n' g' o' s' b' l' a' s' t' u' s' ,
L' e' c' a' y' n' a' s' i' b' i' e' s' p' a' y' r' a' y' x' d' a' l' e' k' a' ,
K' o' d' i' m' i' a' y' - p' a' p' a' t' r' a' y' - k' n' o' w' u' s' u' y' m' a' b' n' a' t' u' s' ,
K' a' n' d' a' a' n' i' j' e' k' s' w' a' j' a' y' d' r' o' g' a' m' i' e' l' l' a' ;

Tak blisko siebie i my przejdziemy,
Na swoją nutę każdy rozpiewa;
Ty wydłusasz wstępy, ja międkie drzewa,
Potem na jednym kaimi raziniemy.

Strym 19. Marca 1843. r.

Josefowi Talskiemu
na drogę do Jerozolimy —

Stojąc z gotudnia, ponuro, poziła,
Zarum; prosuła, wychłut' szkielet świata;
A swoje serce dawno sty ociera,
Z stółcem cerasów, i tuden pomniata.
Mysł ci jutrenką nad granami Wschodu,
Tad poronie ziemi wleciał'ś miłgrymem,
Ludziach bawileś pogardliwym dymem,
Jdiesz z polową do świętego Grobu.

Północy ci duchem, i stróżem aniołem —
Kichay ci, wiódzisz uniat'ś kupaćci
W mgie dui kamurnych grób Pański ogładai,
Zakłanaj ustami, i uscisłkai kotem.
O — boś ty zstąpił' aż do urny głębi,
Z tam niesz jaszce wroch rozpuszc' jony, —
Ydzie się ostalnia scena świata chłony,
I trupa ziemi śmieszny pot oziłci.

"Kuzie" — "kuzie" ci Boze! obcy mi, miłośnicy,
 laty leży cięgiem, gdzie kamień syng
 — Smierci. Smierci wolał, i spogryzi katości,
 kłótni i bole radimney.

Ona już wdowa, potargata wdow
 sta wole płacim, do wrogit przyrostem,
 Hłoty nie zwilża brzoła. Smierci rocy,
 do pierci sławat. O — jdi na wschodzie postem,
 zyskane serce boleści, osmagne,
 W wistim, polubney przyciżi dzień konitum:
 O — jdi — jdi dym, w serdecney moitum.
 Za grzechy Polski miłosierdia. Błaga.
 Kasław ja, jczem pierściami luty duszy
 przed' quierem. Państwie, i zmięcenia grobów
 z icho przemois jutna, ognia proíba,
 O brzoła, serce pro smierci rocy.
 Hłoty si, lud ten swa, nadsa, kasumi.
 z nich go. z grobu sam Pan Bóg przecum.

Proca — smutne myśli, i zgrozo. Dolekai —
 ten brudney rocy, i jeli narekai
 w plugawym kole jczimny przecum.
 Dolekai miłosierdia, synom smierci Wiary,
 w sadu przycum, przy roztawia chumi,
 Proise ra, jube ten miłosierci dary.

To proch, pyłk ziemi, co żywotem miota,
Ham nie tyk, nie tyk też na walkę trzeba;
Serce w tę, padoła ciemiemi się mota,
A duch ptórnikiem ulata do nieba.
Tam wiedzi dykło wieknie jedna droga,
A na niej niema jurnego kazańca,
Procz ciemia nędy, i obów wygnawca.
Tam siewci dykło samsa siewców Boga:
Tam schmie, more wrytko w zachwyceniu stojem,
Co krowatka miła — i co najut Bogem.

Leś-o-leś ptaszkiem kochany Józefie,
Latem się żywem rozprostanie na wschodzie;
I latem sercem przy kulekby strzpie
Wybiec się do dnia w Ołiwym ogrodzie.
O-lam riał jurny dwa, dwa, kawadnie;
Zieli walcznier, jeśli thy porytna;
Na miejscu siewtem ta burza opadnie,
I porydnier Daley z kulekby myśli druzyna.
I jurne myśli w kulekby nieporozu,
Moc się padołwigni przebył stas, chunty;
Jdąc schyłony na Golgoty goty.
I Bogomordictwem mychajnie do' boju.
I całą przestoi jak grozny dzień sadu
Wstanie i myśdzie na swoje spothanie,

Przemości gromem, lecz na to wstanie,
 Twi w juna przystoi odbijark od tąd.
 Stańd' gdy rzuci na tę ziemię okiem;
 Wiaśtem jej ciwaty, ostatnim urokiem,
 Włosem wstawił marna, cześć uroził.
 Będzie nieprawoi — i odpowies sobie —
 Tyłko ja, aluży śmiały tixy na globie —
 Tyłko ja, szata, Boż urozi sury ostoi.

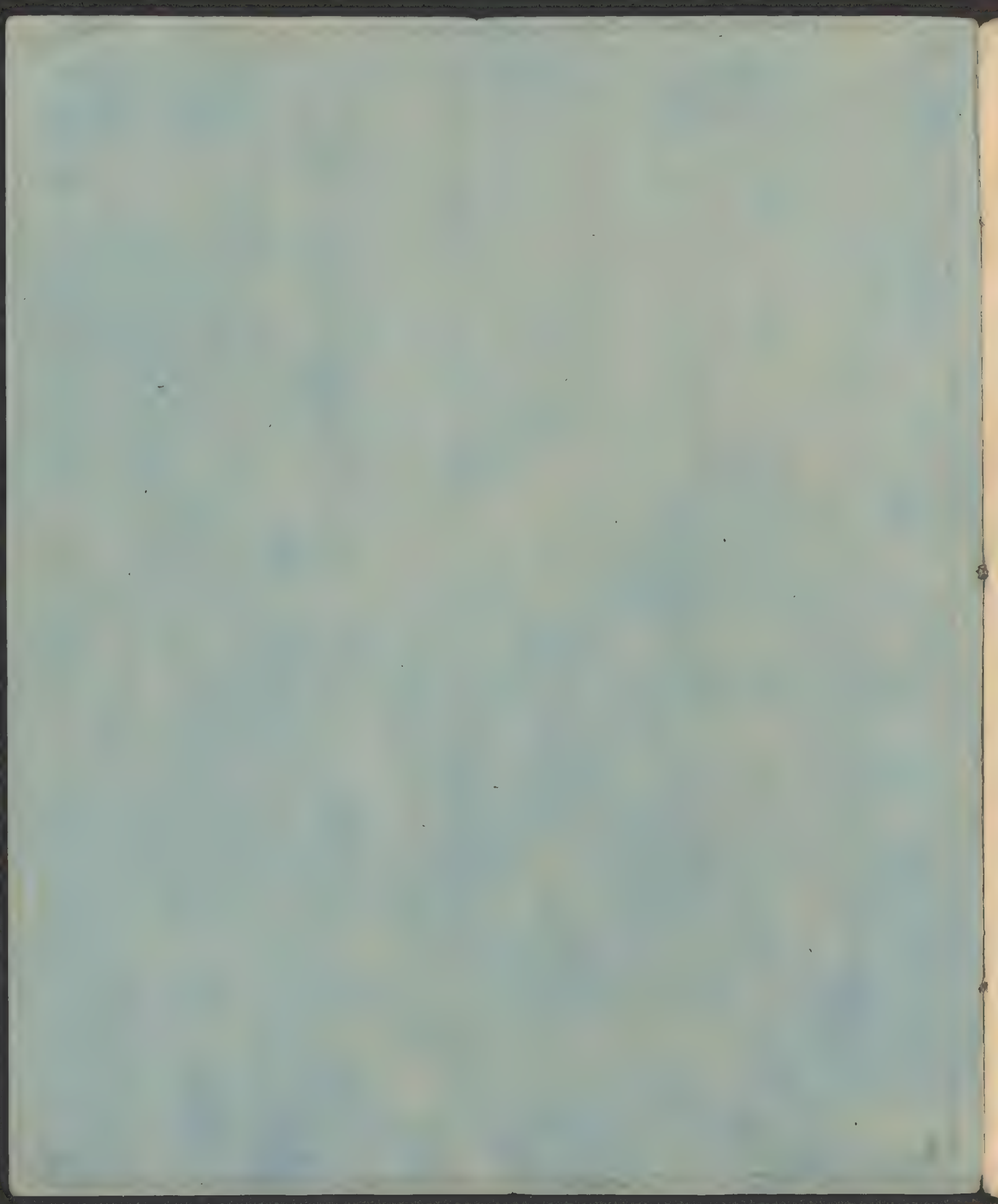
Wzię się roztaniem — o — byway nam zdrowy,
 Przygod' żywoła, i piętyrzymetwa braie,
 Hienyżony dżiżay o xadney utraie,
 Jutro się shanicy światowe rozmowy.
 Ty znouu piętyrzym prawoiż xdalebia,
 W objie sera, w uę kłani ekola.
 I — wroć — wroć do nas biedy — czy szczytówy,
 Wtę gważy znouu chwile, pro śmiałem;
 A na znak szczytów — czy na znak pokoju,
 Przywieś nam — przywieś, jak w dze Nocnu
 Wiata gotyżka gotyżek oliny;
 Hienay amwistui i w naszym tix xdroju.

Przyw w dze kmasznych shania
 Pan' dżigor — 1843. r. —

Przyw w dze kmasznych shania







Wieszcz Ukrainy

Fantazja
Z koncertu "Kamila" Sipińskiego.

Widzim gwiazdki nad obłokiem?

Włotniona lekka myślar,
Patny w niego trawem w kiem
Cała zda się trzą.

A on wazną, kłutą chmura,
Jak śp, odział pierś ponurozi
Nieruchomy, niedorępnny,
Zawist u jej rtop porępnny,
Jak rozpawny kto.

Odwroć oczy Jutrzenko Świtu!
Jasna na rodzinne niebie!

Tużaj, Syn Ziemskiego bytu
Nie dla Ciebie — nie dla Ciebie —

Niepatk u pierś tę — tam Zniszczenia,

Tam rozpawny gore gron.

Niebudź, nie bła jej miłozenia.

O'bo chwila obudzenia

Strasna jego i Tym dniom!

Item co z pańsi tej wypadła,
Nie ugodzi - biada temu!
Dziacie nieba! Tobie biada!
W niesmiertelna pierś twą, krysta,
Wstrętnie wstąpię z tożnisiem,
~~Inda tenżas~~ - biada temu!
A sam wichrem się rozuruję,
Lub się krawawą, tra, rozteję,
Inakemżas, biada, wam!

Gwardo Świtu! Awoja Dola:
Na rozinnem niebie lenie
Lakes wysła z nieb Świtu
Tak im Świtu.

Atopod nieb audrych, sklepen
Bleiny sutas, bez gościnia;
Niechaj płynie Dzikim stepem,
Dzikim, jak pańsi Ukrainia.

Gwardo Świtu! z Ukrainy
Przypłynął ten obłok - luby,
Bez ajoryznu, bez rozriny,
Po szerochim, partym Świecie
Płynie, gdzie go wicher mićie
Prorony skhnicnem Zaguby.
Knaż ty drąje jego życia?
W jego dusze, co powiećie

Żywioł ten rodzinny dum
Tajemnicza, grubość natę,
Wętebi serca tylko czuła,
Ciepła, święta i miła,
Jas widzi stępną nas mogiła,
Jas potworny widok dum.
Ciem portepas on podróżował
Cienie prędków, w szatach z męgi,
Węteba potwora on rozmawiał
Ciepłymi mogiłami
Dzika, duma, westel nieniami.
Co z pod grobnej pierśi szły.
Jas tuż jego ława chmurka,
Kto te dumy w sercu tkurka,
Kto te serce, jas serce,
Chwil minionych, dziś jest władca.
Ciepłynie napojone jadem
I oblać krewią krowia,
Po przeszkłoni kate spia,
Jas wycunym oddech
Nie umoty go na długie mawierzyńskie pola,
Nieporęgnato uśmiechem
Rodzinne stronie Podola

Tylko cierpień fortunnikiem
Po męczeństwa trwałe uienie
Do przykrości powiernikiem
Z cieżką kłatwą w sercu i ziknem
Wystąpiłże po te piekne?

On, Ojczyzny nieświejski
W świat daleki, w świat bez granic,
Krew Groźowa, Ostrołki,
Laudy Jękan i Doman
Krew rozboju z mugis Pragi
W jego Seru się przelata
Gorza Marga za Lniwagi
Dawny tryumf, dawna chwala
Lżone w tej i chronione przed arabami
W tej męczeńskiej pierś i kora
I pierś jest, jak lodu strata,
I w niej wulkan lawa patła.

Niepatk w niego sprowadz blada,
Niech się wdałyma ogniem trawi
Jasność to o ciebie wada
Chęć jego dniom nie naci
Tylko cię, pierś zakrawi.

39
Wiemny, ciutkie, co go dno,
a, klęskę rolniczą nie dostrzegła,
przyjaźny, stopaś bóg
jemu ulgi śladu nie ma.

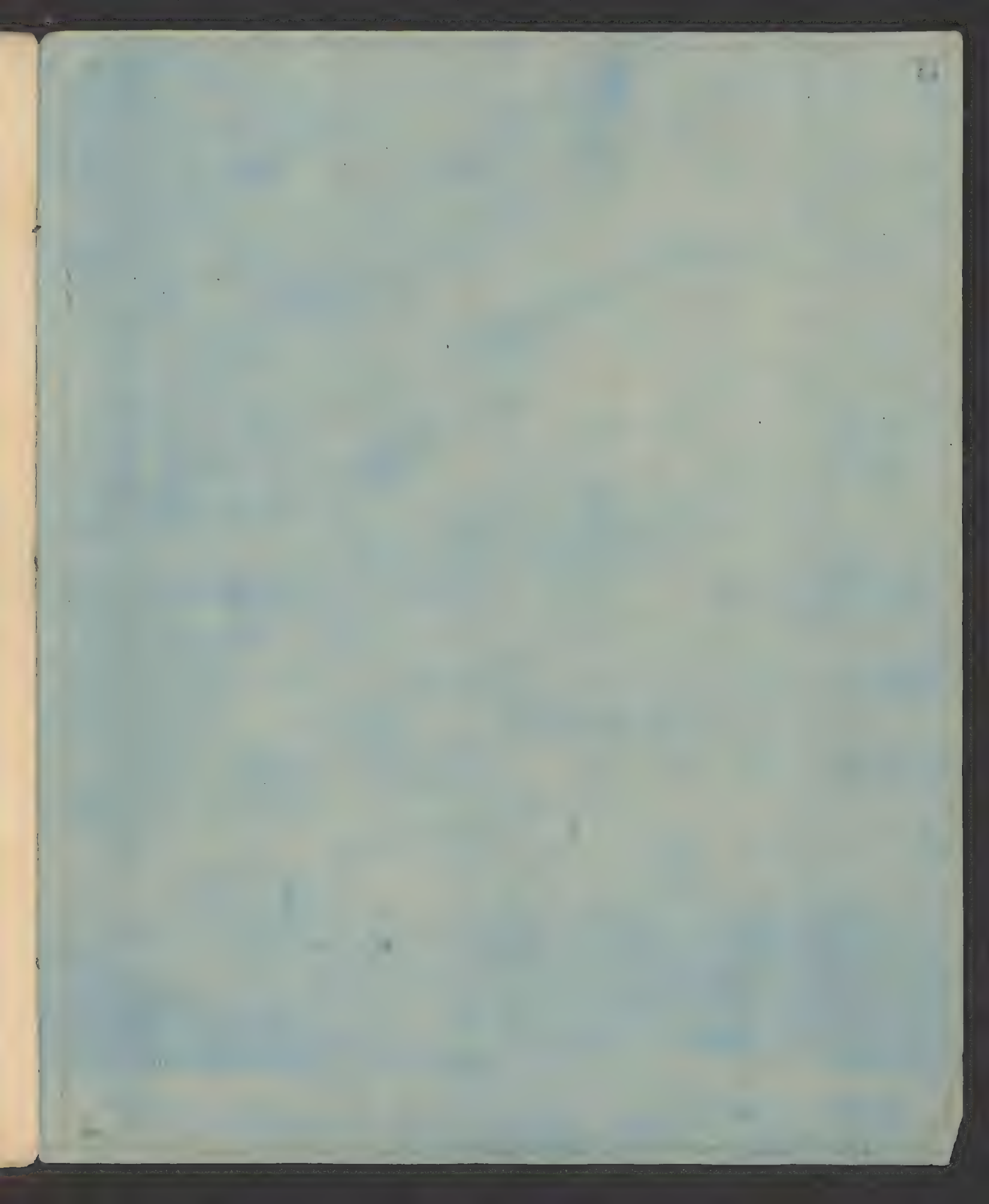
Poki rodzinne rowniny
Pcha bęzie mu ciemizę,
Ka obłoku Ukrainy
Nieprzestanie kłótnia ciężę.

Wienów skrzęcia mu niewolno
Ka męczeńską przywdziać skórę,
Pohad śmiercią tam powołną
Kona Matka Ukraina.
Odwróć wry od jej Syna
Tę gorzkę nad nią rón.

ton — a ty — niebios rón,
Twa Ojczyzna, niebios strop.
Tam ci bliżej do wronia
Do Ojczyzny bliżej stop.

Wrac tam — i ożeninym praece
Rozbrój Ojca ciężki gniew.
Zawispony nad ludzkiem,







O Janie krytyko mój - dziś potrafię dać ci,
Wszak najwiskiego z Księstwa, bo Chrystusa Pana;
Kiedas i Ciebie słam gdzie kmitną góry i dy,
Owa Demokracja tak tu dziś kochasza.

Tak i autor tej broszury,
Ow Nimcały, Pan u Krzemienca,
Co myślał kamienić miary,
Literatka szuka wienca.

Wszystko szargat co miłego,
Ciebie nawet mój Bohdanie;
Noga słaby co strzeżę
I na ciebie sarka sarnie.

O piśmiastu - lat tu siedział,
Co jechał stam - wrak nie siedział,
Dziś dopiero jego winosi,
Bo krajowcom myśli gubi.
Tak jak kocham siebie Janie
Wszystko u krast - wszystko kłamić!
W endy myśł chciat się on podryć;
... udy będzie wolić.

To o Tobie nade Proseku,
Tam nabierał w tej broszurze,
Widac płaskość w każdym kroku,
Bo on spiewa w gupcom chórze.

Wgłus

Wybrał Siebios. Ode bratę,
Tej wiadomości bez rozsadku,
Tyś miał słowem polskimi chwały,
A B. Mianu zgnije w kółku.

Przed chwila, odebrałem to, wiadomość, przebiegającą,
jako, szybko i tak, mi się, gorąco zrobiła, że to co
miał, piekło i palito, mianem, powierzyć, pa-
rowi, a chociaż, ten głuch i młody, światło,
nie na zale, moje, nieodpowiedzialne, udało mi
się, że, waga, dla, wetera, i, wzmata, ma, mój,
i, si, on, mi, tak, jak, mi, Siebo, nim
ma, go, mój, strzelić. - Bądź, Pan, Dobro, mój,
Laskam, przebaczyć, mi, to, mój, mój, to, mi,
poziór, - a, to, tylko, mój, oburzenia.

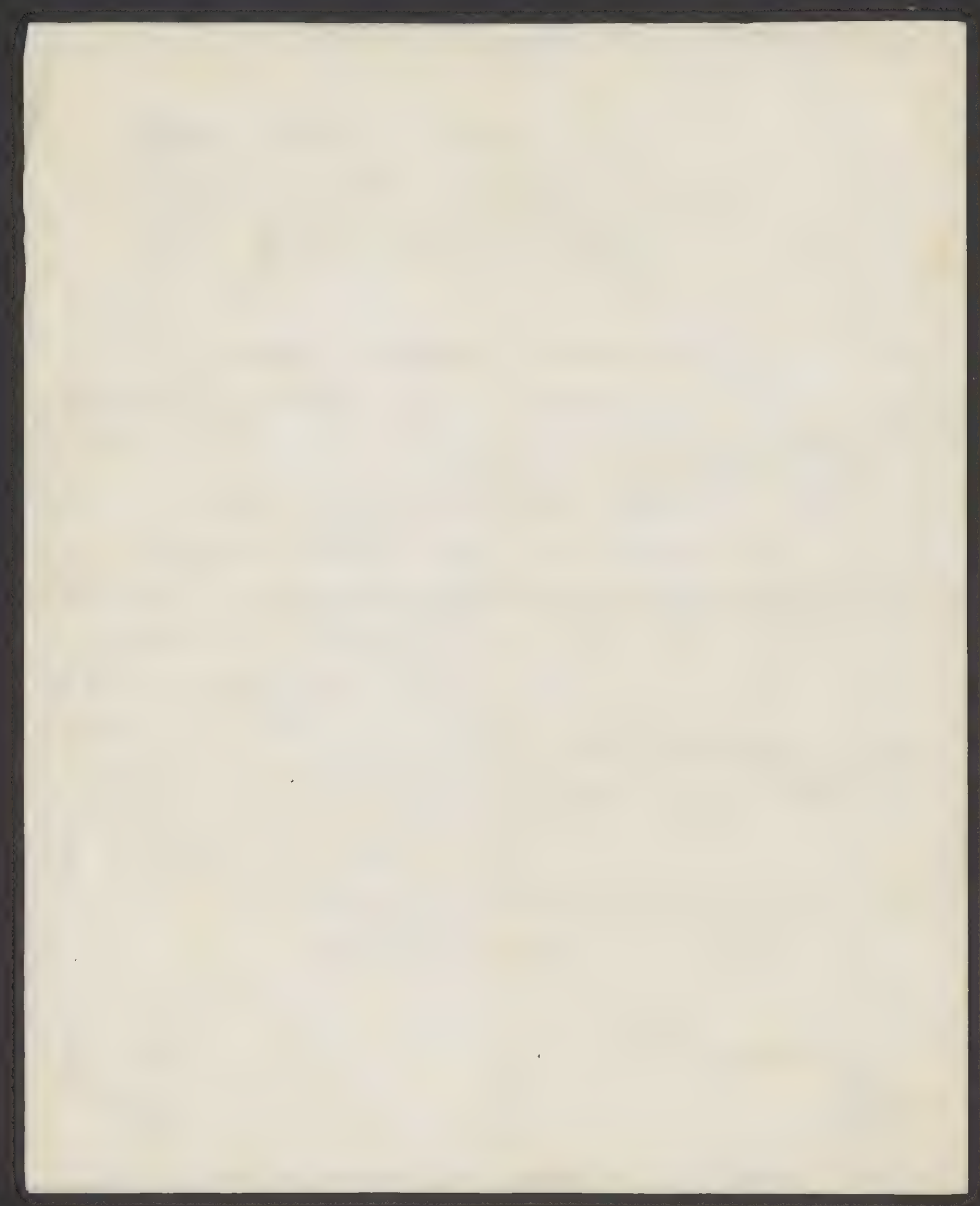
Wiadomości, mi, szepota, że, to, Budziszki
napisał, a, to, si, to, on, a, mi, kto, i, mój, dalszy
się, na, krzy, po, mój.

Ładramian, Ładram, Dobro, mój,
długo, jak, naj, mój,
Waż, mój

Ag. Karcia,
1845.

(1) (Przygoda)

m
 o
 u
 r
 i
 g
 m
 i
 m
 i



ad te. ...

... ..

ore. Myrcia, ja! Utrina
Hika, a stovore a mola uga:
... ..
... ..

(... ..)
(... ..)
(... ..)
(... ..)

(... ..)
... ..
(... ..)
(... ..)

... ..
(... ..)
(... ..)
(... ..)

(... ..)
... ..
(... ..)
... ..

Ej, dary ty mni radalas'... a to
 spazudy mni gasna, dlyga lachnuka
 na dlygih skinnach i linnach? rajem,
 i to to parvotom parvity mnyem...
 ad Ivanova, dlygo lujja guchy,
 Me mnye pannyaj skazie vi dlyhy,
 i kachniedriska i kachniedriska
 Me trach ntravnyje gista dajna...
 Ras' i Rasama miltka, ej, guchna!
 i kachniedriska mnyje dlyje vi prichna,
 i mnyje, mnyje kachniedriska kachniedriska
 lachna - mnyje mnyje i mnyje dlyje!
 (guchna to mnyje guchna, ...)
 ... mnyje dlyje dlyje?
 Mnyje w skinnach, kachniedriska w mnyje dlyje!
 Mnyje "kachniedriska" skazie i mnyje -
 Mnyje mnyje dlyje - so skazie so skazie!
 mnyje kachniedriska mnyje - a mnyje
 Mnyje kachniedriska mnyje dlyje dlyje
 i mnyje dlyje, kachniedriska mnyje
 i kachniedriska mnyje dlyje dlyje.
 i Mnyje i na Kachniedriska,
 i na skinnach kachniedriska dlyje!
 Mnyje dlyje kachniedriska mnyje dlyje dlyje?
 i Mnyje dlyje kachniedriska mnyje dlyje!
 Mnyje mnyje, dlyje dlyje dlyje dlyje,
 i mnyje mnyje mnyje, so mnyje mnyje.
 i mnyje mnyje mnyje dlyje dlyje,
 i so mnyje dlyje dlyje - a mnyje.

— Kachniedriska.



Do Bohdana Zaleskiego

List Cezara Polewki (Bohdana Zaleskiego)

napisany w nowo odkrytym przyśrodku Panteonu

d. 19 marca 1882.

Stępowy piewco! choć lata - oświady
Alp szczytów wieńcem zdziwłą twą głowę,
Ty jako posęgi stoisz marmurowy
Wiernością pieśni a nie szronem biały,
Rozprornieniem - wewnątrz niej pogody
Tak grecki marmur wiekuiście - w Pady...
Wice nie bez celu wieżgów Panteony
Bóg przy Tarpejskiej zachowuje skalę,
Tam gdzie narody jak posęga stracony
Przy swym dziejowym brzą piedestale -
Jeż tak głęboko, że chyba - pokuta -

Pręsz — boskiego wrota rysy d'Pola,
Lzami obmyje z katu wzór najświętszy.....
Tym czasem tylko postument się pstry,
Wzrem ludom próżnią świecąc przed oczyma,
I mową niemych mówiąc: Polski niema.....

A ludzie, którzy o niej zapomnieli,
Jak w katakumbach rękami podróżni
Palm szukający w sarkofagów bieli,
Na postumencie owego kamienia
Sylabizują wielkoczną naszę w próżni,
I obraz Polski widzą w swoim sumieniu,
Choć jej nie śmieją nazwać po imieniu.
Lecz tylko szeptać: — Niobe tu stała,
Ale biermiarem bole skamieniała,
Pomordowane obawywały dzieci;
Więc wśród ją stracił i zwił wśród śmieci.
Nie trapi z niej: posąg; — rżąd śmiercią nie rżniła,
A Wszakowczy, który stos kamieni
Zamieniać umie w rod Abrahamaży,
Porzuci kiedyś, a wnet wskreszeni siła
Wstąpi w pełnięte posagu pałowy,
Spoi je, znowu głę w ciasto zamieni,

Technie, — w świat krykną: Niobe. ożyła!

Leżą ludy patrząc w postaci mej oparyzmy,
 Widzą Niobe, nie dojrzę zgnilizny,
 (Zwartościennego nie znają Laraza),
 Któręgo wszakże ręka co umarza,
 Nie tylko z martwych, — z Boga wzbudzić może,
 Bo to barłóg zmienił grób, paniński Póć,
 I w jamie leżąc z jarzmem wpiętem w szyję,
 Trze wark o jarzmo, bo świętzi co gnije.....
 Ach! po Laraza tego zmartwychwstanie
 Do Panteonu trzeba kiedy, Bohdanie!
 Do męczenników i wieszczów Kosiłada,
 I tam popiołem posypawany ciała,
 W pierś się uderzyć i zawołać: Panie!
 W grobie zaległych oświeć duchem świętym,
 A wnet ożyję skoro znów uwierzę,
 Skoro w nas odwiek odmiłodzi się stary
 Jak ongi w Prach modlitwy i wiary!...

Złotopienie bowiem w pierś się nam wiaro,
 I żywych Havi Havi swą umarzą.

Grobowe wiekło na serca nam kładzie;
Jak okiem rajnie wszydzie z polskiej duszy
Zieleni opada, ideal tak prośry
Jak kwiat w przymrozki i liść w listopadzie....
Na wyrybienie dusza ta jest chora;
Sny jej proroków stały się już zmorem,
Co w chorym sprawia konwulsyjne drganie,
Lecz go nie wstrząśnie tak twórczo, że wstanie,
I nagle Póie porwałszy na barki,
Porazi gromem cuda niedowiaraki,
I błyskawicznie rozświeci w tym gromie-
Wzrachmor Chrystusa-pałytką na Promie!
Hart dusz jak pieniądź kładany wytarty:
Wkoło piramid dawnych siedzą karty,
Przesąc dzwónkami pajaców przy drzewie
Łkającym głucho po goryczy zgonie.
Spróżne robotwo, co w grobach się wicora,
Pod naszym wiekiem piera niczna reszta -
Porętywistów i ekonomistów,
Na wzór wyłęgłych w mokrej ciemni glistów,
Co się martwego użępiwszy Pona,
Chcą pierś Łazarza czy Laokoona,
W swojej okropnej drzewołętoń roztę,
Wiczymi pęty poślubić niewoli.....



O Polsko moja ! takimi to w twym grobie
Ślubne girlandy wiąż się wiążę tobie !
Ach ! w tych ogniwach szkaradnego splotu
Też moc irytowania, — niema mocy wzlotu,
Wśród tych robaków nie znajdziesz porzwanek,
Która się nagle, o jutrzenniej chwili —
Od polca punku żorzy przemożyli —
Być miała trumnę podobną do arki —
Wzlotną, nadziemską, od sterujących skrzydeł,
Gdzie pod piór strzechą i rąbkiem kadzidel
Spadoby z tobą troiste przymierze,
Na trojga ludów zbudowane wieże — !

Skoro, jak głoszą modne dziś pyszałki —
Dusza — to fosfor, a myślny zapalnik —
I nie w nas niemać coby było wieczne —
Toć wiara, miłość, — ognie niebezpieczne —

I trzeba pilnie chronić się pożarów
Mitych Heronów, łaz przykrych dla carów,
A straż ogniowa winna gasić wszędzie -
Głowy i serca gdzie palić się będzie
Ach! na toż tylko Bóg na naszej ziemi
Imię swe rzeki kaptował srebrnemi,
Wplotł w nie z pod stóp swych najmłodniejszy skrawek,
Żeby nie brakło wody do sikawek,
Żeby zgraja gwałtów - zbrodniów
"Nieugaszonej" ojów naszych zniwa?

Pod sikawkami kraj się stał mozarzem.
Ziczym płoń i zgnitym oparem,
Gdzie mgły omroczone z sumień wrzbite kape
Żęły imię stałe gwiazdy ideału,
A kłamstwo tumany poskubane w chmury
Spadać firanką na przetrłości góry,
Na Kapitol nasu i Golgotę,
Gdzie krzyż na drzewie tkwi obrymym sznurem,
A Puk tryumfów naszych na błękitach
Od blasków chwały krzeli obłęk złoży.
Plum epigonów, blasków tych ródzaje,
Cmy naszej Prawy, nie Prometheus,

Na niebotyczne jeśli piąć się dąży,
Chcę Tatry w błoto rozdeptać — pigmieje!
Z Mojżesza Runy okraść ojców dusze;
Sam wieniec Boga na polskim Horebie,
Spokojem z chmur nieszyję, z natchnień Byskawicy,
Z drutów piorunami zapisanych w niebie,
Rozpleć jak w stypie warstwy nierządniczy!....
Więc gasicieł pałymnów Boga,
Drwonięz w kielich męki biesiadniczy,
Dziwi w noc błotnistą rozwarli sta wroga:
I oto nowy gość z Podzijskiej fety,
Wrog nie spodziankę sprawia nam na wety,
I chce rozzerwać trójlistny twój bratek,
Polskę, Ruś, Litwę, zrosła w jeden kwiatek.....

By polska dusza — wyrybiona, pusta,
Miloręca jako marmurowe usta —
Nioby, znowu zabrzmiąca tręcona,
Jak pod promieniem brzmiał kolos Memnona,
O mój Bohdanie! promienia nam trzeba
Zstępującego prosto — prosto — z nieba,
Co kraj zarzewiem boskim tak rozżarzy,
Iż na wrór dwójga przed arką odstary,
Tęgo co dymie i tego co świeci —

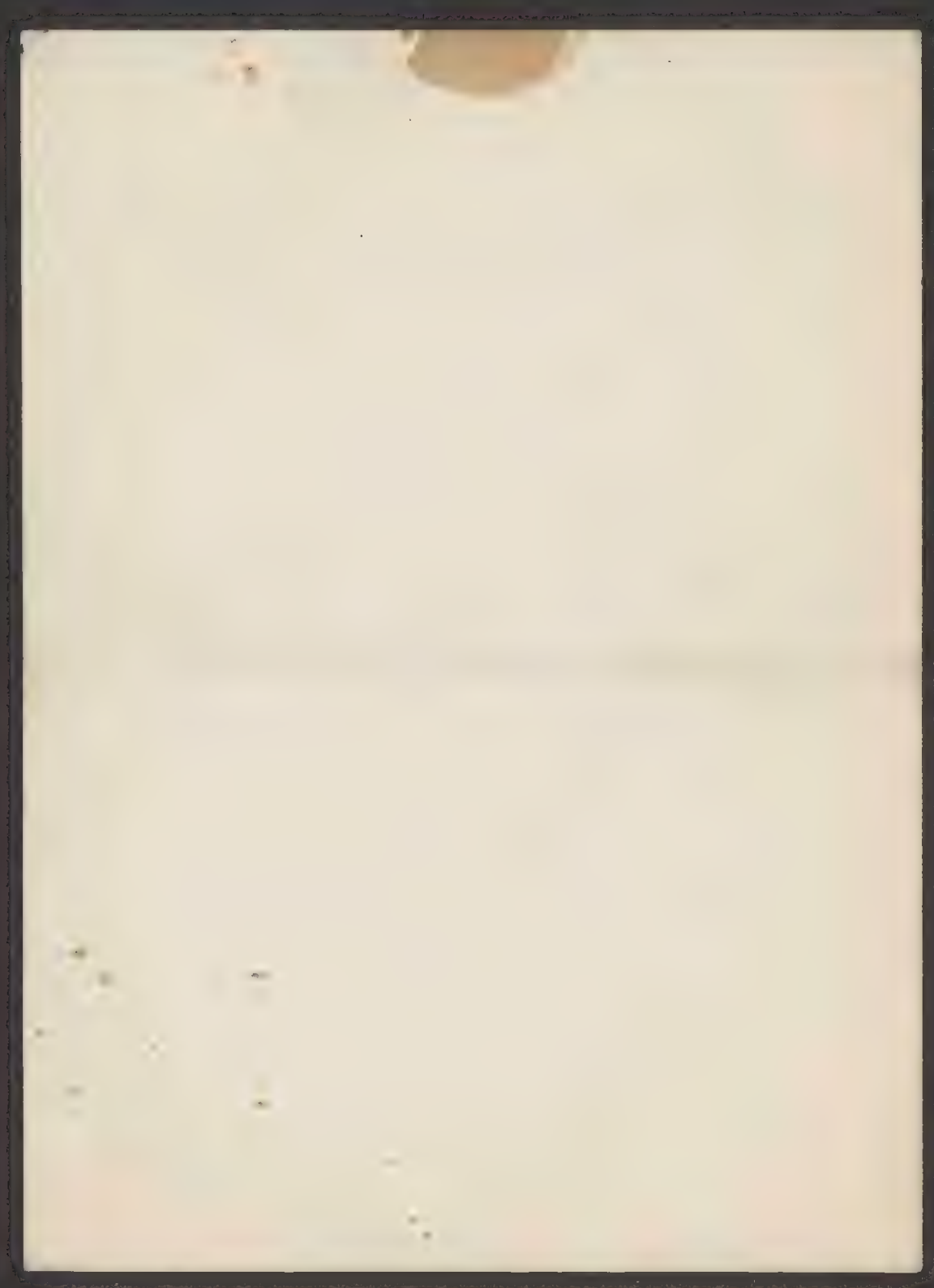
Całopalniem rozgori ofiarnie,
W woń się kadzięć, — w ideał ogarnie,
I stanie cały jako ołtarz trzei!
Nie dou' słów ziemskich, któremi mówimy:
Treba — znów pieśni do tych harf Solimy,
Co wiszą drżając na wieżbach — w niewoli:
Wieżby wciąż płaczą, bo i drzewa boli,
Że Polski niema — a pustek poeta
Wiatr skalawawy płacz z garstką wiela —
W osierocione strony harf go wiela —
Jęząc: — Gdzie dawna? bo drżniejsza nie ta,
Nie ta co była nasza Jeruzalem! —
Więc do harf sierót trzeba nam proroka,
Który hymnu wiary z wieżb zgrzywając żalem,
Wreckmością swoją akord jęków wstrzyma,
I ognistemi z pyryłoci oszyma —
Wypatryj Polskę, zbliżyj nam do ołta,
Wzrokiem nam dusze w iskry pogamienia,
Byśmy jak dzieci jednego promienia
Błysnęli wiarą, zawzegli zapamięt —
I naród wierzom — odniech: — Zmartwychwstał!



Lece i pieśń nie stać na cud. Modlmy Ducha,
 Który skry idarzą i skry w nas rozdumucha,
 Jako świat niebem-farbujemy fale,
 Myśl rozświetlić wchodząc w ideale;
 Jako dech wiosny gdy prze pola leci,
 Naród by Polskę rozbudzi, rozkwici,
 Tak i wiarę z grobu naszego głębiny
 Zbalsamowanyj tchem Pocieszydła,
 Duchnie woni świeża, jaką step wydziła.
 Gdy maj tętni po Ukrainy.
 Wtedy na śpiących z robotwem obnydłem:
 — Wypijcie Łazarzu!... głos wielki zawołania,
 I drząc uczujem w podajane orłom
 Jakoby nagle uderzenie skrzydłem.....
 Wtedy trzy ludy zrodzi w naród bratni,
 Rus, Litwa, Polska, naroda rozkłęziona —
 Do ciebie razem zwrócą się Bohdanie,
 Geśł ci podaję, byś po raz ostatni

W struny uderzył, — leż na zmartwychwstanie,
Zaspiewał we Prach, — leż pieśń Symeona!

i,



"Na wiadomości" o przybyciu Bohdana Łalestkiego do Głogów

"Od Bogadany" - po starciu stowbie
sercem witany Bogdanie!
Wstała ciębra bracia, stała krowe,
Lachy, Rusini - stowbiecni!

Siwy, jak gołęb - stary liwnika,
Jak żubr, oskoczeniem siłom -
Wrócał, krowe, do matkowiska
Ginę, jak gine - helman!

Krowy, w puszczach polskich, łow -
i bez nich - żubr i gine, miedzi,
A ty, Ty - Myrnie nasz, Bogdanow,
Umiesz nasz tu, na Rusi!

Wasa Francuzom gładzi nad sekwaną,
Bogdana pochował w grobie!
Tu nad nim ruskie krowy stawa,
i Ukraina w łaciebie!

Bez czoł ci jest - zaży, Bogdane!
Ty dawno nie bawiał z nami!

Wola Ukraina, sprowały stawa

jak wstąpił wierz kotłami.

z nim siły brody, krowe,

W ruskiej naryję, mogile

zawsze przy łacie (długo i kapłane)

o krowie i mile!

A ty nam stary, przypomnij dumki
o krowie, wstąpił wierz kotłami
i znowu stowbie podziwiał stunki
z didami - liwnikom "stareńkim"

et potem, potem, ajie Bogdanie!
Po łacie stowbie, bez lika,
Bajdierz odwożę w ruskim krowie
jak żubr w tym matkowisku

Tu. Tu.



Do Bohdana Laleskiego

Migday dniami promiennemi
Jakaś ten promienni pata,
Gdynś nas pierwszy ci spótkata
O storku naszaj ziemi

Piesń twa srebrna jakby rosa
Na chwałę serca plynie
Jęj kołobka w Ukrainie
Łatę, ty - celem niebios.

W narodowych wiesciach chora
Śpiew twój dźwięczy jak poranka
Jako stork śpiewa rós
Łatę ty śpiewasz winnę Łukas.

Ję co mkniesz po widzeni kresie
Skrytem jako stę szerokiem
Moje rasyoż rucii okiem
Na te karty, co li niesie.

pokorna Wielbicielka

16 Grudnia - 60 r.
Paryż

Deatyma

Ms. A. 1. 1.

Co się w kraju święci?

Improwizacja.

Wy pytacie, o pielgrzymie,
Co się u nas święci w kraju?
Jak gdyby kto pytał w zimie
Czy już puka liśćki mają?

O już puka ... wczesna wiosna -
Z lodu łni kwiatów korona,
Nadzieja wietrze zielona,
Jak wietrze zielona sosna.

U nas niby wszystko w ciszy...
Przeła niby lodem stoi...
Ale serce już ... już stygnie.
Pieśń skowronków i rzekę zbroi,
My jesteśmy nie w salandary,
Lecz w kajdany powinięci;

I cóż z tego się wyswiece?
Te prawy ottamu ofiary
Naród się ciepieniem swiece!

Bogobojna.

25 grudnia - 60 r.
Paryż.

Do Bogdana - Kaleskiego:

Duch swój silny jak pęd wody,
A, jak perły Twoje słowa;
Swiec się, pieśni Bogdanowa
Dzielna, Boga, jak wiek młody!

Bogobojna.

[illegible]

1871

1871

1871

(Dactylus)

Dnia 1^{go} Października z Krakowa
na powiatowanie: (r. 1844).

Chęba powie i ryga i słama
Do jarmienia legosama
resnicowicie Lenc, xnam —
Lenc, xnam i kocham.

Wszystkie i wszystkie i jak mło —
Czaję się w sercu kocham.
Tęże xnam pamiłata —
Czaję i kocham.

Wszystkie xnam wyjecha
Czaję i kocham, i Lenc, xnam:
„Wszystkie i kocham mło
„Wszystkie i kocham mło,”

Wszystkie i kocham
Wszystkie i kocham mło —

Bo co kochać to tak miło!
Całym sercem całą siłą!

A więc twój sermi dziękuję!
O jak. ono wdzięczności czuje —
Rączki swe i o. łada nosi
To przysłała ci ona piosn.

Helena Mażonka.

Do Jan. 1840. 1840. 1840.

Kaco, "Kaco piasai" / mia da

Thiujana piasai 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

1840. 1840. 1840. 1840.

woba gair nypdaffong,

Bliau thau Jny diemica,

Wraja kint pisonint nypdaffong,

Pa Bliaunigli Monica.

Sam andjia da iaka mada

Pa liu kaci nypdaffong puita

Pa kadam nypdaffong puita mada

Kint, Thau pisonint nypdaffong

Pa liu mada, Thau pisonint

Pa liu mada, Thau pisonint

Pa liu mada, Thau pisonint

Pa liu mada, Thau pisonint

Pa kadam nypdaffong puita mada

Pa kadam nypdaffong puita mada

Pa kadam nypdaffong puita mada

Pa kadam nypdaffong puita mada

Pa liu mada, Thau pisonint

Pa liu mada, Thau pisonint

Thau pisonint nypdaffong

Thau pisonint nypdaffong



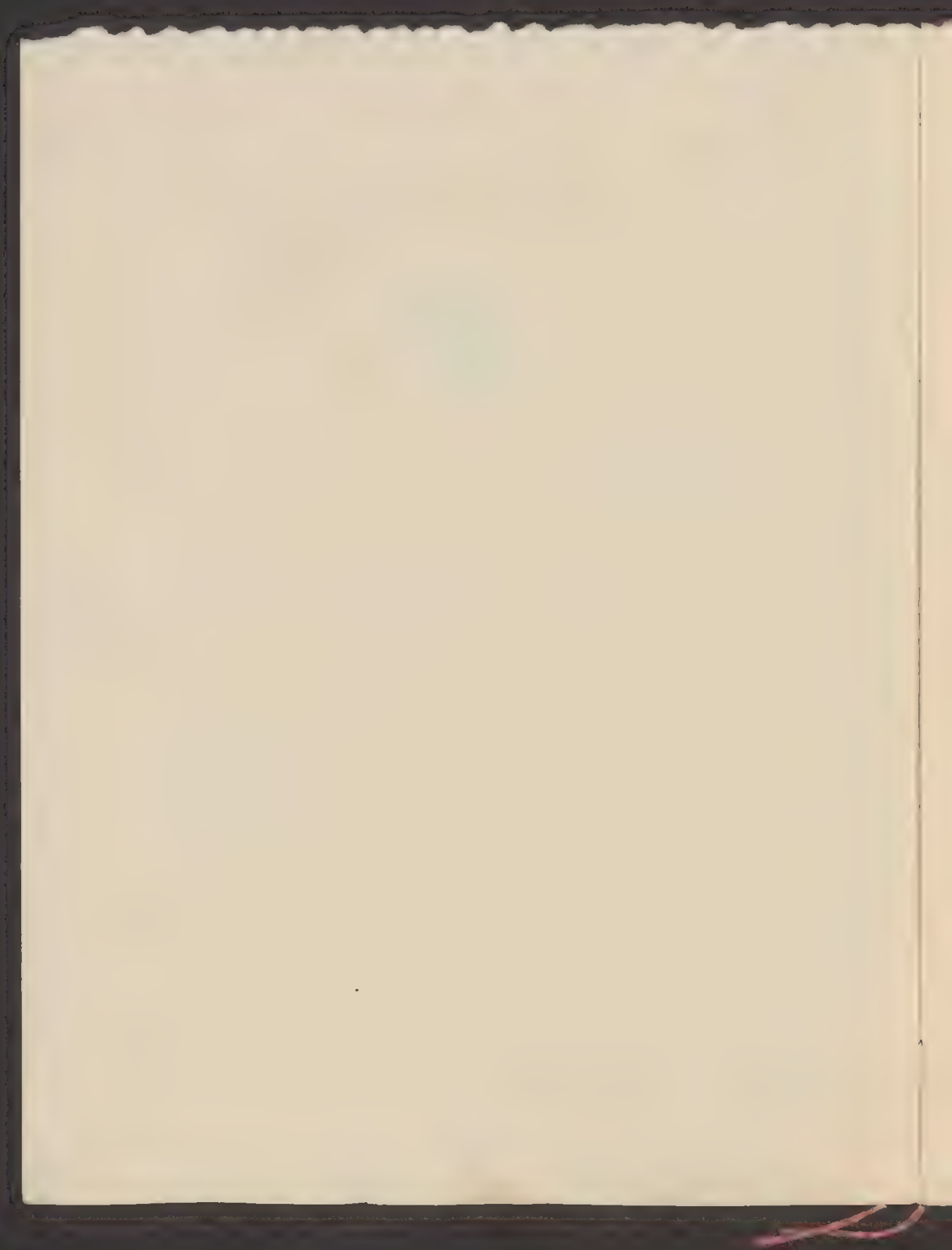
Do Józefa Bohdana Taliskiego

Na co, na co ^{piękn}~~pieni~~ śmiałą,
 Dziś jeszcze piesz się wzmaga?
 Czyżbyś bydlisz śpiewem witata
 Ukraińskiego stowita?

Nie zuchwatam Cię śmida
 Gastości struny tabz dzie
 Ale dołroci prapfziela
 Ktora zastugz się by dzie.

Rozjasma się wdrigkón ^{rojem}~~niem~~
 Choc' nieczarna, nieznana
 Jęśli na ciele twojem
 Zabijmie oko Bohdana.

Jak kwiat co z ziemi ukrycia
 Swartwz potai wziół i swoje



Leż od stania mrok życia
Woj i barwy białe Twoje.

W obu gaje wyproszone,
Białe Twoje sny drzewie,
W rajskich pieśniach wymuszone
Ty, Ukraiński słowice!

Jam widziała jaka radosi
W liu brań naszych świata
Jak tam wrogotkim sercem radości
Kiedy Twoja pieśń zawita.

Na jej widok stara siwi
Młodym młokę się bratem
Lica drzewie płom, żuraw
Piersi młodzieńca wro zapalem.

Jak w pogodny letni ranek,
Gdy zasnęci widzą ^{majowa} ~~złoty~~ ^{złoty}

60
Książę w ciemnościach dybrowy
Drogi namyślnie jak Kochanek

Z Duńin Borkowski
Ludwika Niezabitowska

Oczy 21 listopada 1840.





Wście Wieroszawy) (7 Septembra 1831) ⁶²
(z 50 tomu Paryż Kormy)

Już Słońce coraz krótszą zapala pochodnię
Bo Apollon nie lubi patrzeć się na zbrodnie-
On co ozywicielem wszelkiego stworzenia
Krzywi się kiedy spotka Bożyszcze kniszczenia
On nim gardzi w swym sercu, i tylko ratuje
Że Czworką czworonożną kiedy nie strąca
— Lecz On Bóg nieśmiertelny ze wstrętem przewidzi
Że dopełni się zbrodnia, którą on tak brzydzi —
On widzi, jak już szyją pogrzebowe szaty,
Jak dół kopie robotnik od pracy gorzkiej —
On widzi że Warszawa służę niepotrzyma
Na jej zgon patrzeć musi trawami oczyma —
Bo gdy więzień okuty w żelazne łańcuchy
Smiało go ośmiakują najezdników zuchy —
Cieszą się że przeciwnik ma ręce związane
Bo on zdolny odebrać lecz nie zadać rany —
Nacieszcie się czem prędzej taką losów zmianą
Bo już groby się trzęsą, umocni powstana —
— A wy ludzie z nadwielgi, przodków nieodrodni,
Wy więcej macie głupstwa niżeli zbrodni —
Bierzcie się więc czem prędzej do prac domniaki
Wartujcie jak możecie, choć własne oszuki —

Żwycięstwa są to karty co od losu dane
Ee stają się trucizną gdy złe używane —
I kiedy imie wasze poidzie w obrzydzenie
Eysiac las — nic odkupi świata pogardzenie,
Haniebnie żyć będziecie, raz opinie wzięte
Nawet — Park nożycami niebędą przecięte —
Przyznam się że dość smutny los wam zgotowany
Bo wszystko co robicie, idzie do nagany —
Nie przez samych Polaków, ich kraj w wierach leży
A wzmianę losu żaden Slepowron nie wierzy —

— Wielki spor co się toczył na polach Warszawy
Dotykał przyszłych losów Europejskiej sprawy —
Ziemia ziemię popycha, a zaś woda strzeże
Ażeby dobrej wiary utrzymać przymierze?
(Kuszajcie sobie dalej temi uwagami
Pewnie ich niezasiejesz między Moskalami)
Ci ludzie w takim stanie, po tatarsku żyją
Dzis' zrabują, a jutro zjedzą i wypiją —
A pojutrze co będzie? — — — Nowe polowanie,
Nowy lud Tatwowiezny nasza pastwa stanie —
My umiemy jak trzeba polayki nastawieć
Naród najprzezorniejszy niepotrafi zbawieć —

— O Warszawo! tyś wyspa na czerwonym morzu.
Choć cię zbudowano na łańdowem tożu —

Lecz tyś, krwi potoków za twój kraj wysłata
Żeby Flota z ciężarem potej krwi pływata —

— O ty Polsko kochana! — jakżem dumny z Ciebie
Na pierwszej karcie leżysz męczenników w Niebie.
Tam rachunek odwrotny, tam honor i Cnoty
W Czarnej Nędzy Stłona Rabunków obróty —

— Ta walka, blisko roku, co przykładu niema
Musiała się ukonczyć, bo nadchodzi zima —

Dybić na prawym boku, nie nie może zrobić
A więc ty Paszkiewicz, zmuszonyś ją dobić —

Tuż Wola była wzięta, Sowiński ją bronił,
Śmierć twierdzy, komendanta śmierci niedogonił —

Drugą nogę utracił na stopniach Młarza

Bo zaś pierwszą oddawał starcom Stolarza

On z honorem ją oddał do usług Ojczyzny

I w tym stanie podejść doczekat siwizny —

Możkale za nim wpadli aż w środek kościoła —

Ben co nim dowodził — — — Generale wola,

Żgniesz gdy się niepoddasz na łaskę Cezarra

Dwusrotnie te wezwanie do niego powtarza —

Łasmiat się stary wojak, lecz szpady nie rzuca,

Nie jednemu co zbliżył, pasmo życia skruca —

Nareszcie bagnietami wypędzona dusza,
Jeszcze jego zabójców do strachu porusza -
I cofnęli się na bok, bo gdy Lew umiera,
Mówią, jedną ofiarę przed śmiercią rozdiera -
Lecz On umarł spokojnie, wyraz swopamiętałości
Pokazał się, natwarzy w całej swej pieśności
Wszystkie rysy zbiegłe w kamień obracając
I o dłuto Panowy uczniów przyrzekając -
Gdybyś ty Nowomalin Sosnowski obrzód rzucił
Dewniebyś Sowinskiego do rąjcia powrucił -
I oddając zmarłemu należne pochwały
Mógłbyś duszę co uszła przywierać do skały -
Lecz ty byłeś młodzieńcem, jeszcze w czułym wieku
Bron i dłuto przystoja, dorosłemu człeku -
— Nazajutrz Dyplomacya daje swoje rady
Lecz co krok w polskiej dumie, zmachodzi zawady -
Wszystkie inne przestrogi tak uważa za nic
Tylko Polskę kochając, wrócić do swych grocnic -
Nareszcie pół do drugiej termin naznaczony
W Słatopolskiej odwadze został utopiony -
— Wtęni godzina wybiła... Pięset Armat ryczy
A Jowisz posiadania tych piorunów życzy -
Xpollon złoty orbit z pospiechem uwozi,
Bo wie, że dygn armatny ślepotą mu grozi -
Pięset dział bez przestanku pod Warszawą huczą
Pioruny jak Studenci tej muzyki ucza -

Mars, chodzi zadziwiony, bo za jego czasów,
 Nikt na ziemi nie słyszał podobnych hałasów -
 Pieczer dźiał ciągle grato a okna Warszawy -
 Trzęsły się i dzwięczały, rzekłbyś dla zabawy -
 — Takci huk po godzinie, musiał być zmniejszony
 Bo dym zmordował oko a spiz rozpalony -
 Nadaremnie wisiozem żołnierz do moczysz
 Bo celować nie możesz i natychmiast zbocysz -
 Kiedy Olbrzym z olbrzymem na placu bojuka
 Co innych ludzi walka, jakby kartow sztuka -
 Kiedy kto cłemat ryknie s tej lub owej strony
 Zdawało się że ogień już był ułiszony -
 Dymy ciągle rzadnieją, oko rozporządza
 Hełt Półk lub dywizja na drugą nastaje -
 Huk był trochę zmniejszony, lecz walka zawzięta
 Języcz z wiekora, zawisła była rozpoczęta -
 Dymie dymem dzianin tego niewidzieli
 Tak się Azja z Europą na dwie części dzieli -
 Marasce się poznali, uderza z impetem -
 Ta sprawa się rozstrzygnie... ale czym? — bagnietem
 — Żywa ludzka natura, że w niej choć nabycia -
 Tyle wnieca zapatu, co ratunek życia -
 — Aby temu wierzyć trzeba by Niemrodem
 On to na kuli ziemskiej w szpetlich kłosek powodem -
 Dy kochasz swą Ojczyznę? jakże ci się zdaje
 — A ty miłoścu inne niecierniają kraje?

Każden katek na ziemi właścicielom miły
I Chętnie dla obrony idą do mogiły.
Takim mnie Pan Bóg stworzył... Niech się wykazuje
Czemu do Petersburskiej woli nie stosuje -
— Już ten huk straszący, nie szanować się głasz
Naje się też z nim nawet oswoiły uszy -
Lecz wtem scena zmieniona... Przedmieścia się palą
I Kozie te wielkie ognie odwagę obulą?
Niemaj dla Warszawianów ni ziemi ni nieba
Gdzie bez broni się schronić?... Włóskę topić trzeba
— Teraz podamy do czynów... Tak było, to było...
Jednak wojsko Moskiewskie, (z biedą) zwyciężyło.
Barany Europejskie wnet pochwała krzyżem
Przysztemu Przez nikomu spokojnych lat życia
Nie spieszcie się, Welnisci, by iść na wyscigi,
I na wasze gazetki, użyjcie fadygi -
— Prusacy, Austriacy, idźcie spać do domu,
Bo wasi sprzymierzeniec uniknęli stronu.
Jeszcze Polska dumę nie raz przeklinał
Gdy z bronią na ramieniu na granicach stał.
— Już czwarty Rokbiór kraju został dopełniony
I Święty, lecz przekłóty Alians potwierdzony

Polska im pomieszcza wysokie rachuby,
Trzeba żeby ostatniej dożekata zguby -
Rozbior Kraju, ten wyraz, niekiedy zrozumie.
Rozbój Kraju, nazywa, kto czytać nieumie -
W tej myśli więcej prawdy niżli w tłumaczeniu
Trzeba nazwać każdego po własnym imieniu -
— Powiedz Stary Olympic, gdy berto drwigales,
Czy ten wyraz okropny w dykcjonarzu znalazł?
Muszę ci wytłumaczyć, prócz utraty ziemi
Trza się na wypak kierować z rozucianiem swemi,
Musisz klamać co wyraz, albo ci inaczej
Zaborca twego kraju, nigdy nieprzebaczy -
Dzień kłótni dopelnionij trzęba jak on chwalił
I musisz w twójem ognie świętym ma kapalił -
Dziś rano twego ojca, lub syna kabił
Nienos ciębnij kucioły, idź tonergic kabił -
On co wstygłto jmkowace, jak Diabł uisła
Pokaja buryciela daje ci przezwisła -
— Muszę wam wytłumaczyć, chociaż bez pytania,
Szlachota, Nioz kacholne są dwa kauftania -
Jto wam na rzyjącym polku, przykładowie
Pierwsze było u Polakach, było u Miłogadzie -
A gdy Nioz z tłumami Argatykon wali
Oto jest Szonery obraz napadu Moskali -

Żeby mu Sytowie przegryli s. Polacy
a Przymianie z Zachodu przyszedł do pomocy
Do wnet by rozbiór Grecyi, został poputniany
Bożę się bronie trzeba było na trzy strony -
Leż fortuna nie stała inny ruch pokryła
Bo Graya walecznego porodziła Syna -
W Bitwie pod Arabella siła powsta wzmianę
Dariusz trzeci niewolnik w klatce zamknięty -
Stwórca bardzo sławienne daje nam inauki
Nienickaj władzadów bo się pomusza wnikli-
Kiedy Namiś podobity przegrał w Zatobie
Bo on się potem zemści, biadaż będzie Tobie -
Stwórca nasz na ziemi, jak nam być potrzeba
Bo jakże takich Gburów zaprasić do Nieba ?

Ben Wiersz umyślnie przepisany wyrażonym charakterem dla
Dziennika Poctów polskich, ko chane go Pana Bohdana Łaleskiego
refia Autora - W nim chciałem nakazać przyszłym pokoleniom
aby się lekko myśle nieporozbywali Owej Odwagi i Dumy Narodowej
Kłose są naszym Kapitałem i nieocenionym Skrytkiem - Niek patrzą jak
po 50 latach po Rozbiórze Kraja, Polska stała się obryzmie i ciemny
i traktowała portarzem 500 Dział iagle grzmie to ---
London 28. Lince, 1845 roku - Jęmina Poctowski
50. 8. Puli iag - Cindin torr -

„Gdyż tak się stało? co się stało?”
„A jaś ty ona dawała mu to?”
„Iż to stało się w tej chwili?”
„Iż nie pamiętasz? czy pamiętasz?”

Taka była ta historia, która
Pamięć jego przywróciła —
Czasem tak się stało, że
Dziś, co krajem nadeszło,
Tęż się już zwrócił i tak się stało.
Ona już tak się stała,
Tak się stała i tak się stała,
Wtedy, kiedy i, ponieważ,
Stąd, gdzie tam, ona nie stała,
(Ona czasem tak się stała,
Niedługo — tak się stała, kiedy,
Zanim — tak się stała,
Tęż się stała, i tak się stała,
(I tak się stała, kiedy,
Co się stała, kiedy, i tak się stała,
Tęż się stała, i tak się stała.

Pięć ty października. Gabyjela i Jankowa Przygoda.

Co jest teshnui? (t-testnuto?)

„Wjaki, ona dnoeni nuie

Czy to natog, — czy to Cnota?

„Czy wspomnienie — czy pricucenie?

Troja teshnota Kochany braci

Prisita prua wozyska, koleja

„unaj, teshnites' po kraju straci

„risiaj za kraju nadsieja.

Iz' us' jui zbratat z troja teshnota.

Ona, jui, lujaj, milos'ia

„lujaj, solasie, i lujaj Cnota

„tutmaricem i porimoiia

„Tuchaj jej samze, ona nicavodis'

„Tak casem ludie rozumie?)

Wocia: ach z dusy kducem ci radie,

„kostaniese: kquiemy dumni.

Torur wybieraj; i pytaj siebie,

„A qtoś sumicenia — ktor' iglucy?.)

Co nizej bquie cenione w niebie

Talimov' serca — czy hart Duszy.

17 Listopada 1857
Paryż

Gabryela i Günthera Szarynia

Wierba

Wierba - co rośnieś i ptasz się nad wodą,
Mówia o tobie też prosta, też krusza.

Ja ci nie troję zachwycać wodą
Leś kocham Ciebie - też silnego ducha.

By raz o ziemie znali ci, siekiera
Tęży liść wjednie ci leś duch nieumiera,
Owsem, niezwyciężenie znów go odmontura.

I kadej gatach drzewo ci odradza.

Bechtęś kobieta wsta, niezwyciężona

Stokroć upada - i stokroć odzyna.

I jakby żywe godo przebarwienia
Lono kata swego chłodzi i ocienia.

Ja kocham Wierbę - szukajcie to ona
Wschod pastuska wpióra nieumiera.

Nad grobem ptasz - ona to w kościele.

Na wieś Chrystusa palmą drogi ściele.

Wierba węgierska, co niezmienionych liści,

Włobie ci pierworaj corok wiosna budi;

Tęży katem - kłóci wci odradza bicia

Ja oddaj Cibie nam drzewem życia.

gd.

Stenarenii moja Dobrota: Co jest teškoće

„ Qu'est-ce que l'ennui? Qu'est-ce qu'un désir ardent?

„ Comment cela sonne-t-il à notre âme?

„ Est-ce comme habitude? Est-ce comme vertu?

„ Est-ce comme souvenir? Est-ce comme pressentiment?

Votre ennui o frère cher,

A passé de suite par toutes ces phases;

Autre fois tu pleurais la perte de ta Patrie;

Aujourd'hui tu pleures ton espoir d'être;

Une forte fraternité te lie déjà avec ton ennui;

Il est aujourd'hui ton amour mon cher;

Il est ta Douleur et ta vertu;

Il est ta persévérance, et ton devoir sacré.

Ecoute le cœur toujours, il ne te trahira plus jamais;

Comme font quelques fois les gens d'esprit;

Si tu reviens: nous te recevrons à bras ouverts;

Si tu restes: nous serons fiers de toi. —

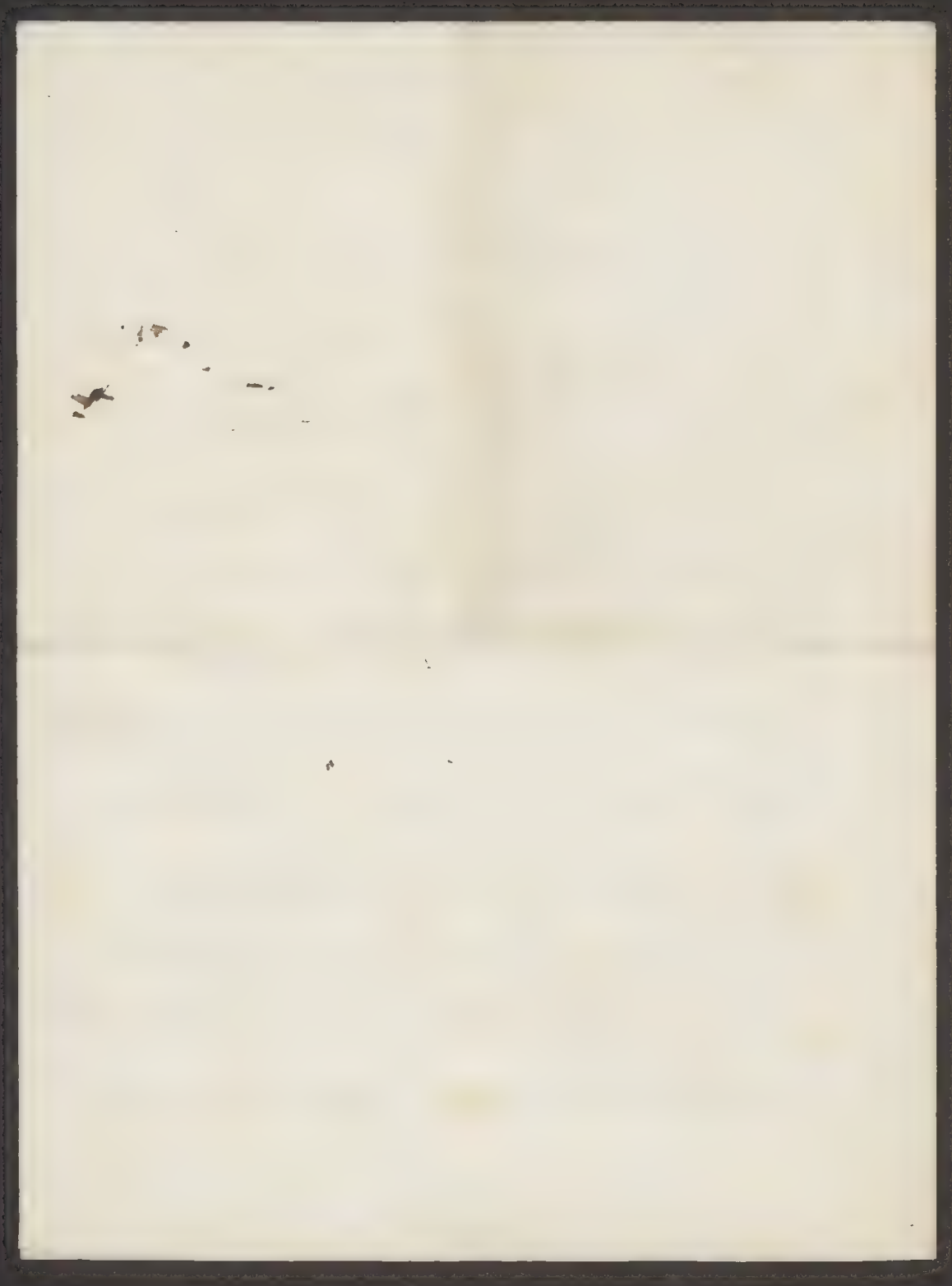
Maintenant choisis. Interroge toi — toi-même;

Personne ne peut faire taire sa propre conscience!

Sonde toi, ce qui ~~aura~~ pour savoir ce qui aura plus

De prix la haine.

La tendresse de ton cœur, ou la fermeté de ton âme.



Pris do Najswietszej Panny.

Wszystko co jest na tym świecie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie

Wszystko co jest na tym świecie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie

Wszystko co jest na tym świecie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie

Wszystko co jest na tym świecie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie
Jest Twoje, Bozko, i dla Ciebie

Uroja nam Niana, Nadrija, Stiles,
Wnej walcum Nuch, mui roboteni;

Niana nam Lareza, Naria Stihul mui;
Do crinow Nara, Nara, Naria,
Stilo Nih Nuch, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,

Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,

Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,

Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,
Naria, Naria, Naria, Naria,

My dear friend,
I have just received your letter
of the 10th inst. and am
glad to hear from you.

I am well and hope
these few lines will find
you the same. I am
not at home just now.

I am sorry to hear
that you are not well.
I hope you will
soon be better.

I am sure you will
be soon as well as
before. I am
very much interested in you.

Very truly,
Your friend,
Wm. Lloyd Garrison.

1
The following is a list of the
names of the persons who have
been elected to the office of
Deputy Sheriff of the County of
Alameda, California, for the term
beginning on the 1st day of
January, 1885.

John J. ...

...
1885.

...

...
...
... 1885.

2. 2. 1863. M. 1. 1. 1863. 26
XII

1. 1. 1863. Janie.

Stovnice do uverovajacego mego pnyerucia, - prasy lam
mane Janu 1863. poenata Cuckie.

1. 1. 1863. Janie. Polaka v Burě 10. května
1863.

Chaslo sto, uvašla strah
pobleslo raimě v hji udalio,
sluhel rukai vedouci strah,
usidly city v sici posvátne.
Stěna pla se: Hoj synku milý!
kam ti lvi idy v hrob potvřili?

Kuč volal orel apasalo sok,
kři volal, pohnal hnal sei do boje,
pro vlasť volnos. Každý svůj krok
ai pwe jsi kleslo y dítě moje.
Do srdce mých spál v rodné zemi
žel - mni kleslo za hranicemi.

Kžel otcino, matičko má,
nejsem v živě jen méri svými,
že such slovanský mni živě,
odpočinu s bratry rodujmi;
že such slovanský z čem se pojí,
sme jeno máty synové dvan.

At bije zelen ziskle mni ru
at na mni kleslo litiye z hrob
ovdes otcino, vlasti svůj hrob

Budeš se chlubit svobodou v světě!
Neřekáš matce náš synu Dosti —
by ti dobyli věčné volnosti!!! —

1848. 1849.
COLORED. PRINT. 1848.

Polštinu národu

Ty svátý moci národu,
jako z prsou moci národu
a vrach Dítě boží se se vě,
jen svůj se mociš oteniš!

Ty zbožný Polští národu,
jen jednu kónj ještě mociš,
už milovat se bratry své,
a jich slovanskou vzájemnost!

Horzprekli jsme se smové
Dítě zemřel milý otec nám,
nož říje posud Slava - mat
nebohyni dětem syrobam.

Nuž vstupuj zase v rodinu
a po narysk slovanském
zas vřelavíme vespolek
u řízoví našich otců zem.

A ty pak Polský národu,
nuž vudeš knězem domovym
ochraň bůžti otců nám,
klič maje k dřevím chramovym.

O svatu Polský národu,
jen jednu kónj ještě mociš:

už milovat!

učiti se. Svaty své
znaj svason slavskow vzajemnost.

2

(Literary review - Počíník 1861 - Číslo 5 - s. 195.)

[illegible]

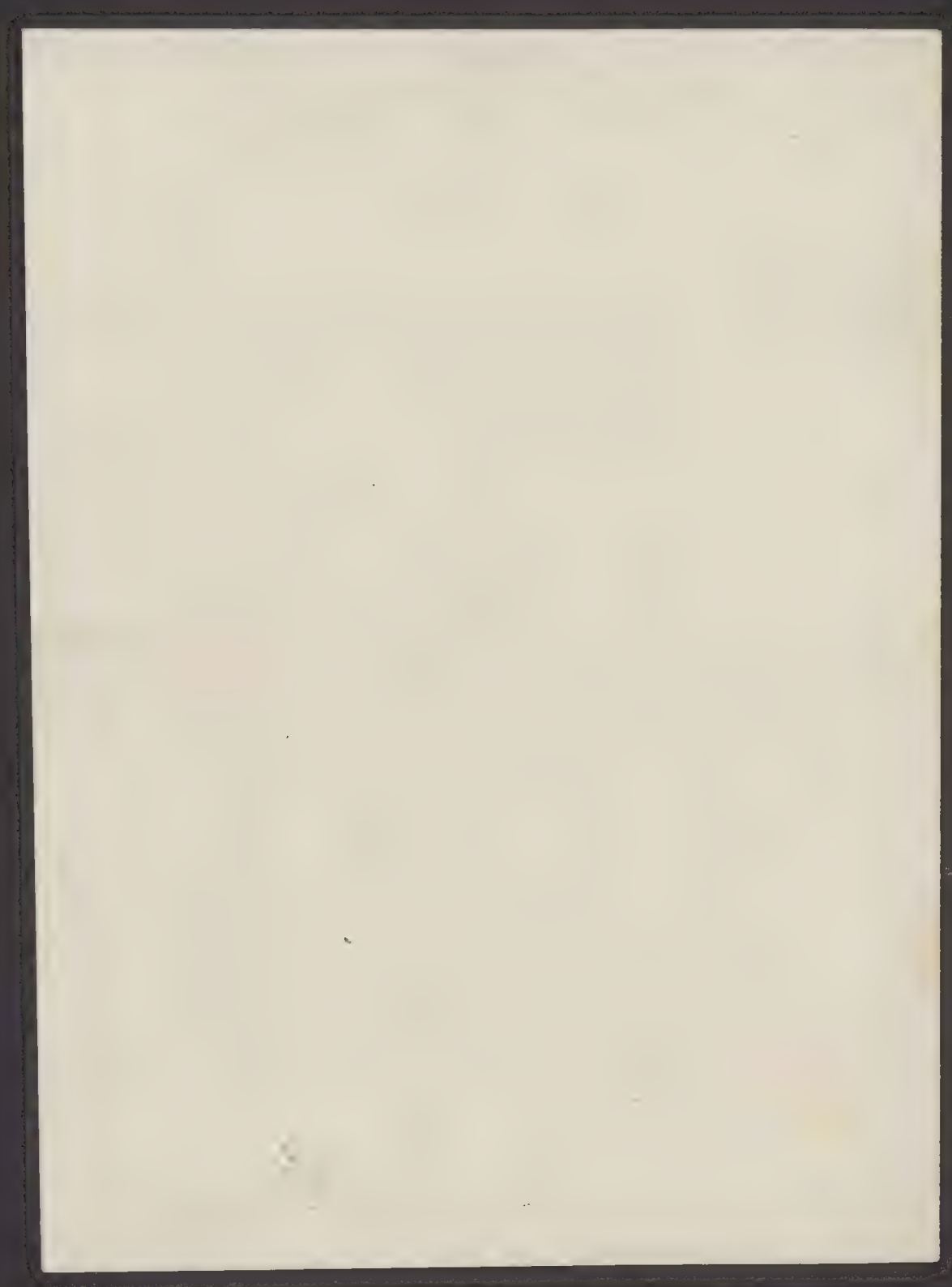
Boże na interior, cytatam w spisuwnikach męskich
bardzo wiele pisał. Tęsa Bogdana Talskij
jako to piersobionych, jako oryginalnych. —

Wielkie Pan Dabuz zysał sobie pomysł, iż
bliziej z 'Tch' poweryja sielaka i melodyja narodowa,
muryk i stary i muryk i stary, powierka, tydzień.
to powiadam i piwowarki i wrota i najblizszych
siedziniach z niemi planion stowianinich: rozumie
iż bez Dziegciu:) - z muryka i bez usij -

Łazie zapowieszenie mego najlepszego Tracurcu
i Powarania

Fig. 2

Majili



Jaki był, jaka została krew, któryś niebo szłota?...
 Chyba ojca - przyjm od syna, cześć Cię on, jak
 Ukraińca!

Tuż było lat, gdzie obcy świąt,
 Przekrył się z dala z lat;
 A prósno tu - Twojego boku,
 Ojczyzny pragnie lat.

A prósno w dol, nas pędzi zół,
 Światłych pragnąc ech;
 Nie dano nam, by Bóg sam,
 Śród naszych gościł słonek...

Transylwia kraj, ma sreciesia naj,
Słowianka słysząc śpiew;
Lecz byś znów tu, nie wolno mi,
Choc polska to serce krew!...

I smutno broni, pieszczka ci,
Istot Trójcy gości stron;
I tylko by, myślisz mi,
Złoty pieśni son.

Dziś błogi dzień, a więc się zmien,
Radosie rojów świat;
Nie pieśń już ma, lecz sreciesia świat,
Tym pokoleniom mara.

Złotok, mój, a srebrnie mnie,
 Słowiański wieściu mój;
 I braciom pięć, lecz odłód lej,
 Wierzyły srebrnie dwoj.

Za kilka dni. Lark mi się sni,
 Wolności zabremi głos!
 Gdzie Polski błon, tam Gwoźdź dłoń,
 Wierzyli da nam los!...

Wrocław 19. III. 82 r.

Roman Łącki
 Księża

P. S.

Przestępnym mi w tym wstępnym omówieniem się wystar-
z miejsca mojego rodzinnego Białej Białej, zwanego przez Ciebie "Tanie".
do Villepreux, wiersz p. r. "Wzrostka" - była to pierwsza próba
mojej młodości. Wówczas określiłem dnia, w którym będę mógł do ust
przejść na pismo tej ręki. Wówczas także miłe Kochane namówiło nie
zostawić sobie, żeby dostąpić takiego sukcesu - odpowiedź łaskawiej
nie obrymować. Smutno mi bardzo było i prawie nie już więcej nie
pisałem o tym czasie. Wciąż dopiero widać Twój Twój nasz
Wiersz - imię, podjęliście mi to kilka wierszy -
Ostatni je Tanie nie według ich wartości poetyckiej, lecz według
serca, z jakim Ci wierze że powstał i jako takie, nasz je
przejść: pamięć Tanie ma to, że wychodzi one z pierśi uczucia, a do
tego realisty - jak, co Ci zyska... warte wier, wrochom nasz
"Historię" co Ci dzisiaj Karły Dolek i inni. To i ja zyska
lewny Taniego poetyckim wyjątkiem śladach niektórych innych zadowolonych.
Pomógł mi Tanie choć listownie uratować dzień Twój i wszelkie
były, który w Tobie drugiego dnia swojego widzi
- Raycki -

Opisto - Kłomoc
dn. 19 marca 1882 r.

Charyzmatyczny
wiersz Polski
Główny i Kłomoc.

Ojciec! Słuchajcie go i słuchajcie go! (Kłomoc)
I słuchajcie go, i słuchajcie go, i słuchajcie go!
Ojciec! Słuchajcie go - i słuchajcie go!
I o słuchajcie go i słuchajcie go, i słuchajcie go!

Ojciec! Słuchajcie go i słuchajcie go, i słuchajcie go!
"Słuchajcie go i słuchajcie go, i słuchajcie go!"
Ojciec! Słuchajcie go i słuchajcie go, i słuchajcie go!
I słuchajcie go i słuchajcie go, i słuchajcie go...

I u nas, jakby wiewiór sarkofagi rumskie,
 I moje piękni sławcy, na "stefi" kochani -
 A w wianach wawrz nowa w "Kronie" "sonety" rumskie".

En kiedu sonet rouwe isierwél o mitosci
Wie i in di inderen de wasser o vianis.
Niet pierenen stromen probee heldeh fotosi.

O Królestwo sławne i wielkie, w brzośnie miś Ciel-
baj - o Królestwo, uścisnąć iść Królestwo sławne
i wielkie o Królestwo sławne i wielkie - Królestwo sławne
i wielkie... Królestwo sławne i wielkie - Królestwo sławne
i wielkie! z Królestwo sławne i wielkie - Królestwo
z Królestwo sławne i wielkie!...

O przyjmię, twoje kochanie, nieśmiałe drogi
 Twoje - a te twoje, nieśmiałe, nieśmiałe;
 w nich wiara w twoje i twoje, twoje i twoje -
 nie goni twoim twoim twoim, do twojego twoim.
 twoje twoje!..

Twoje twoje, twoje twoje, twoje twoje
 twoje twoje, twoje twoje, twoje twoje

Twoje twoje
 twoje twoje



Pytki

czyli

Zwierciadło ducha.

księć pierwszy.

Głowo.

Głowo to obrar ducha, twar jego troiste:
 Stonecna, księżycowa i ta ziemka, mglista
Prawda.

Prawda to obosieczny miecz: po jednej stronie
 Rani ciebie, po drugiej starzyć ku obronie.

Pieśń Pańska.

Trzętem gęsi by stowiańskiej będzie ta pieśń Pańska,
 Od której się rozsypie pickiet moc pogańska.

Beethoven i Mickiewicz.

Mickiewicz to Bóg Giełc, w stawa zamroziony,
 A Beethoven Mickiewicz, rozpięty w łony.

Sonety Beethovena.

Sonety Beethovena to upiewane Triady,
 W których prosi o pacierz duch Adama Błady.

Mickiewicz.

Mickiewicz to Krowatego Świata stołe stonice,
 Przed wschodem sony jesnej w puszczy zachodziece.

Beethoven.

Beethoven to ofiarny piec starego Świata,
 I kąd w dymie kadzidłowym dusze w rąj ulata.

Bach J. S.

Bach to strumyk mnący w poświęconym gaju,
 W którym dusze się myją, nim wejdą do raju.

Bach Filip.

Bach Filip to malta bródzka u modrego stołu,
 Na niej dusze się greszą w chłodnym ducenia mroku.

K. M. Weber.

Weber jest białym, skace mągi, królowej niebieskiej,
Wzrywa w kausę, śmiech - kwiecie i perłki - Verli.

Chopin.

Chopin to dusza - fletista arcytota Fryca:

Ten, co Polskę zabijał, teraz ją zachwycił.

Strauss i Lanner.

Strauss i Lanner to wielkie duchów przewodniki:
Jeden napórów prowadzi, drugi skupie dykt.

Körner i Herwegh.

Körner kapiel dla dziecka, Herwegh dla młodziana;

Körner kapiel zielarna, Herwegh otwiana.

Krasinski.

Krasinski to perłowa lampka wśród błękitu,
To srebrny księżyc w chwili mglistego poranka.

Głowacki.

Głowacki to skrzydlate dziecko, co w pomroce
Kruca duchów pelardy, z których Bóg niołce.

Karpiński.

Karpiński to stokrotka, pod lasem rosnąca,
Którą białe do wrota cieplejszego stonca.

Brodziński.

Brodziński to śnięgotka biała rannej wiosny,
Wracającego stonca pierwszy brasek nadobny.

Herwegh i Romanowski.

Herwegh to otwór pusty, Romanowski cyna,
Béranger, kleine przy nich staba, krucha glina.

Wiktor Slugo.

Wiktor Slugo to wielkie serce z małą głową,
Co czuje całą duszę, a widzi potęgę.

Schiller.

Schiller to pół człowieka, pół z niebios demona,
Któremu tylko ziemskie oko c'mi restona.

Goethe.

Goethe to bóg indyjski, w skórze zwidy węża,
Co drewnię świąty tworzy, a leżą zwyciężca.

Galycjaci.

Jak przy lokomotywie bykarsze - ślimaki,
W kąt pójście, gdy ludzkość w nowe wyjdzie staki.

Proroczym poecie.

Kóro, pośród konopnych zabiegana kłetek,
Ni w łacie won jest kwiecie, ni ziela pożytek.

Kaukazyjska.

Kaukajcz wierzanki cudze tak z ochotą!
Dzięki do nich ci daje własnej duszy błoto.

Ludzkie sądy.

Kiedy kuje i klepie, kiedy głośno sądzi,
A nikt nie spyta, co ten myśli ten, co sądzi.

Proroka.

Wpadła poróżniona w mrowisko, po dróg już jęł osę:
Mrowkom stawiać gmach z ziem, jej nieść niebios rosę.

Najcisze Kera.

Najcisze dla człowieka jest męka i Kera,
Z przepętań serce drobny niegdy miarę.

Najwrażliwsza harmonja.

Najwrażliwszą harmonją jest harmonja cięży,
która aniż - stworzy tylko i Bóg w niebie i ziemi.

Najcichsza rozstawa.

Najcichsza jest na świecie rozstawa melara,
która, światła nie tworzą, ale tylko odtwarza.

Najwyższy stan.

Najwyższym jest na ziemi stan naukowca,
co sam się ulepszając, uczy się w drugich wiele.

Księgarstwo.

Księgarstwo to wielkie duchy arsenatu,
gdzie bóg jest w sercu, a pędzi jeneraty.

Nowy arcykapitan.

Arcykapitanem nowym ten będzie na ziemi,
co zostanie ostatnim między ostatnimi.

Trojaki nóż.

Nóż to nóż, co przecina, spada nóż, co progi,
nóż ze spada, nożycerze, co ziemię z ciwiera.

Kucma, czepta i kapelus.

Kucma to wózek kniecia, kapelusz ryceza,
czepta z daszkiem przelica miejskiego rotnika.

Trojaki styl.

Trocinę pisat wielk z trciną, gęsi wół puchowy
Stala pisze wielk traci, wielk duchu stalowy.

Kosz.

Kosz z trciną był moziem wielkiego kalcu;
Kosz z cukru będzie kluczem, co otwiera niebo.

Polke.

Polke to taniec wysęca, w którym duchy niekie
Krzę się jak jaskółki do wylotu bliskie.

Walec.

Walec tańczy duszyrki w strugach łez skapanie,
Gdy im niebo otwiera wrota swe różane.

Mazur.

Mazur to tan półbogów, bieg tytanów lotny,
W którym dusza ociera ziemi pod wilgotny.

Krakowiak.

Krakowiak to anielski mazur, co wie do góry
Dusze spiewne, śnieżnemi jura się mrozie pióru.

Polones.

Polones to ziemskiego tańca zakończenie,
W nim też zakończy wielkóń taniec wrochotworzenie.

Berptodue cytlanie.

Nie wnuknie w otwór olej, ani w olej woda:
Kochać nie drowi głąpców czasu tylko wroda.

Gedulstwo.

Jeśli usta wciąż w ruchu, znak, że dusza słaba:
Na cóż się przyda cięgle gzechocząca ziaba!

Uzeni i natchnieni.

Uzeni to w spalonych dotach mętne ścieki;
Natchnieni w śnieżnych górach kringostatowe reki.

Trzy stopnie:

Jeśli dratać nie umiesz, ucz się jasno myśleć;
Jeśli myśleć nie umiesz, proste liżę kwieć.

Prosta linja.

Prosta linja jedynie dla ludzi bezpieczna,
W kale wiruje tylko Bóże myśł przewidziecna.

Poslednie rajcie.

Nie gardzi rajciem, choćby jek posledniem było,
Godności radania tylko własny zamysł sili.

Skasność.

Skasność w końcu zwycięży, ona miara, ona,
Podług klónej od wielkóń świały rozmierzona.

Lewa strona.

Wszystko nam się wydaje liche i spaczne,
Bo widziemy dziś tylko lewą naszą stronę.

Ciepło.

Brakaz ciepła u drugich: żmalt, żeć zimno, bracie!
Nie wychodzi więc i w własnej zapal pierwszej chacie.

Pókora.

Największa w świecie siła skorzona w pokorze,
Z nią w jawnie i najstębszy wóń skałę rozorze.

Niebo zakryte.

Jest już na ziemi niebo, jest Królestwo Bóże,
Tylko jek jasne źródło w ciemnej okryte korse.

Ogień, woda i niebo.

Ogień to waga woda, woda ogień skroplety,
Niebo ze skroplem ogniem lód stępniony ciepły.

Legły.

Do petacoń niebieskich gotowe już legły,
Tylko się jeszcze w ściany i w stropy nie zbiegły.

Najwyższe reguła.

Dajmy Boga to wszystko, co mamy na ziemi,
A on nam dary ziemskie odda niebieskiemi.

Stawa.

Jako magnes żelazo, stawa ciśnie ducha,
I nie w ustach wielkoda stawa rasę mucha.

Demona próżności.

Demona próżności chwyta webi wśród blu dobie,
Zanim jak pan zemierka w próżnym ducha grobie.

Łasota i zapłata.

Pókiś nie wzięł zapłaty, póty łwej łasoty;
Gdy nowej nie przysporzysz wleoty, wpadiesz w otuty.

Zarówność, chciwość, sabkotwo.

Zarówność, chciwość, sabkotwo, piekielne strasydła,
Pierzechną pod chłostą prawdy, gdy te weźmie skrzydła.

Mowa ludzka.

Mowa ludzka to dasy pływacz potowa;
Zły ten gąsien, co nie z niej nie rapas nie chowa.

Trójca Święta.

Bóg - Bicie to stworzyciel, Bóg - Syn to twarowo,
Duch Święty bycia z Synem wiecześnie agniwo.

Źródło siły.

Siła leży nie w głosach, nie w refkach, nie w głowie,
Ona leży w berdeńnem, cichem dasy otowie.

Jehowa.

Jehowa to miłości Bożej tylko maske;
Gdy się gromy rozptęga, odstawi się teske.

Kapitan.

Ten Kapitan, ten sławik obłąku, wódz ludzi,
to ostatni zasypia, a pierwszy się budzi.

Ciepłota.

Ciepłota to na spręty schówek przy komorze,
gdzie ptak w kącie spoczywa, gdy stół nie dworze.

Milczenie.

Milczenie to najgłębsza mowa, bo to mowa
Boga, który w swem łonie wszystkie światy chowa.

Gościnność.

Gościnność to najniebezpieczny kramarz, co za plewy
Bieże na rejestr otęga stół niebios siwy.

Przebarwienie.

Przebarwienie to gatunek, co wysoko lata,
to nie widzi, gdzie biała, a gdzie ciemna chata.

Państwo - skota.

Państwo Bore to będzie jedna wielka skota,
gdzie wierze będzie róża otęka, a otwiera w anota.

Moim lekarzom.

Wy miś leczyci wodę, przyderstwem, ciłkością;
Ja wam to upłaczę ogniem, trami i miłkością.

Próżność.

Porwać próżność w otworek, jak prochów z orzechu,
Porwać ją po ciłkości i po pustym świecie.

Gobel.

Gobel rawore o sobie w mowach prawy otęgiach,
Sany to kłemu sam siebie mierny, innym drugich.

Nadcięta skóra.

Nacięli skórę, nadcięli ją, odkryli ją do reszty;
Jeśli budoń nie skroisz, skroisz może meszły.

Nadpsuta dusza.

Nadpsuta dusza ludzka, gdy na wskroś przegaije,
Umarłoty jako wino, octem snów ożgije.

Niewinność.

Niewinność to fiołek nasący wśród cienia,
Nęczy się wonią skromnego odrzucenia.

Skromność.

Skromność to pył drzewicy, którym lilia pruszy,
To świerc barwa, igwa woni olśniewiejszej dasy.

Wstydlivość bez zastęgi.

Wstydlivość bez skromności, niewinność przy pyrze
To Nabuchodonosor, w szaty odziany muirze.

Pokuta.

Pokuta to porzuty wzgory, wapi, co w toni
Stracił ziarno i syki piekielnej pogoni.

Odwaga.

Odwaga to na stalku, w górę, jasna flaga,
Co się trzyma w jej źerdzi, choć ją wichry smaga.

Błazen.

Nie zwalory ostrowicki biedy, gdy jej sam nie zarne,
Więc jasnemu nie gardek ciemnym, mędrce nie sydlu.

Demokrate.

(z błazna.

Demokrate to ostrowicki z sercem i rozumem,
Co staje w środku między panami i tłumem.

Pierwszy memieślnik.

Pierwszy memieślnik w drągach to ten piękny Pan,
Co kładł głowę Królewską na bastogę z siana.

Pierwszy bakatarr.

Pierwszym wśród bakatarr był ten bakatarr,
Co rasadził za ucho pierwsze pióro, potem
choremu.

Nie stracił, choćy ciekawe, gdy trochę zatrekaw,
Ki zamiast cyrulika nadejdzie sam lekarz.

Jasne widzenie.

Jasnemu oka tylko widne góry mgliste,
Jasnej duszy dalekie obrazy gwiazdriste.

Nowy Koriol ofiarowy.

Na tego rozpę niebo wysyłkie swe uciechy,
Kto wśród wełnie na siebie wysyłkie ziemi grzechy.

Najcięższe zadanie.

Najcięższe padło temu na ziemi zadanie,
Którego cel najdłużej ukrytym roslanie.

Palska.

Palska wota z zaświała: temu dam mę nekę,
Co najlepszą na ziemi zapiewa pieśenkę.

Król palski.

Król palski wota z ziemi: z tą mój tron podzieli,
Która cystą przepływie przez ogień topiele.

Śmiech.

Gdy ciekł - zwiemę się śmieje, duch jego w abto kach
Błądzi smętny i drogę po błyskawic stókach.

Psace.

Gdy orzek ptaczę, skrydłaci jego w chmurach skróże
Lypia mu na odzieniu rajskie - peret kwazi.

Owieczkom.

Bsuscie try, owieczki, jur, niebias kochanek,
Pacie się między wami stonczny baranek.

Baranek z stołg wetną gdy na głos rebechy,
Z obędu was wywidrie i z czołów ulechy.

Przy baranka owieczka stoł, jek on ciche;
Do wasza, s'nebone owce, stonczna królicha.

Stonczna owiec pani, gdy potrusie ranem,
Uciekna za dalekie górę wiatr z pioranem.

Pokłonicer się, owieczki, stotowłosej panie,
Ona do tyk niebieskich drogę wam ukaze.

Ona wam postwiera Krynice s'nebnyste,
Ona was zaprowadzi w kraje promieniste.

Tam was wilki nie będą stawic', liśg duryć,
Ni wam tam będą czarne kory trawke barzyć.

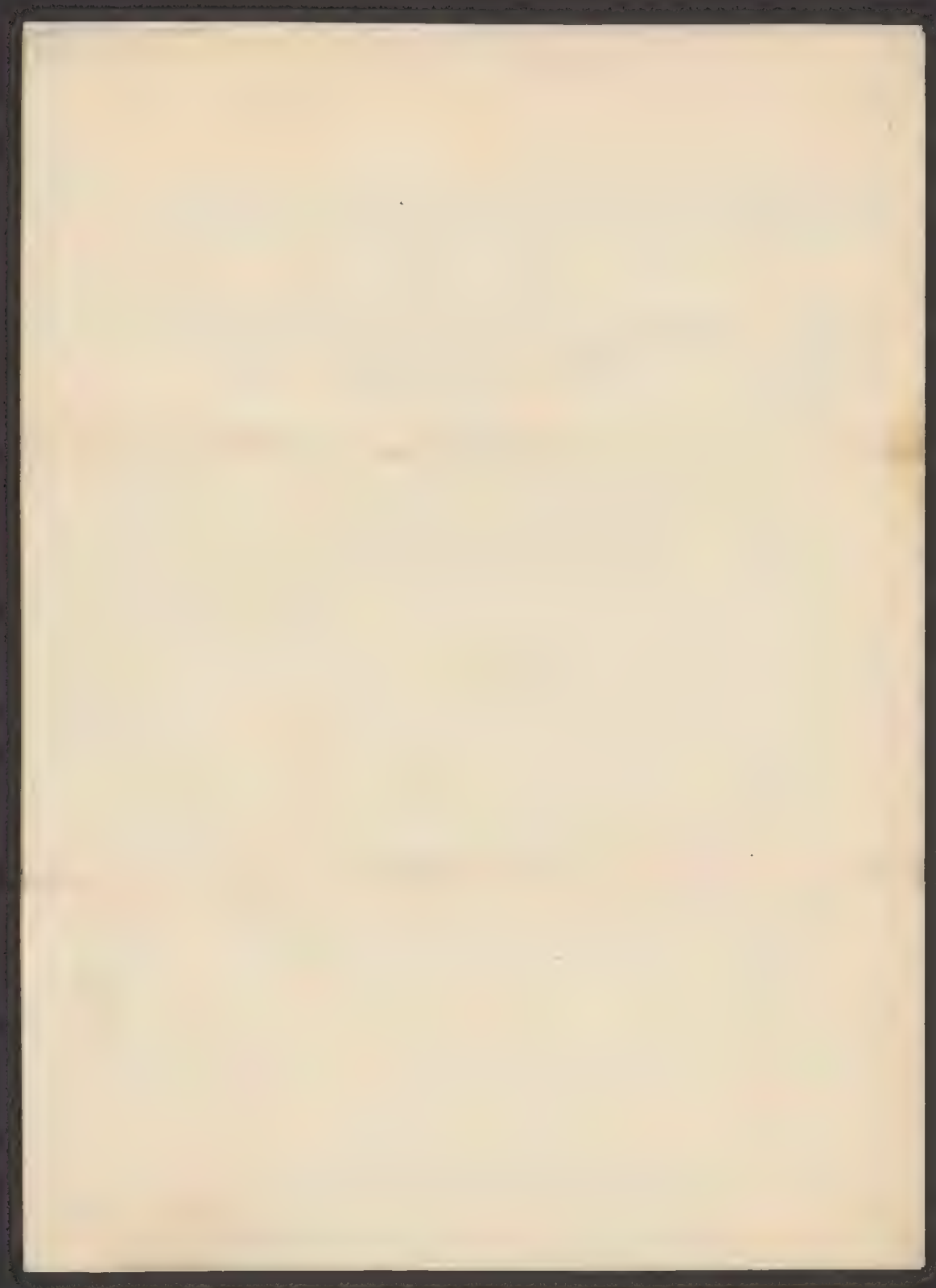
Ciesz się więc, krótko nasza, ciesz się, Polsko cała!
I wołaj: niebieskiemu Bocu w górę chwata.

Chwata Boga Wielkiego na wysokim niebie:
Co on w serce zakopie, diabeł nie wygrzebie.

1867.

Jan Ew. Grabiecki,
Galicyjski.

a'



Do Arfy

Znikła już nadzieja złota,
Co kzepiła, walczyła, siły,
Tylko smutek i lękość,
Towarzysze, do mogiły!

Wszystko, znikło, tylko cienie
Smierci roztacza w tej krainie,
Gdzie, niedaleko, cierpienia
Wieja, jak mгла po dołynie.

Arfo moja, drwain pastrzyskach!
Nim to życie wśród tych cieni,
Krajska wiodę po piotkach,
Wokół, przez, rozpromieni!

Siostrę lubaś! twój dźwięk miły,
Co z wieńcem w dal ulecia,
Doda mocy, hartu, siły,
W falach nieszczeni tego świata!

Chcieli-śo tu życia fała,
Dzie się zwróce - wreszcie prawo.
Wreszcie ciebie jaki - żale -
I na lewo - i na prawo! -

Cóż nowy grób przybywa!
A po grobach krzyk boleści,
I jak woda się rozplywa
Tak sierocy i niewieści!

Dzisiaj, moi towarzysze
Co spierali na bagnety?
Czy złamali wrogiu szyki?
Czy zginełi już nieśleci?

Och! już dawno ich mogiły
Wyspane w naszej ziemi,
Korze drzewa umiały,
Wcisnęły się w ziemi...

Coś się dzieje w tamtej stronie,
Gdzie ich krew nie doim, Nozice?
Kąt w purpurze i koronie
Sławi nowe szubianice!

Och! zacyż winy gnie
Tyle braci, sióstr, kufaczy?
Czyż już nigdy swój dzieci nie,
Dobry ojciec nie przebaczy?

Ciszej! ciszej strza miślar!
Wiśz luba strona złota!
Bo i na nas gdzieś mogiła,
Czeka z żalem i łoknole!...

O! w tym grobie, w tej mogile,
Duch nasz spocznie kilka chwilek!
A gdy wzmożę się na siłę,
Wiosnem w blask jak mchy lek!

Paryż 22. Stycznia
1864 r.

Cniegozdemu, Kochanemu i Drogiemu
Józefowi Bohdanowi Łaleskiemu.
w dowód wysokiej czei, poważania
i najserdeczniej przyjaźni Ks. Anastazy
Szejtler poświęca.

15. Lutego 1864. R. k.

(Ks. Anastazy Szejtler)

Boże kochane, bądź miłością, o ra pro nobis!

Maryjo Królko Dziecińco!

Tyś nasza matka, jedyna.

Naszej nadziei kochanka.

Naszej radości Przyczynno!

Tyś nasza łaska i miłość,

Nasza obwoła jedyna.

Naszym ratunkiem, pomocu

Naszej radości Przyczynno!

Tyś, opy nas bursza, rozniosła,

Z Moim na wieki Dziecińco,

Nad rozniesieniem czuwając,

Naszej radości Przyczynno!

Tyś nas w tym domku zebrała,

Twoją opieką, jedyną.

I w jeden snopkę związała

Naszej radości Przyczynno!

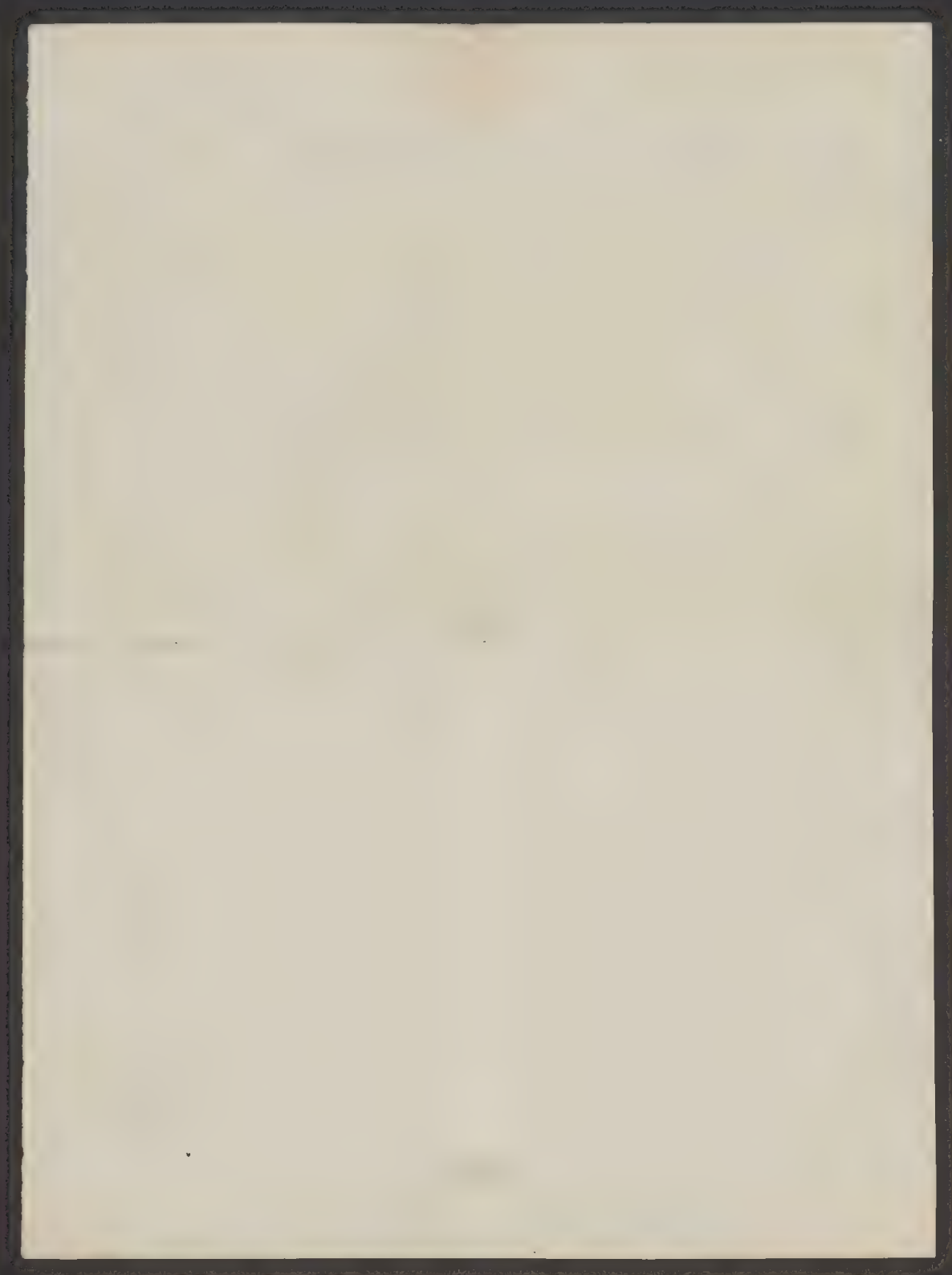
Czuwajże matka nad nami!

Czuwaj z Twoim Moim Dziecińco,

Czuwaj i modl się za nami

Naszej radości Przyczynno!

Wielki
Dnia Winytek w Chajm. r. 1870
napisane.



Lach Z Lachów

85

DZIESIĘCIORO
BOŻEGO PRZYKAZANIA

NA PODOBIENSTWO

PRZYPowieści LUDOWYCH

ułożone przez

LACHA Z LACHÓW. (*Lach*)



LIPSK.
1864.

Jam jest Bóg, którym cię wywiódł
z ziemi ucisku, z domu niewoli.

I.

Nie będziesz miał Bogów cudzych
przedemną.

Nie będziesz cudzych Bogów miał przedemną,
A więc, czy to w dzień jasny, czyli też w noc ciemną,
Bogu cudzemu duszy nie dasz w darze,
Bo twój Bóg wszystko widzi i zdrajcę ukarze.

II.

Nie będziesz brał Imienia Boga twego
nadaremno.

Imienia mego wzywać nadaremnie
Nie będziesz nigdy, lecz jeśli bezemnie
Ciężko ci będzie na ziemskim padole,
Westchnij, a przyjdę ukoić tve bole.

III.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Bóg dał święty dzień na to,
Że czy zima, czy lato,
Czy to jesień, czy wiosna,
Rzecz dla Boga radośna,
Gdy człek w święto nic nie robi,
Tylko duszę swoją zdobi.

IV.

Czczij Ojca twego i Matkę swoją.

Syn, który na Ojca się zamierzy,
To niech potem jak chce, waży, liczy i mierzy,
Nic mu z tego nie przyjdzie, bo zawsze i wszędzie
Sąd Boży ścigać go będzie.

Toż córa, co tak sobie poradzi nieradnie,
Że łza Matki na duszę jej padnie,
To choć potem układa i ładnie i składnie,
Nic już nie pójdzie jej snadnie.

V.

Nie zabijaj.

Ucz, przestrzegaj, oświecaj, ale nie zabijaj,
Więc kto cię na to kusi zdala go omijaj,
A Bóg ci swą miłością sowiecie odpłaci
Miłość twą braci.

VI.

Nie cudzołóż.

Mąż a żona, być mają jako jedno ciało,
W którym się dwie ich dusze w jedną duszę zlało,
Więc gdy przysięgę złamie która z tych dwóch duszy,
Pogardę świata ściągnie i gniew Boży wzruszy.

VII.

Nie kradnij.

Złota pragniesz! Ach, pomnij że nie idzie o to,
Żeby twoje kieszenie opływały w złoto;

5

Cudza własność, jakkolwiek wziąłbyś ją ukradkiem,
 Wyjdzie na wierzch i twoim skończy się upadkiem.
 O iluż to, co długo puszyli kradzieżą,
 A dziś za to, wraz z dziećmi, po śmieciach gdzieś
 leżą.

VIII.

Nie mów fałszywego świadectwa naprze-
 ciw bliźniemu twemu.

O! fałszywe świadectwo! iluż ludzi takich,
 Co dla pokrycia swoich zbrodni wielorakich,
 W oku drugich żdźbła szukają,
 I błotem ich obrzucają,
 Lecz cóż z tego w końcu mają?
 Samych siebie obrzydzenie,
 Wszystkich ludzi pogardzenie,
 I wieczyste potępienie.

IX.

Nie pożądaj żony bliźniego twego.

Nie zagrzyj żony bliźniemu twojemu,
 Dla czegoć Bóg dał twoją, to wiadomo Jemu,
 Więc jakiegokolwiek cudza żona ma przynioły,
 Surowo Bóg ukarze twoje z nią zaloty.

X.

Nie pożądaj ani domu, ani sługi, ani
 służebnicy, ani wołu, ani osła, ani
 żadnej rzeczy bliźniego twego; a bę-
 dziesz miłował Pana Boga twego
 z całego serca twego, a bliźniego
 twego jako siebie samego.

Ani też zazdrość bratu twemu chleba,
 Dał ci Bóg tyle, ile człeku trzeba,

Byleś ze statkiem a uczciwym znojem,
Przestał na swoim.

Bo też nie krocie, nie poszustne cugi,
Nie drogie szaty, ani liczne sługi,
Lecz serce czyste o stroju ubogim,
Skarbem przed Bogiem.

Nie czynź nareszcie bratu twemu złego,
Którego doznać nie chciałbyś od niego,
Kochaj Boga nad wszystko, bliźniego jak siebie,
A będziesz w niebie.

PRZYPIS
DO BOGDANA ZALESKIEGO.

Dzięki ci! dzięki! Bogdanie, o! dzięki!
Pomnę ja, pomnę, ten uścisk twej ręki,
Uścisk z pod serca ku uldze mej męki.

Ty może nie wiesz, lecz ja wiem to pewnie,
Że w onej chwili piersi twoich tchnienie,
Tchnęło w pierś moją to dzisiejsze pienie.

Przyjmże je wdzięcznie, i tak szczerze - rzewnie,
Jako podonczas uścisk był twej ręki,
Uścisk z pod serca ku uldze mej męki,
Dzięki ci! dzięki! Bogdanie, o, dzięki!



NAKŁADEM AUTORA.

DRUKIEM F. A. BROCKHAUSA W LIPSKU.

Cena 3 grosze polskie.

11

Matczyny Łal
Do Bohdana Haleskiego
Wiersz napisany z pomodu kolei żelaznej mającej przebiegać
Ukrainę

Znikli piwnicy Ukrainy
Wiany swojej uszkaparli
Dzie są dzisiaj stepu syny?
Czy rakuski, czy pomarski? —!
Wielu umarło, wielu im Dnie.
Lesa i jasy moje niepomna
Mo, najstarszy nie jest wotanie
Wienowii wiara, ona nieatomna?
Wprzód przyszedł sto dum rokanie
Dziś i jednej już nieprzeje
Hej Bohdanu! hej nieantoni
Boraczyni w torban, wrębida nadziej.
Jam ci karmore miewna, matka
Jam ci mlekiem nakarmiła
Uspisiała stara gada
Saurka, dumka, kotysata
Jam ci wiodła na mogily
Gdzie hetmanów leża koci;
Ż ich to cypion wsatesiity
Do stawienia ich mickuści.
Jam ci skarka zabarwiła
I kapata w Dnieprze wodzie;
Zu porohy wysytata
Czyś mi spiewał o mym rodzie.
Jam mystata ze wstarości
Ty moj dumny picie mi bōdie
Na kurhany me zagpiu
Przy mogile mej osiedzie.

Próście try i próście żale!

Złota moja świetna kora!

Mc mstaknicenia Dniepru fale

Do Czarnego mórz, morza.

Och, zanieście w obie strony

Niech się syn mój nieśmię w ruszy

Obiecany, spien natchniony

Bratnie znowie, try osuny.

Daj znak życia, teraz z wiosną

Żuraw nieśmię spien korawy

Dumki tożę, w stepie wiosna

I po ciem, świat ośmiany.

Wszak niedługo ośmianom

Brodzie w stepie po burzanach,

Panie, ognie, przemysłowi

Piędnie teraz na majdanach!

Wóz kielarny na mój tonie

A nie korak igrać będzie,

Na mogile po mym skonie

Zabłakany orut siędzie.

A po falach Dniepru mego

Lotna orajka niegrzebić nie

I porohy w domiar stęgo

Smutnie legna, na milisnie.

Przemysł zniszczy te kurhany

Co to mile w stepie wstawa

Gdzie spoczęli Ataman

Co wstawiłi młoda, korawa

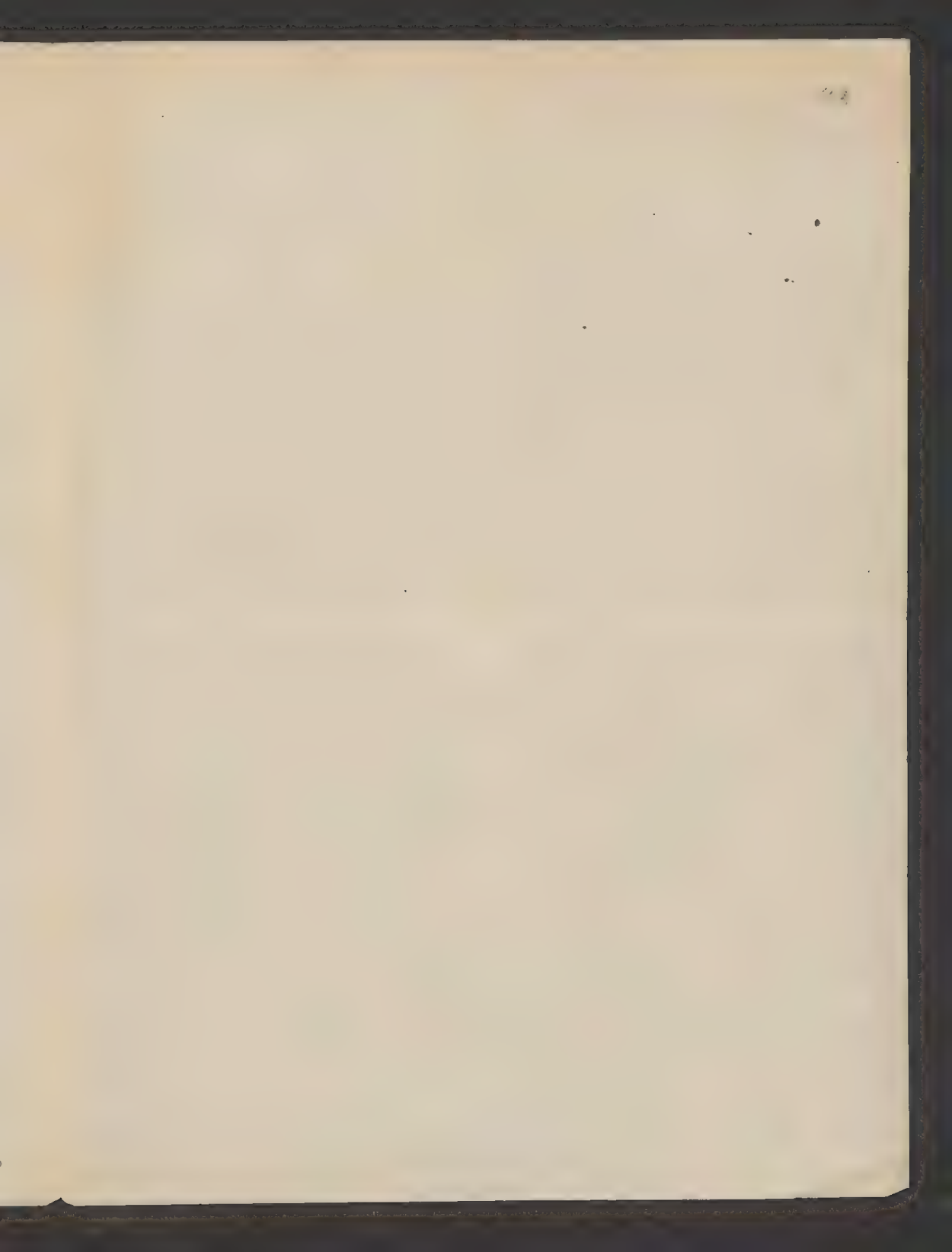
Wier przed śmiercią choć raz jeszcze

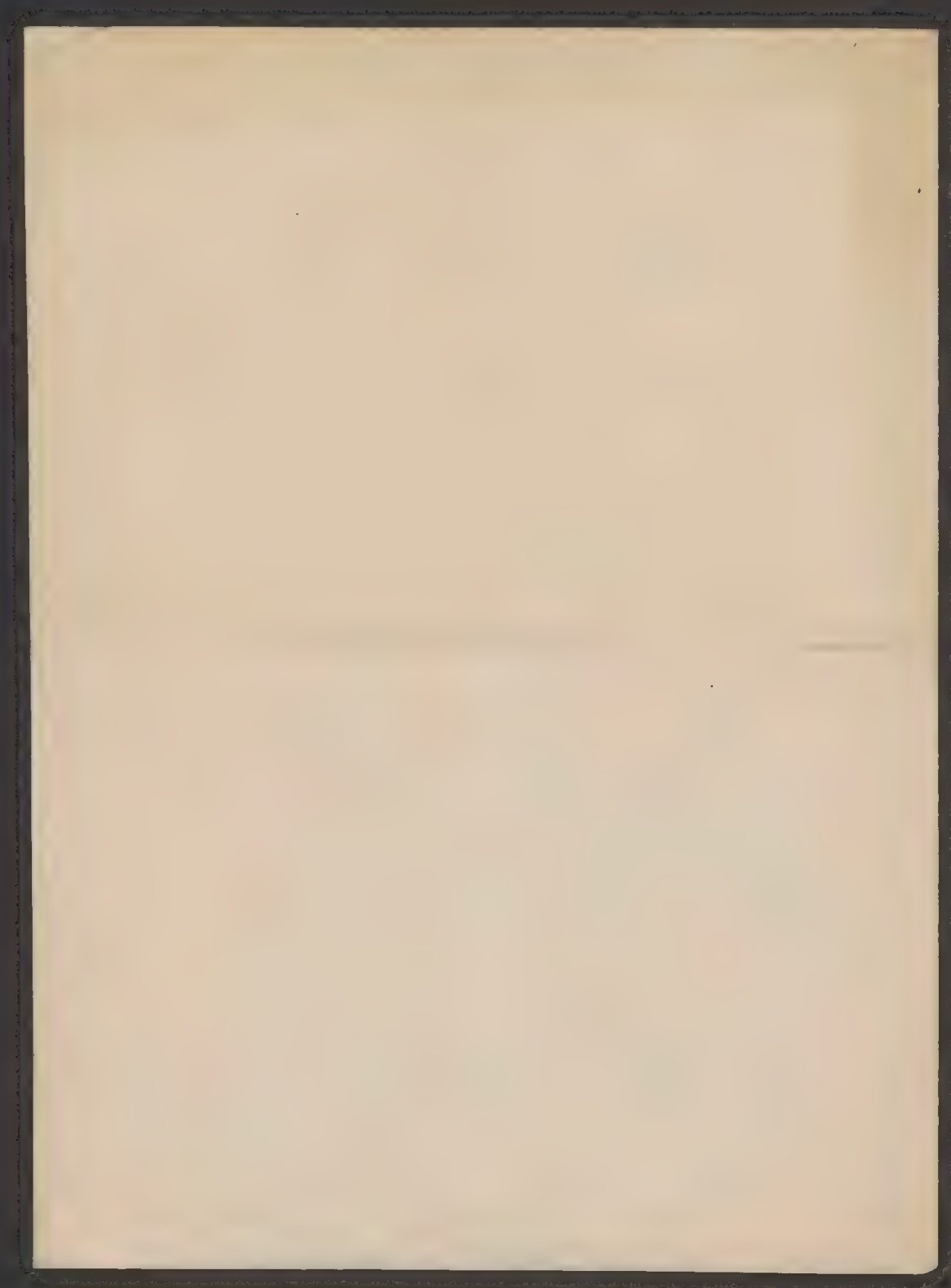
Zanuć, pierce mój jedyne

Niech trze Dumy żywe, wiosna

Niech dobie, Ukrainy!

Zurich w Szwajcaryi 20. marca 1857 roku





Autorom Dum i Lurek

Na' piamatki, z larku i na' Hosiuzargch z proi St. Konstantynova

Ukrainka

(Spiew na' nôte, ntey korace n imia Boha)

Oj n nedilu, oj n nedilu
Ho vsi dzmony dzmoniat,
Atamana z korakamy
Na' pianszymu homa!
Oj ho niat, ne budut korupky,
Och! my tepier pozynaicem dyty.
##

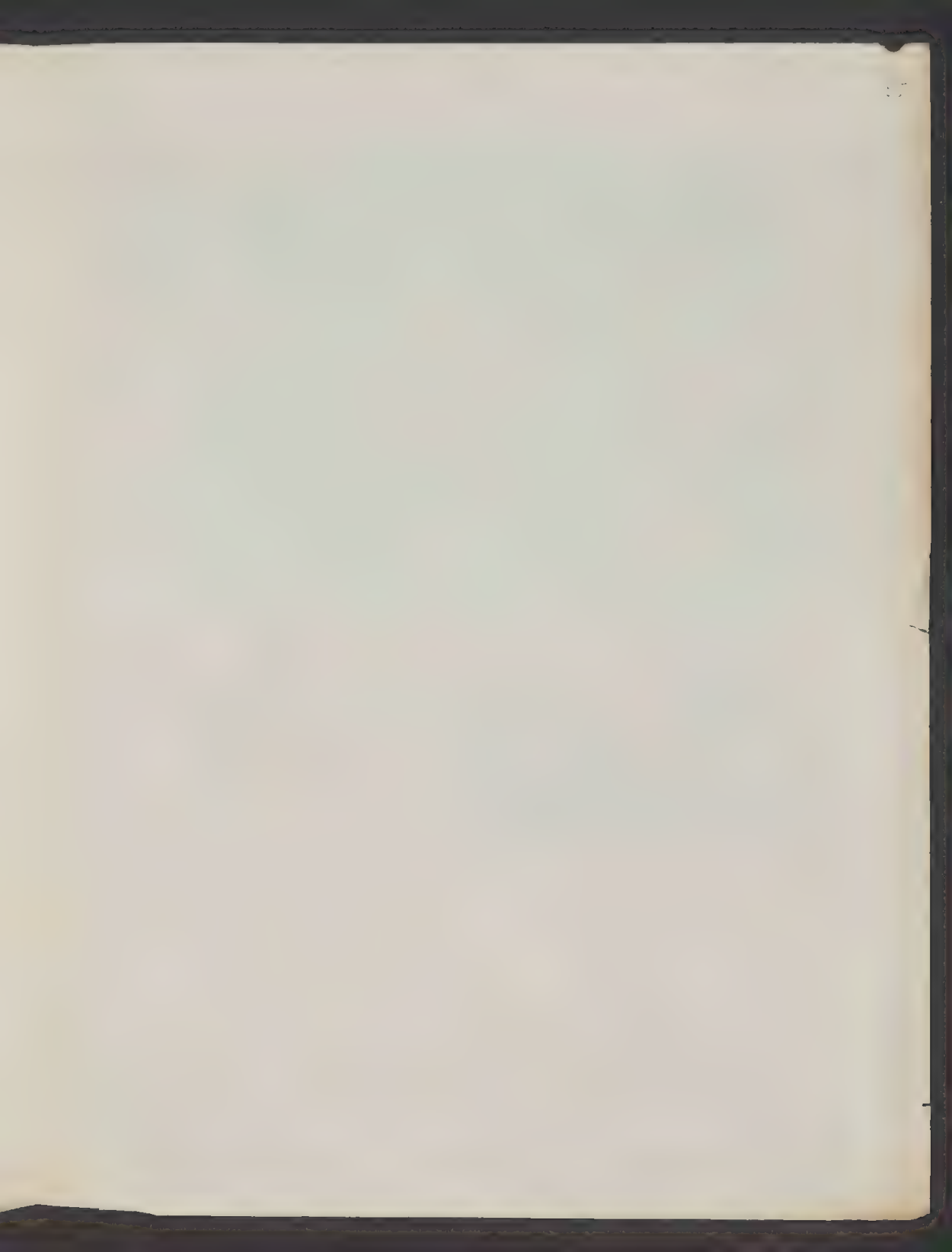
Wysce kocy, wysce kocy,
Bo wie tanoc sia zaxan
Korak kołuk nowy nrian,
Znas ne nrian - prominnan;
Hej! wy ohtopci ta, la, la,
Byjmo, rianu Moskala!
##

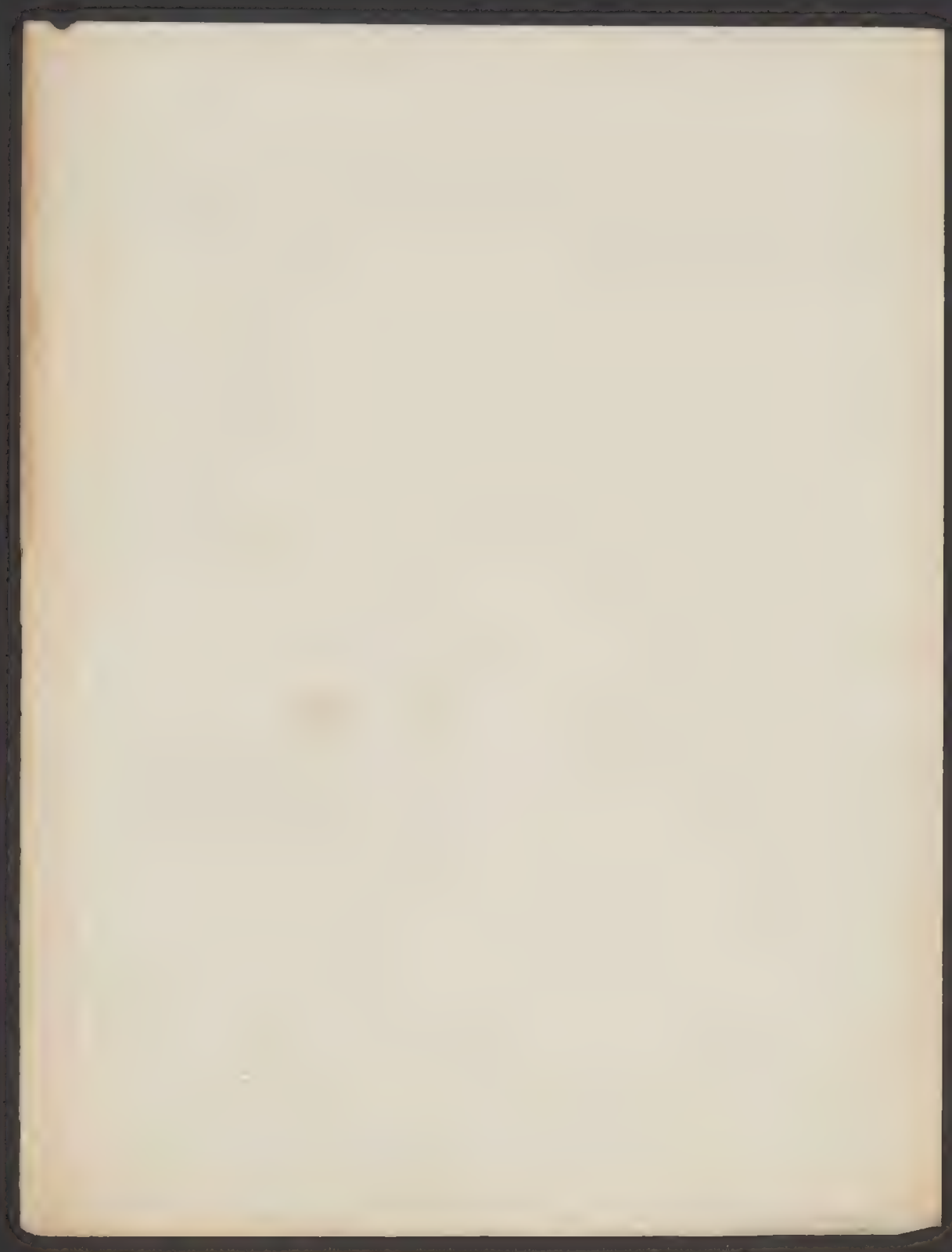
Oj jidemo do Krakorra
Tam to bude nasza zmona,
Tam to zmarzem sia z lachamy
Bo vsi wki my bratamy
Kozdilata nas Moskora
Wiaimo! byjmo woroka!

Bo doroxi Czesochoma
Gresniataiax tam Karija,
Polkaci Ona Korolona,
Chysta, bita, jach liffja!
Oj proklyrimos szapachamy!
W werch, w werch, kolpakamy!
##

Tepier nasza iedna igrana!
Spolyceju bud' Wazsana!
Po murytych my na wki
Ne rozdilat mothalylki,
Bo my bratnem kosamy,
Z lachamy kisimy - szalamy!
##

Oj ty Cacho, oj ty Cacho,
Spromytraiut tebe n nas
Burhaj, burhaj z korakamy
Ty nasi batko, jach Kichas
Kryshnem z seria hu, ha, ha,
Wiaimo, byjmo woroka!





W tenż stanęły. Co to? Czy jakie granice
 Niezłomne miały doady? - jakie niezmierzyle.
 Tępy sta tego morza? - Czeki to o tenj pale.
 I dwie deski poprzeczne; co no dwie - szańcienice?
 Proskrybowane stare, - i spodem w łonie
 To siedmiu męczenników, co czeka pioswora?

A ten lud taki martwy? Kto go oświeta, góra;
 Czy tak, że on śmianienia, że nie rusza kroku.
 Kto go do teści gocy? Czy taki strach pada?
 Nie tam rzeź i praweć, i cała gromada,
 Parshich Katoń w parady? I wie bellu niepotne
 Sprawy pastwego triumfów, czyli nieprzemierne;
 Wła tego morza, du? I czemu o Koi!
 Buriliuż i wiat, zali gdy się, burzy w morze,
 A ca przelot w wolnym biegu, stanc, stat krańdziej;
 Burza i zaron zniwa i niszczy w samym jezdrze;
 I lony i wiat! A tak prawe smiej, przytędy stuchia
 A tu burliwiny i wiat, orłowicęgo ducha,
 Głazier, Kabyt i w teny macy, i słońce i morze
 Woli orłowicęgo - czemuż tak udeńie nie trwożnie?
 Patrz i a jak wódz - spokojny i jak czata
 Blade i uroczyste - a w wiewu, w postawie;
 Jaką godność! Spójni, stęlo, że nie przeszy iunie;
 Co i idzie na straszenie, z nich kładę w tej dobie;
 Iza wielkość w pół baci, roli - cauze w siwoy osobie;
 Pomażalca i wiońconego, - apostoła;
 Nażdowego, - Chrystusowego i wybrania;
 Za krzyżowuż smierć, w przykajawiejszay sprawie?
 O tak, patrz jak w smierć idę, bierz nala ni drgnienia
 I wprost smętny lec, dymny, pośród dohota.
 Potem w tisko uławił, i tak, dążyć, wzniesienia?
 W tenyż hotel uławił, Boga, że męczenniki wienice;
 I dwa, jemu, co stryżni iuż trzyma, w otworze

W tenyż stanęły, Co to? Czy jakie granice
 Niezłomne miały doady? - jakie niezmierzyle.
 Tępy sta tego morza? - Czeki to o tenj pale.
 I dwie deski poprzeczne; co no dwie - szańcienice?
 Proskrybowane stare, - i spodem w łonie
 To siedmiu męczenników, co czeka pioswora?
 A ten lud taki martwy? Kto go oświeta, góra;
 Czy tak, że on śmianienia, że nie rusza kroku.
 Kto go do teści gocy? Czy taki strach pada?
 Nie tam rzeź i praweć, i cała gromada,
 Parshich Katoń w parady? I wie bellu niepotne
 Sprawy pastwego triumfów, czyli nieprzemierne;
 Wła tego morza, du? I czemu o Koi!
 Buriliuż i wiat, zali gdy się, burzy w morze,
 A ca przelot w wolnym biegu, stanc, stat krańdziej;
 Burza i zaron zniwa i niszczy w samym jezdrze;
 I lony i wiat! A tak prawe smiej, przytędy stuchia
 A tu burliwiny i wiat, orłowicęgo ducha,
 Głazier, Kabyt i w teny macy, i słońce i morze
 Woli orłowicęgo - czemuż tak udeńie nie trwożnie?
 Patrz i a jak wódz - spokojny i jak czata
 Blade i uroczyste - a w wiewu, w postawie;
 Jaką godność! Spójni, stęlo, że nie przeszy iunie;
 Co i idzie na straszenie, z nich kładę w tej dobie;
 Iza wielkość w pół baci, roli - cauze w siwoy osobie;
 Pomażalca i wiońconego, - apostoła;
 Nażdowego, - Chrystusowego i wybrania;
 Za krzyżowuż smierć, w przykajawiejszay sprawie?
 O tak, patrz jak w smierć idę, bierz nala ni drgnienia
 I wprost smętny lec, dymny, pośród dohota.
 Potem w tisko uławił, i tak, dążyć, wzniesienia?
 W tenyż hotel uławił, Boga, że męczenniki wienice;
 I dwa, jemu, co stryżni iuż trzyma, w otworze

W tenyż stanęły, Co to? Czy jakie granice
 Niezłomne miały doady? - jakie niezmierzyle.
 Tępy sta tego morza? - Czeki to o tenj pale.
 I dwie deski poprzeczne; co no dwie - szańcienice?
 Proskrybowane stare, - i spodem w łonie
 To siedmiu męczenników, co czeka pioswora?
 A ten lud taki martwy? Kto go oświeta, góra;
 Czy tak, że on śmianienia, że nie rusza kroku.
 Kto go do teści gocy? Czy taki strach pada?
 Nie tam rzeź i praweć, i cała gromada,
 Parshich Katoń w parady? I wie bellu niepotne
 Sprawy pastwego triumfów, czyli nieprzemierne;
 Wła tego morza, du? I czemu o Koi!
 Buriliuż i wiat, zali gdy się, burzy w morze,
 A ca przelot w wolnym biegu, stanc, stat krańdziej;
 Burza i zaron zniwa i niszczy w samym jezdrze;
 I lony i wiat! A tak prawe smiej, przytędy stuchia
 A tu burliwiny i wiat, orłowicęgo ducha,
 Głazier, Kabyt i w teny macy, i słońce i morze
 Woli orłowicęgo - czemuż tak udeńie nie trwożnie?
 Patrz i a jak wódz - spokojny i jak czata
 Blade i uroczyste - a w wiewu, w postawie;
 Jaką godność! Spójni, stęlo, że nie przeszy iunie;
 Co i idzie na straszenie, z nich kładę w tej dobie;
 Iza wielkość w pół baci, roli - cauze w siwoy osobie;
 Pomażalca i wiońconego, - apostoła;
 Nażdowego, - Chrystusowego i wybrania;
 Za krzyżowuż smierć, w przykajawiejszay sprawie?
 O tak, patrz jak w smierć idę, bierz nala ni drgnienia
 I wprost smętny lec, dymny, pośród dohota.
 Potem w tisko uławił, i tak, dążyć, wzniesienia?
 W tenyż hotel uławił, Boga, że męczenniki wienice;
 I dwa, jemu, co stryżni iuż trzyma, w otworze

Wissen nicht, ob es ist,
 Nicht wie sonst in der Welt,
 Es ist nicht, wie es ist,
 Nicht wie es ist, so ist es,
 Nicht wie es ist, so ist es,
 Nicht wie es ist, so ist es.

Wissen nicht, ob es ist,
 Nicht wie sonst in der Welt,
 Es ist nicht, wie es ist,
 Nicht wie es ist, so ist es,
 Nicht wie es ist, so ist es,
 Nicht wie es ist, so ist es.

D. I. hat nicht, wie es ist,
 Nicht wie sonst in der Welt,
 Es ist nicht, wie es ist,
 Nicht wie es ist, so ist es,
 Nicht wie es ist, so ist es,
 Nicht wie es ist, so ist es.

o Glyceryl (Sapogen) - some

[illegible]

...nicht mehr ...

Prozak. w. 10. 1/2. 1/2. 1/2. 1/2.

to be 'bored' in the same way:

Boletus immixtus, var. *novus*.

They were separated in 1897.

Ni supi pua mawaraga;

Agave lucida, crebra, & bulbosa.

γ_n^* Annu. in las. e. m. n.

[Faint handwritten notes at the bottom of the page]

- 72 26. june 1869

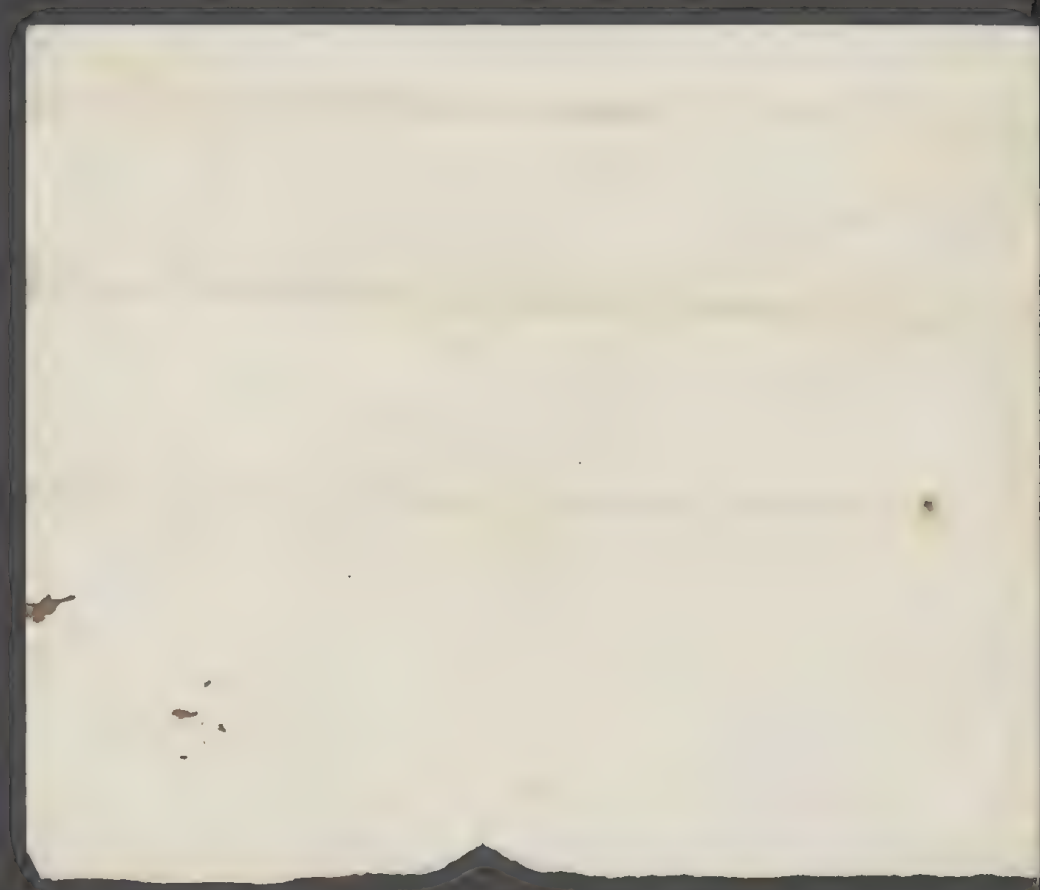
are not in the

1947

Hiermit sende ich Ihnen
meine herzlichsten Grüße.
Viele Grüße auch von mir.
Ihre treue Freundin
Marie

生

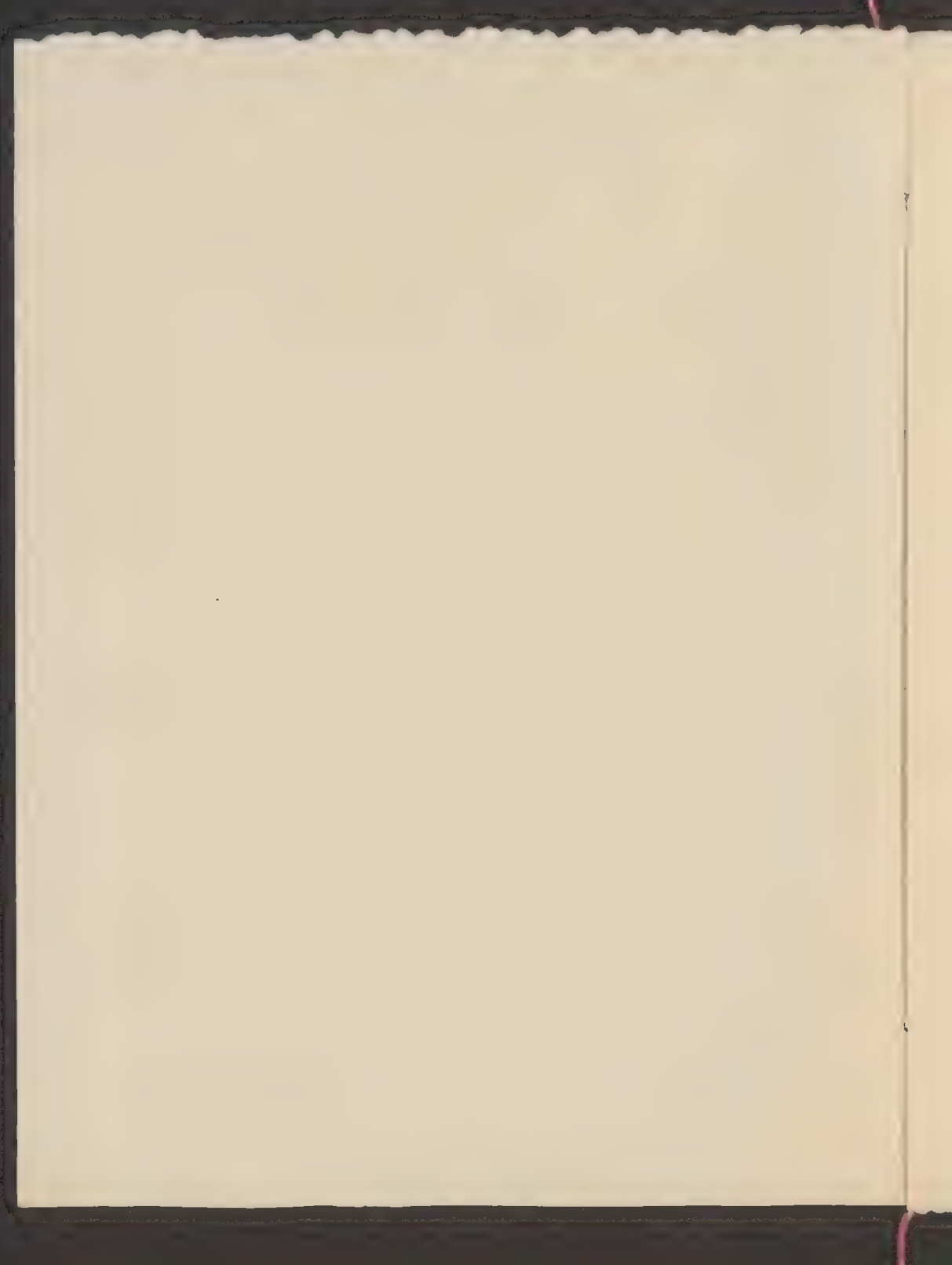
1. Huset er nu bygget op,
2. og det er nu indflyttet,
3. og den store stue er nu færdig,
4. Huset er nu indflyttet,
5. og den store stue er nu færdig,
6. Huset er nu bygget op,
7. og det er nu indflyttet,
8. og den store stue er nu færdig.



Wieszczu ruski, srebrnogłoty,
Wciśń two dumki na ringłoty,
Płyną między lasów syng
Nuncie woniom prodom caryng.
Wciśń w serce dumka zapuka,
Wciśń odgłosu w niem podsuka.

Wieszczu ruski, w gest Bogana
Wciśń uderzy dumka znana
Co tak Rusin, Litwin śpiewa
Wciśń się w jeden akord alewa.
Wciśń w serce dumka zapuka,
Wciśń odgłosu w niem podsuka.

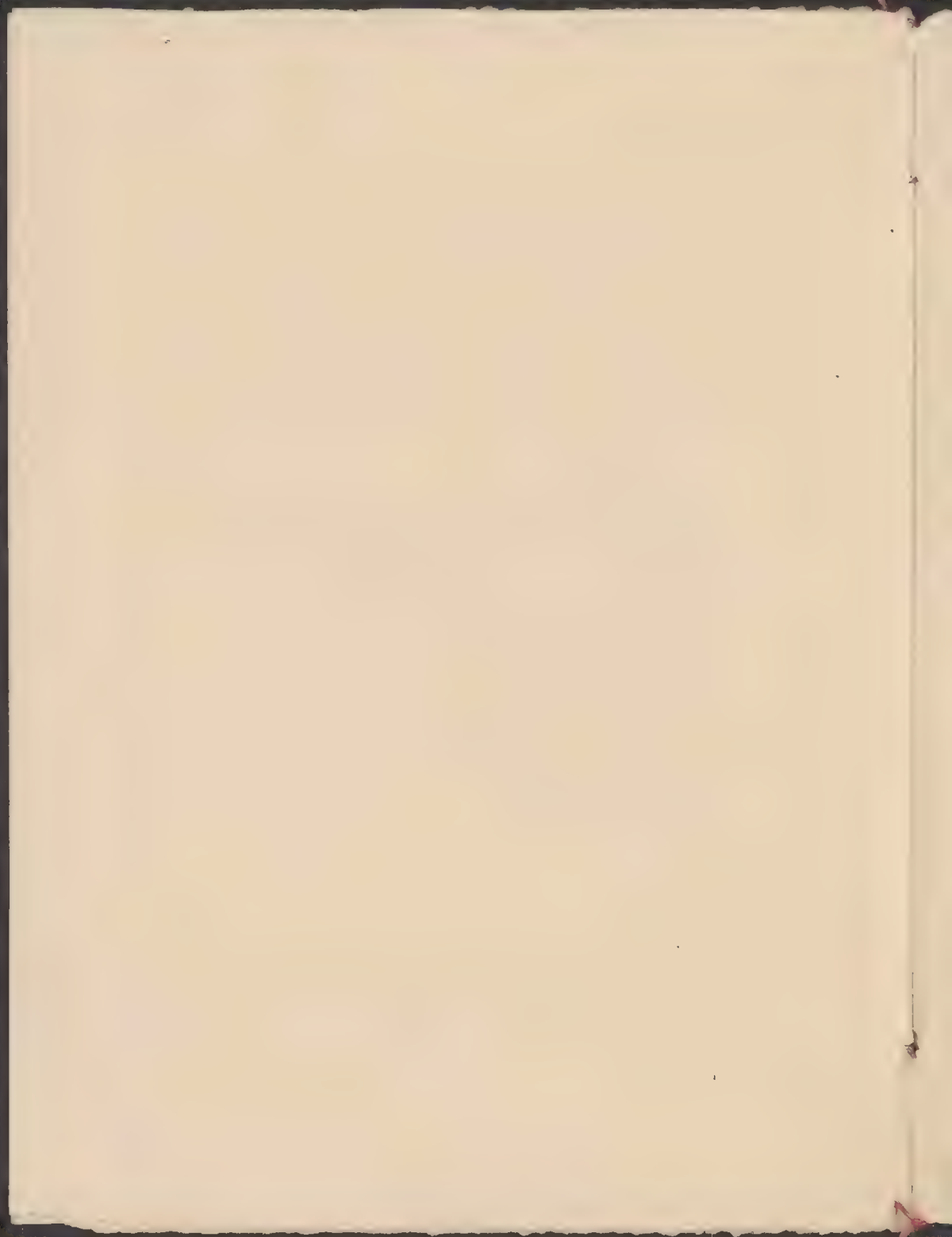
A choi z dala swego kraju,
Zapiesz przecież o Dunaju.
Dnieprze, Donie, Ukrainie

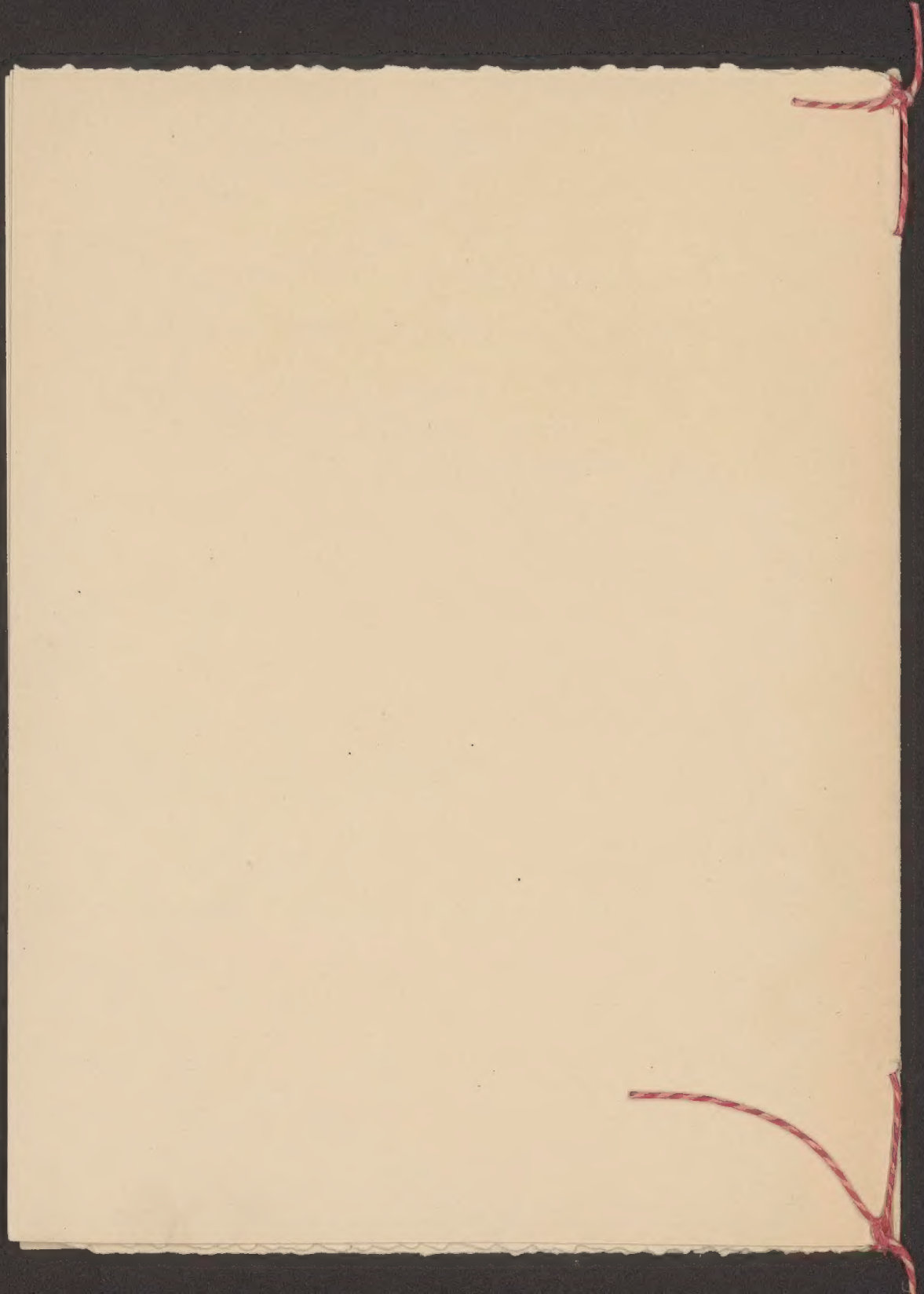


Do kąd kozak casytę pęymie.
Ho, ho! kozak ryb nie bierze,
W Czarnem morzu na wycierze,
Jeśli bierze, to na piki
Gdy spiew Hurra zabrami dźwięki
Gdy stary Carograd płonie
Gdy Pera Galata w łonie
Z łona ognia, koryk się wznosi,
Kozak w casytę łup wznosi.
Ho, ho! kozak wód nie wiozi
Wprzód firczarki nie poruci.
Taj nie wiedznie na święgo
Aż złupę psa niewiernego
Z bogactw, łamie srebra i złota
Aż stanie na hojne wota,
Lawra Peczerskiej w kijowie,
Aż się upiś lubes w słowie
Darem peret, tam korali
Aż Carograd cały spali.

Wieszam rątki, nad tekwaną,
Zabranij, zabranij pieśnią zwaną,
Niechaj z wiechem na wschód leci
Posad stepu do suchych drzewi.
Niech dumka w serce zapuka
Niech odgłos w niem porzuka.

Wieszam rątki, z gości w dłoni
Z gości, pieśnią, miasto broni
Przodem wiedz słowiańskie drzewi,
Wśród burz świata i Lanicej,
Niech w serce dumka zapuka
Niech odgłos w niem porzuka.







Spurionia for San Diego

Transect 1017.

Deadwood for San Diego

Spurionia for San Diego

T3 M-P